

GŁOS KATOLICKI

2-9. 8. 1998
Nr 28 (1833) Rok XL

"Szczęść Boże" zniwiarzom...

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

Fot. P. Fedorowicz



LITURGIA SŁOWA

XVIII Niedziela zwykła, rok C

PIERWSZE CZYTANIE (Koh 1, 2; 2, 21-23)

Czytanie z Księgi Koheleta.

Marność nad marnościami, powiada Kohelet, marność nad marnościami, wszystko marność. Jest nieraz człowiek, który w swej pracy odznacza się mądrością, wiedzą i dzielnością, a udział swój musi on oddać człowiekowi, który nie włożył w nią trudu. To także jest marność i wielkie zło. Cóż bowiem ma człowiek z wszelkiego swego trudu i z pracy ducha swego, w której mozoli się pod słońcem? Bo wszystkie dni jego są cierpieniem i zajęcia jego utrapieniem. Nawet w nocy serce jego nie zazna spokoju. To także jest marność.

DRUGIE CZYTANIE (Kol 3,1-5.9-11)

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Kolosan.

Bracia: Jeśliście razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w

górze, nie do tego, co na ziemi. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale. Zadajcie więc śmierć temu, co jest przyziemne w waszych członkach: rozpuście, nieczystości, lubieżności, złej żądz i chciwości, bo ona jest bałwochwalstwem. Nie okłamujcie się nawzajem, boście zwlekli z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami, a przyoblekli nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznanu Boga, według obrazu Tego, który go stworzył. A tu już nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, barbarzyńcy, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz wszystkim we wszystkich jest Chrystus.

EWANGELIA (Łk 12,13-21)

Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Ktoś z tłumu powiedział do Jezusa: „Nauczycielu, powiedz mojemu bratu, żeby się podzielił ze mną spadkiem”. Lecz On mu

odpowiedział: „Człowieku, któż Mię ustanowił sędzią albo rozjemcą nad wami?” Powiedział też do nich: „Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa we wszystko, życie jego nie jest zależne od jego mienia”. I powiedział im przypowieść: „Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał sam w sobie: „Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów”. I rzekł: „Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę wszystko zboże i moje dobra. I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj”. Lecz Bóg rzekł do niego: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?” Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem”.



XIX Niedziela zwykła, rok C

PIERWSZE CZYTANIE (Mdr 18, 6-9)

Czytanie z Księgi Mądrości

Noc wyzwolenia oznajmiono wcześniej naszym ojcom, by nabrali otuchy wiedząc niechybnie, jakim przysięgom zawierzyli. I lud Twój wyczekiwał ocalenia sprawiedliwych, a zatrały wrogów. Czym bowiem pokarałeś przeciwników, tym uwielbiłeś nas, powołanych. Pobożni synowie dobrych składali w ukryciu ofiary i ustanowili zgodnie Boskie prawo, że te same dobra i niebezpieczeństwa święci podejmą jednakowo. I już zaczęli śpiewać hymn przodków.

DRUGIE CZYTANIE (Hbr 11, 1-2, 8-12)

Czytanie z Listu do Hebrajczyków

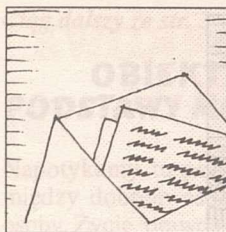
Bracia: Wiara jest poręką tych dóbr,

których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy. Dla niej to przodkowie otrzymali świadectwo. Przez wiarę ten, którego nazwano Abrahamem, usłuchał wezwania Bożego, by wyruszyć do ziemi, którą miał objąć w posiadanie. Wyszedł nie wiedząc, dokąd idzie. Przez wiarę przywędrował do Ziemi Obiecanej jako ziemi obcej, pod namiotami mieszkając z Izaakiem i Jakubem, współdziedzicami tej samej obietnicy. Oczekiwał bowiem miasta zbudowanego na silnych fundamentach, którego architektem i budowniczym jest sam Bóg. Przez wiarę także i sama Sara mimo podeszłego wieku otrzymała moc poczęcia. Uznała bowiem za godnego wiary Tego, który udzielił obietnicy. Przeto z człowieka jednego, i to już niemal obumarłego, powstało potomstwo tak liczne, jak gwiazdy niebieskie, jak niezliczony piasek, który jest nad brzegiem morskim.

EWANGELIA (Łk 12, 35-40)

Słowa Ewangelii według św. Łukasza

Jezus powiedział do swoich uczniów: Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie. A wy podobni do ludzi oczekujących swego pana, kiedy z uczyty weselnej powróci; aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. Zaprawdę powiadam wam: Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc będzie im usługiwał. Czy o drugiej, czy o trzeciej straży przyjdzie, szczęśliwi oni, gdy ich tak zastanie. A to rozumiecie, że gdyby gospodarz wiedział, o której godzinie złodziej ma przyjść, nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślicie, Syn Człowieczy przyjdzie.



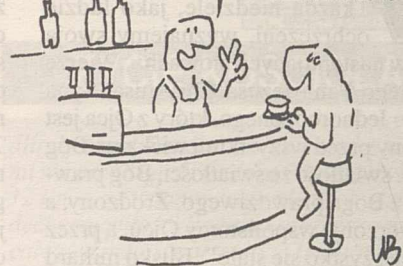
List do Czytelników

Paryż, 5 lipca 1998 r.

Drodzy Czytelnicy, ktoś z nas Polaków nie ma w pamięci dzieciństwa zapachu rozgrzanych słońcem łąk dojrzewających zbóż, ktoś nie ma pod powiekami wspomnień, własnych lub rodzicielskich, niepowtarzalnego pejzażu szachownic polskich pól poruszanych wiatrem. I zaraz potem..., kiedy przeszły tędy żniwa, jeszcze dziś, niemal fizycznie czuję suche, szeleszczące, ostro drapiące słomą nogi... ścierniska. Któż z nas Polaków nie wie najlepiej, nie pamięta najboleśniej, ile z naszego wspólnego trudu i znoju poszło na zmarnowanie, na utracenie, jako skutek niepohamowanego, nieuleczonego nałogu pijaństwa. Kto zliczy, kto spamięta czego więcej popłynęło w tej naszej Polsce, w jej historii - wody czy łez nią sprowadzonych. A zaborcy, a okupanci, a dzisiejsi nasi wrogowie, rodzimi i przygarnięci, poili nas wciąż i poją, jak stado baranów. Nie pozwalajmy im na to więcej!
(WASZ REDAKTOR)

- WPROWADZIŁYMY TO
OSTATNIO W RAMACH
MIESIĄCA NALKI
Z ALKOHOLIZMEM...

KAWA BEZ KOFEINY
SOKI BEZ CUKRU
WÓDKA
BEZ ALKOHOLU



POWIEW FILOZOFII (2)

OBIEKTYWNE PODSTAWY MORALNOŚCI

Czasy, w których żyjemy charakteryzuje jakiś zasadniczy spór o sam sens moralności w życiu człowieka. W centrum tego sporu staje problem podstaw naszych moralnych przekonań, źródła naszych ocen i norm. Współcześnie panuje przekonanie, że oceny i normy moralne nie mają żadnych obiektywnych (przedmiotowych) i racjonalnych podstaw, zależą jedynie od subiektywnych postaw poszczególnych ludzi lub grup społecznych. A te z kolei są wyznaczone przez warunki: cywilizacyjne, społeczne i kulturowe. Konsekwencją tego jest dominujący współcześnie subiektywizm i relatywizm. Za tymi poglądami, zdaje się kryć przeświadczenie, że moralność z jej nienaruszalnymi normami, nie stanowi już podstawowej miary ludzkiego życia, co było jednak istotą dziedzictwa europejskiej kultury. Jesteśmy dziś świadkami rugowania, wprost czy pośrednio, wymiaru moralnego z: wychowania, miłości między kobietą a mężczyzną, polityki, sztuki, gospodarki. Aby zatem gruntownie ustosunkować się do współczesnego kryzysu moralnego, trzeba się przyjrzyć naturalnym i racjonalnym zarazem źródłom naszych ocen i norm moralnych. Jakie są obiektywne podstawy moralności - oto pytanie jakie przed nami staje.

Podstawowym źródłem wiedzy jest doświadczenie czyli bezpośrednio poznanie czegoś. Jest to epistemologiczne rozumienie doświadczenia, różne od znaczenia potocznego, które oznacza „próbę”, „osobiste przeżycie”, etc. Doświadczenie informuje mnie o tym, co istnieje. W tym typie poznania przedmiot sam się odsłania przed poznającym podmiotem. Wiedza doświadczalna jest wiedzą przedmiotową czyli obiektywną. (Przedmiot to po łac. objectum.) Doświad-

czenie jest gwarantem obiektywności naszej wiedzy. Tyle jest typów doświadczeń, ile odsłaniających się przed nami typów przedmiotów. Zapytajmy się zatem, czy, a jeżeli tak, to jakie doświadczenie leży u źródeł naszej wiedzy moralnej.

Gdy próbujemy odsłonić nasze najbardziej podstawowe przeświadczenia na temat dobra i zła, niewątpliwie natknemy się na doświadczenie człowieka. U źródeł naszych moralnych przekonań leży doświadczenie wyjątkowej cenności (wartości) człowieka. Tę szczególną wartość człowieka nazywamy godnością. Jest ona związana z faktem, że człowiek jest osobą. U podstaw moralności leży doświadczenie wartości człowieka jako osoby. Różnica między godnością siebie a godnością drugiego dotyczy wyłącznie sposobu poznania. Godność siebie poznaję od wewnątrz, godność drugiego - od zewnątrz. Stając wobec człowieka, chwytamy intuicyjnie różnicę między sobą a całą „resztą” świata. To, co człowieka odróżnia od innych bytów, to go zarazem wyróżnia. Ta różnica to fakt, że człowiek jest rozumnie wolnym podmiotem, samostanowiącym o sobie, czyli sobą. W pojęciu osoby streszcza się doświadczenie jedyności i niepowtarzalności człowieka. Wyrazem tego doświadczenia jest oczywiście twierdzenie, że człowieka nie godzi się traktować wyłącznie w kategoriach środka do celu czyli instrumentalnie. Stwierdzenie prawdy o wartości człowieka jako osoby nie jest tylko teoretyczną konstatacją, ale domaga się określonego sposobu postępowania. Ta dostępna poznawczo osobowa godność ma swój fundament w bytowej strukturze człowieka, w jego duchowości: człowiek jest bytem duchowym, ontycznie współstanowionym przez duchowy podmiot, zwany duszą.



A zatem u podstaw etyki leży norma, zwana normą personalistyczną (tak ją określił K. Wojtyła w „Miłość i odpowiedzialność”). Brzmi ona: osobę trzeba afirmować dla niej samej. Jeśli afirmację osobą dla niej samej określimy jako miłość, to osobie od osoby należna jest miłość. Czynnym moralnie dobrym to czyn afirmacji osoby, czyn moralnie zły to czyn naruszający osobową godność. Osobowa godność jest źródłem moralnej powinności. Jej doświadczenie jest podstawą obiektywności moralności.

Doświadczenie moralne informuje mnie zatem, że powinienem afirmować osobę. Ale skąd brać szczegółową treść aktów afirmacji należnych osobie? Doświadczenie uprawomocnia jedynie twierdzenia, że osobie należy się respekt dla niej samej. Sąd ten ma charakter treściowo bliżej niezdeterminowany. Odwołajmy się do sytuacji życiowych. Topi się człowiek. Ktoś skacze i ratuje mu życie. Ratując tonącego, chroni jego życie. Dobro tonącego czyli jego wartość jako osoby, nie jest tym samym, co wartość jego życia. Życie dlatego jest wartością, że jest życiem człowieka. Inny przykład. Ktoś żywi - moim zdaniem - błędne przekonania.

Jak działać na rzecz błądzącego człowieka? Przez powiedzenie mu prawdy. Bo prawda jest dobrem dla człowieka.

ciąg dalszy na str. 5

PRAWDY WIARY

III. SĄ TRZY OSOBY BOSKIE... (2)

TAJEMNICA SYNA BOŻEGO

W każdą niedzielę, jako ludzie ochrzczeni, wyznajemy swoją wiarę w następujących słowach: „Wierzę w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego, który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami. Bóg z Boga, światłość ze światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego. Zrodzony, a nie stworzony, współistotny Ojcu, a przez Niego wszystko się stało”. Blisko miliard ludzi na ziemi w każdy Dzień Pański powtarza te słowa. Wyznaje ustami, ale dziś rzadko kto wie, jaka dramatyczna historia łączy się z tym tekstem. Rzadko kto pamięta, że zanim Kościół obronił każde słowo w przytoczonym wyznaniu wiary, zapłacił za to olbrzymią cenę.

Przez cały wiek IV trwały wielkie dyskusje i dramatyczne spory. Wielu biskupów zapłaciło za to wygnaniem, latami więzienia, a nawet śmiercią. Był okres, kiedy nawet wśród biskupów można było policzyć na palcach rąk tych, którzy ryzykując życiem, zostali wierni temu wyznaniu: wspomnę tylko jedną scenę. Kiedy, biskupi sprzeciwili się zmianie formuły wyznania wiary, kilkudziesięciu z nich zostało załadowanych na statek, wywieziono ich na pełne morze, statek podpalono, załoga uciekła, a oni poszli na dno.

Władza państwowa popierała tych, którzy twierdzili, że Syn Boży nie jest prawdziwym Bogiem, lecz jedynie pierwszym i najdoskonalszym stworzeniem Boga. Kościół bronił prawdy o Bóstwie Syna Bożego. Jakie były konsekwencje tego, gdyby uznać, że Syn Boży nie był Bogiem, lecz najdoskonalszym stworzeniem. Po pierwsze: Jeśli Syn, Jezus Chrystus, nie jest prawdziwym Bogiem, to nie może nam objawić pełnej prawdy o Bogu. Mógłby mówić o Nim tylko od strony zewnętrznej, tyle, ile dostrzeżę, ile potrafi poznać od zewnątrz. Tajemnicę Boga może objawić tylko sam Bóg. Dlatego Chrystus mówi w Ewangelii: *Nikt nie zna Ojca tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić*. Gdyby nie był prawdziwym Bogiem, nie mógłby przekazać pełnej prawdy o Bogu.

Druga konsekwencja. Jeśli Syn Boży był tylko stworzeniem, nawet najdoskonalszym, to Bóg składając Go w ofierze, wcale nie wyraziłby swojej miłości, bo składałby w ofierze dzieło swoich rąk, a nie swoje Serce. Prawdziwe objawienie miłości dokonuje się w ofierze. Ojciec, składając w ofierze swego Jednorodzonego Syna, uczestniczy w niej, bo każdy, kto kocha, uczestniczy w bólu i cierpieniu tego, kogo kocha. To ładna sztuka zło-

żyć w ofierze dzieło swoich rąk. Prawdziwa miłość to oddanie części swojego serca. Gdyby Jezus Chrystus nie był prawdziwym Bogiem, nie mielibyśmy do czynienia z objawieniem miłości Boga.

Trzecia konsekwencja. Gdyby Syn Boży nie był prawdziwym Bogiem, to nie mógłby nas zbawić. Najdoskonalszy anioł jest tylko stworzeniem. Bylibyśmy tylko ciągle w kręgu świata stworzonego. Zbawienie polega na tym, że Bóg dopuszcza nas do swojego życia, podzielił się z nami swoim życiem. Wyprowadza nas ze świata stworzonego, aby nas wprowadzić w świat Boski. A więc w pytaniu: Kim jest Jezus Chrystus, chodzi o samą istotę chrześcijaństwa.

Wielkim obrońcą Bóstwa Jezusa Chrystusa w IV wieku był św. Atanazy, biskup Aleksandrii w Egipcie. Niskiego wzrostu, okazał się w planach Opatrzności Bożej kolumną ze stali. Wszyscy się o niego rozbili. Bronił Bóstwa Jezusa Chrystusa do ostatniego momentu swojego życia. Drugim takim wielkim biskupem był św. Hilary. Kiedy się dowiedział, że jego koledzy zebrani na synodzie w Rimini w roku 359 podpisali fałszywą formułę wyznania wiary, pisał: „Pies potrafi bronić swego pana, a wy nie potrafiliście obronić bóstwa Jezusa Chrystusa; waszego Pana”. Kreslił te słowa na wygnaniu. Nie wiedział, w jakiej trudnej sytuacji znaleźli się jego koledzy. Musieli wybierać między podpisaniem a zesłaniem. Duża część załamała się i podpisała, a ci, którzy się nie załamałi, razem z papieżem, zostali zesłani na wygnanie. W takich okolicznościach kształtowały się słowa wyznania wiary, które my po wiekach powtarzamy w całym Kościele. Tak broniono Bóstwa Jezusa Chrystusa, wiedząc, że broni się samej istoty chrześcijańskiej wiary.

W formie uzupełnienia jeszcze dwie uwagi. Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga, został wezwany do naśladowania wzajemnych odniesień dziecka do Ojca i Ojca do dziecka. Tu można odkryć fundament przykazania czwartego: *Czcij ojca swego i matkę swoją, a będziesz długo żył i dobrze ci się będzie powodziło na ziemi*. Bóg przed stworzeniem świata był Ojcem i kochał Syna, a Syn kochał Ojca. Zanim na ziemi został stworzony pierwszy ojciec, zanim tu na ziemi zostało stworzone rodzicielstwo, wcześniej było ono w Bogu. Bóg jest wzorem dla każdego ojca. Jest to najbardziej elementarne odniesienie międzyludzkie i gdyby ono było prawidłowo ustawione, to życie na ziemi wyglądałoby zupełnie inaczej.



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W Kancelarii Premiera odbyło się 14 lipca pierwsze spotkanie Komisji Episkopatu Polski oraz Komisji Rządowej ds. organizacji przyszłorocznej wizyty Jana Pawła II w Polsce. Spotkanie otworzył premier J. Buzek, który wyraził nadzieję, że pielgrzymka Ojca św. do naszej ojczyzny - podobnie jak poprzednie - będzie miała nie tylko duchowy charakter, ale będzie również bardzo ważna dla życia społecznego w Polsce. Uczestniczący w posiedzeniu rzecznik Episkopatu o. A. Schulz SJ podkreślił, że obecny przyjazd Papieża - będzie drugą częścią ubiegłorocznej pielgrzymki i zarazem Wigilią Jubileuszu Roku 2000, która nas wprowadzi w celebrację tego wielkiego wydarzenia w Kościele.

■ Przebywający na letnim wypoczynku w Dolomitach Jan Paweł II przypomniał wszystkim chrześcijanom o zachowaniu niedzielnego wypoczynku. Podczas mo-

Gdyby odniesienie dzieci do rodziców było oparte na tym wzorze, jaki daje Bóg, życie na ziemi byłoby odbłaskiem życia Bożego.

Druga uwaga ma charakter historyczny. Władza świecka, chcąc się wtrącać do Kościoła, zawsze stała po stronie tych, którzy odmawiali Bożej godności Jezusowi Chrystusowi. To jest znamienne, a zarazem zrozumiałe. Jeśli bowiem Jezus Chrystus nie jest prawdziwym Bogiem, to Kościół nie jest Boski, jest tylko jedną z ziemskich instytucji. Władza państwowa zawsze chce mieć wszystkie instytucje pod swoją kontrolą. W tajemnicy Bóstwa Jezusa Chrystusa jest ukryta tajemnica wolności Kościoła. Im głębiej Kościół odkrywa swoje boskie pochodzenie, tym bardziej jest wolny od wszelkich zakusów władzy świeckiej, bo podlega bezpośrednio Bogu.

Wiem, że to rozważanie jest trudne. Pragnę jednak ukazać, że chrześcijaństwo jest fantastycznym diamentem, w którym harmonia wszystkich elementów jest tak idealna, że jakiegokolwiek zakłócenie jednego z nich, prowadzi natychmiast do zniszczenia wszystkiego. Dlatego nie dziwnym się, że tysiące ludzi oddało życie w obronie Bóstwa Jezusa Chrystusa, wybierając ewangeliczny skarb na wieczność.

Ks. EDWARD STANIEK
„SZEŚĆ PRAW WIARY”

Ciąg dalszy ze str. 3

OBIEKTYWNE PODSTAWY MORALNOŚCI

Napotykały tu podstawową różnicę między dobrem osoby a dobrami dla osoby. Życie, prawda to przykłady dóbr dla osoby. Działać na rzecz dobra człowieka to znaczy chronić lub udzielać mu tych dóbr, których w danej sytuacji potrzebuje. Znaczenie pojęcia „dobro dla osoby” czerpiemy z rozpoznania tego, kim jest człowiek. Tym samym odkrywamy drugie, obok osobowej godności, kluczowe dla zrozumienia moralności pojęcie, pojęcie natury ludzkiej.

Poznanie natury ludzkiej jest absolutnie koniecznym warunkiem określenia szczegółowej treści aktów należnej osobie afirmacji. Etyka, w aspekcie tej szczegółowej treści, staje się dopiero wiedzą praktycznie doniosłą. Natura ludzka określa, kim jest człowiek, czyli jaka jest jego struktura bytowa. Osobowa godność jest poznawana wraz z poznawaniem natury ludzkiej. Otóż, owa natura, z racji osobowej godności jej nosiciela, ma charakter normatywny, tzn. jawi się jako zadana do afirmacji. My nie mamy innej możliwości afirmacji osoby, jak tylko przez respekt dla natury nosiciela tej godności. Natura odsłania się zatem jako obiektywny i racjonalny drogowskaz naszego działania. Norma personalistyczna określa jedynie kierunek naszego postępowania, treści zaś dostarcza natura.

Normatywny charakter natury ludzkiej oznacza, że jawi się ona w postaci prawa. Odczytanie natury ludzkiej w postaci prawa. Odczytanie natury ludzkiej jako zadanej do afirmacji to prawo naturalne. Przejawia się ono w postaci naturalnych inklinacji, wskazujących na takie dobra, bez respektowania których nie ma respektu dla osoby. Dobrami tymi są: życie, miłość wyrażająca się poprzez płęć, osobowy rozwój poprzez rozumną wolność.

Natura i wpisane w nią inklinacje wyznaczają obiektywny porządek dóbr, stanowiący podstawę norm moralnych. Normy te stoją na straży takich dóbr dla osoby, których respektowanie jest respektowaniem godności.

Natura ludzka, stała i niezmienna, jest źródłem stałych i niezmiennych norm moralnych. Poznanie natury ludzkiej jest jedynym naturalnym i racjonalnym warunkiem formułowania i uznawania norm moralnych. Charakterystyka obiektywnych podstaw moralności nie wyczerpuje się na poziomie doświadczenia osobowej godności i poznania natury ludzkiej. Natura ta ma charakter ogólny, a działanie człowieka jest za-

wsze konkretne i konkretny jest adresat postępowania. Konkretne są osoby i konkretne są sytuacje, w których przychodzi nam działać. Dlatego podmiot działania staje wobec konieczności „przekładu” nakazu afirmacji osoby dla niej samej, na konkretne i szczegółowe powinności.

Jak powinienem postąpić tu i teraz - oto pytanie jakie przed nami staje. Odpowiedź nań jest dziełem sumienia. Właśnie sumienie dokonuje owego „przekładu” wiedzy ogólnej na postępowanie hic et nunc. Sąd sumienia jest konieczny, uwzględni on bowiem sytuacyjne specyficzności, nie objęte normami ogólnymi. Wskazuje on na właściwy sposób postępowania w danej sytuacji. Złożoność i niepowtarzalność okoliczności działania, nie pozwala na zbyt mechaniczne stosowanie moralnych reguł i zmusza do poszukiwania takiego czynu, który by najtrafniej odpowiadał „sytuacyjnemu wyzwaniu”.

Sumienie jest sądem o wartości mojego postępowania. Każdy sąd, także sąd sumienia, musi być uzasadniony. Wnosi pretensję do racjonalności. Uzasadniający sądy sumienia odwołaniem się do podstawowej zasady aksjologicznej (normy personalistycznej), zasad prawa naturalnego, szczegółowej wiedzy empirycznej. Uzasadniałość sądu sumienia jako aktu poznania oznacza racjonalizację (uzasadniałość) naszych przekonań moralnych. Sąd sumienia, od strony podmiotu, dopełnia obiektywne i racjonalne podstawy moralności.

Doświadczając godności osoby, doświadczamy zarazem jej przygodności czyli niekonieczności istnienia. Odkrywając godność osoby, odkrywam jej przygodność. Doświadczenie przygodności bytu wywołuje pytanie o rację istnienia takiego bytu, który nie musi istnieć.

W doświadczeniu moralnym napotykały na wymiar metafizyczny, odsłaniający perspektywę ostatecznego wyjaśnienia tego, czego doświadczamy. Odkrywamy, mocą zasady racji dostatecznej, ostateczną rację istnienia bytu przygodnego, którym jest Absolut. Stanowiąc rację istnienia człowieka, Absolut (w religii zwany Bogiem) jest ostateczną racją porządku moralnego, w sposób konieczny związanego z człowiekiem. Metafizyka ujawnia ostateczny wymiar obiektywnego porządku moralnego, zakorzenienie go, poprzez człowieka, w osobowym Absolutie. Bóg zatem, jako racja istnienia człowieka, jawi się jako ostateczna podstawa obiektywności i racjonalności ludzkiej moralności.

DR KAZIMIERZ KRAJEWSKI



ŻYCIE KOŚCIOŁA

dlitwy Anioł Pański odmawianej z wiernymi w Lorenzago di Cadore Papież powiedział 12 lipca, że ustanowienie niedzieli jest świadectwem miłości Boga do człowieka oraz do całego dzieła stworzenia. „Jeżeli my, chrześcijanie, świętujemy niedzielny dzień Pański, to dzieje się tak dlatego, że w tym dniu dokonano się zmartwychwstanie Chrystusa, które jest dopełnieniem pierwszego stworzenia i początkiem stworzenia nowego.”

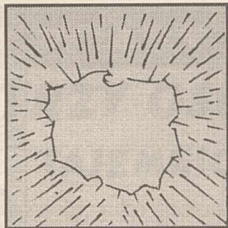
■ Bp A. Dydycz, przewodniczący Zespołu Apostolstwa Trzeźwości przy Episkopacie wyraził nadzieję, że Senat odrzuci przepisy umożliwiające nieskrępowaną reklamę piwa. Senacka komisja zdrowia opowiedziała się za zakazem reklamy piwa. Przeciwnie reklamie piwa opowiedział się szef Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych J. Melibruda, a także warszawski Instytut Psychiatrii i Neurologii.

■ Jan Paweł II mianował nowym arcybiskupem-metropolitą Lyonu 60-letniego Louis-Marie Billé, dotychczasowego rządcę archidiecezji Aix-en-Provence. Arcybiskup, który od dwóch lat przewodniczy Konferencji Biskupów Francji, został tym samym prymasem Galów (historyczna godność w Kościele Francji, która wiąże się z arcybiskupstwem Lyonu). Abp Louis-Marie Billé urodził się w 1938 r. we Fleury-les-Aubrais koło Orleanu. Biskupem diecezji Laval Papież mianował go w 1984 r., po czym 5 maja 1995 r. objął archidiecezję Aix-en-Provence. Od listopada 1996 r. jest przewodniczącym Konferencji Biskupów Francji. Obserwatorzy uważają, że jako metropolita Lyonu i honorowy prymas Galów abp Billé powinien na najbliższym konsystorzach otrzymać kapelusze kardynałski.

■ Około 1,5 tys. osób wyruszyło 15 lipca na 8 pieszą pielgrzymkę z Suwałk do Wilna. W tym roku do Ostrej Bramy oprócz Polaków, idą także Litwini, Amerykanie i Belgowie.

■ Prawo powinno zdecydowanie bronić ludzi przymuszanych do pracy w niedzielę - powiedział o. prof. J. Salij z ATK. Wraz z rzecznikiem prasowym Episkopatu ks. A. Schulzem dokonał on 7 lipca w Warszawie prezentacji najnowszego listu apostołskiego Jana Pawła II pt. „Dies Domini”, poświęconego świętowaniu niedzieli.

■ Poznańskie „Pallotinum” wydało polskie tłumaczenie ogłoszonego tydzień temu listu apostołskiego papieża Jana Pawła II „Dies Domini” o świętowaniu niedzieli. Polska wersja papieskiego dokumentu, liczącego 5 stron, nosi tytuł „O świętowaniu niedzieli”.



Z KRAJU

■ Z rządu odeszli ministrowie: kultury - J. Wnuk-Nazarowa i integracji europejskiej R. Czarnecki. Jak na razie nie mówi się o innych zmianach personalnych.

■ Prezydent Kwaśniewski zapowiedział podpisanie ustawy o podziale kraju na 16 województw. Nowe twory są wynikiem kompromisu pomiędzy AWS, UW i SLD. Postkomuniści pokazali, że bez ich udziału rządu koalicji są trudne.

■ Wizytę w Stanach Zjednoczonych odbył premier J. Buzek. Jej głównym celem było zaprezentowanie Polski jako sojusznika Waszyngtonu. Przy okazji premier zdążył „przymierzyć pióropusz indyjskiego wodza.

■ Wizytę w Paryżu złożył minister spraw zagranicznych B. Geremek. Wizyta miała przedstawić Paryżowi Polskę jako partnera na Wschodzie dla francuskiej polityki.

■ Demonstracja rolników w stolicy zakończyła się starciami z policją, która użyła gazu i armatek wodnych. Pod ministerstwem finansów rolnicy pozostawili kożę «Balcerkę». Kożę umieszczono w ZOO, ale nie wiadomo czy na jej utrzymanie powinny żyć związki rolników czy też minister Balcerowicz.

■ W pielgrzymce Rodzin Radia Maryja na Jasną Górę wzięło udział 400 tys. osób.

■ Podpisanie umowy z organizacjami żydowskim na temat Oświęcimia przesunięto na termin jesienny. Umowa nazywana «programem oświęcimskim» miała być parafowana w lipcu.

■ Dziennik «Życie» opublikował informację, że ministrem, który składał w Brukseli gratulacje z powodu odrzucenia projektów i pozbawienia naszego kraju dotacji był L. Balcerowicz.

■ W Przemysłu trwają przepychanki władz miejskich i miejscowych działaczy antyukraińskich wokół budowy pomnika Trzech Krzyży mającego upamiętnić ofiary UPA. Władze miasta nie udzieliły zezwolenia na pomnik i złożyły skargę do prokuratury na «samowolę budowlaną».

■ Dość ciekawe gry polityczne toczą się w AWS. Polityk tego ugrupowania A. Szkaradek zwracał się do postkomunistycznych posłów SLD o pomoc w odwołaniu z szefostwa sejmowej komisji ds. kultury posła Jana Marii Jackowskiego (poseł AWS związany z Radiem Ma-

ryja). Na odwołanie Jackowskiego nie zgadzają się bowiem zasiadający w tej komisji inni posłowie Akcji.

■ Po raz pierwszy od wielu miesięcy w sondażach popularności partii politycznych AWS została wyprzedzona przez SLD. Na postkomunistów głosowało o 2% więcej potencjalnych wyborców.

■ Krajowa firma Energopol przystąpiła do odbudowy cmentarza Orląt Lwowskich. Usunięto ostatnie kwestie sporne z władzami Lwowa. W Polsce zostaną natomiast postawione monumenty upamiętniające hetmana Semena Petlurę w Tarnowie, więźniów wojennego obozu w Jaworznie oraz żołnierzy UPA zabitych przez KBW w Birczy. Zostanie także odbudowany wojskowy cmentarz ukraiński w Szczypiornie pod Kaliszem i obelisk upamiętniający pacyfikację ukraińskiej wsi w Zawadce.

■ W Białymstoku trwają przygotowania do uruchomienia Radia Wolna Białoruś. Pieniądze na jego funkcjonowanie przekazały USA i Rada Europy.

■ Polska i Litwa podpisały umowę o readmisji. Podobnej współpracy o przyjmowaniu nielegalnych imigrantów nasz kraj nie posiada jedynie z Rosją i Białorusią.

■ Polka pracująca w misji ONZ w Gruzji została zamordowana. Wg Ambasady RP w Tbilisi mord ma podłoże kryminalne.

■ W rejonie Gibraltaru zatonął statek z polską załogą. Zginęło czterech marynarzy.

■ Zadłużenie PKP doszło do 800 milionów zł. Kolejne utraciły płynność finansową. Pierwszym sygnałem oszczędności jest decyzja PKP o sprzedaży stadionu Polonii Warszawa, którego kolejne są właścicielem.

■ Średnia statystyczna zarobków w sektorze państwowym wynosi w Polsce 1344 zł., tj. około 2500 FF.

■ LOT podpisał umowę o sprzedaży biletów na wspólne loty z British Airways.

■ Podczas dyskusji w Senacie postkomunistyczny senator Gibuła związany z urbanowskim «Nie» wywołał skandal oświadczeniem, że księża propagują picie alkoholu przez używanie wina w czasie Mszy św.

■ Władze gminy Warszawa Śródmieście odmówiły prawa do zorganizowania po raz pierwszy w kraju parady gejów. Homoseksualiści zamierzają decyzję zaskarżyć. Pieniądze na happening dostarczyły «światłe i postępowe» bratnie ugrupowania europejskie.

■ Albańczycy z Kosowa coraz częściej proszą o azyl polityczny także w Polsce; Ostatnio z wnioskiem o azyl wystąpiła grupa 40 przybyłych do Polski uchodźców z tych terenów.

■ Wg informacji «Gazety Polskiej» funkcję konsula RP w Kolumbii pełni b. pracownik Urzędu Bezpieczeństwa, partyjny lektor i m.in. b. I sekretarz POP PZPR w ambasadzie PRL w Paryżu.

PODWÓRKOWE ZABAWY

Okres wakacyjny oznaczał na ogół sezon ogórkowy w polityce. W tym roku wakacje mamy wyjątkowo zimne i najstarsi emigranci nie pamiętają, by w Paryżu w połowie lipca panowała tego typu pogoda. Zwycięski Mondial za nami, Tour de France w trakcie. Ledwo uspokoiły się afery z chuligaństwem kibiców, a dzięki kolarstwu przypomnieli o sobie doping. Grupa Festina straciła na razie sponsora i jednego z dyrektorów. Sprawa dopingu wydaje się jednak tylko czubkiem lodowej góry zepsucia sportu. Na szczęście nie samymi igrzyskami człowiek żyje, ale także przeciw politycznym chlebem. A tego, być może dzięki anomalii pogodowym, nie zabraknie.

We Francji nowe oblicze pokazał Karol Pasqua. Ten nietuzinkowy polityk zaapelował do lewicowego rządu o uregulowanie pobytu wszystkich ludzi, których papiery odrzucono w czasie ostatniej weryfikacji. Pasqua uzasadnił swój pomysł przyczynami pragmatycznymi. Kilka tysięcy podań nie robi większej różnicy i wydalenie z Francji pewnej liczby osób z pewnością problemu nielegalnej imigracji nie zmieni. Jednocześnie wypowiedź b. ministra spraw wewnętrznych, uznawanego za „poskromiciela nielegalnych” jest politycznym wrzuceniem piłki na boisko przeciwnika. No i niech teraz lewicowi ideolodzy braterstwa spróbują odmówić... Tak czy inaczej Pasqua zapisze się w pamięci nie tylko jako groźny policjant, ale i jako człowiek kompromisu i mediacji.

Podobnej umiejętności wydaje się niestety brakować politykom centroprawicy w Polsce. Rozegranie sprawy reformy administracyjnej obnażyło brak umiejętności politycznych Akcji Wyborczej „Solidarność”. Prezydent zawetował „15” i wygrał. Sprawa ma swój początek w zgodzie prezydenta Kwaśniewskiego na termin wyborów zgłoszony przez AWS. Prezydent łał wówczas krokodyle łyż nad swoimi kolegami z postkomunistycznej SLD i wbrew ich opiniom przystał na termin rządowy. L. Miller, niczym obrażone dziecko na podwórku, stwierdził nawet, że widocznie Kwaśniewski ma już nowych kolegów. Co gorsza rzekomemu wizerunkowi prezydenta „ponad podziałami”, który zamiast interesem dawnych kolegów z SLD kieruje się interesem Polski uwiaryliła spora część ludzi, prasy, a nawet polityków AWS. Pomimo, że Kwaśniewski w sprawie liczby województw grał wyraźnie w drużynie SLD, premier i spora część AWS wierzyla, że ponownie ów interes kraju okaże się ważniejszy.

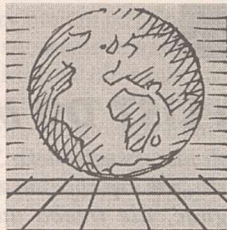
Kudy tam... Padło weto, którego w dodatku koalicja UW i AWS nie potrafiła obalić. I od nowa Polska Ludowa.

Nieoczekiwanie genialnym pomysłem, godnym Pasquy, popisał się tymczasem - siedzący od niedawna na ławce rezerwowych dla polityków - Jarosław Kaczyński. Dawny szef Porozumienia Centrum zaproponował szybkie rozpracowanie, zgłoszonej przez prezydenta „17” województw, z tym że zamiast „ukochanego” przez Kwaśniewskiego, mocno czerwonego koszańskiego należałoby zrobić, jako dodatkową jednostkę administracyjną, województwo miejskie warszawskie. Prezydentowi utarło by się nosa, reforma zostałaby przeprowadzona, zaś ewentualne powtórne weto Kwaśniewskiego ośmieszyłoby go po prostu, jawnie już odsłaniając prawdziwe intencje polityki Pałacu Namiestnikowskiego. Kupią, nie kupią, przemysleć by mogli...

Jednak zamiast polityki mamy w rządzącej koalicji do czynienia ostatnio z „podwórkowymi podchodami”. Chłopaki z Unii Wolności uparły się wykosić z gry w „dwa ognie” odpowiedzialnego za integrację europejską ministra Czarneckiego. Zaczęło się od podkładania nogi, a właściwie projektów, które Bruksela odrzuciła, skończyło na obrzydliwym, publicznym zakwestionowaniu kompetencji ministra przez jego zastępcę z Unii - Nowinę Konopkę, który dał wyraz swoim resentymentom na falach radia. W normalnym państwie tego typu nielojalny podwładny powinien natychmiast opuścić posadę, czyli mówiąc dosadniej wylecieć z niej z hukiem lub bez. W III RP zaczęło się wyjaśnianie, kto pierwszy sprowokował Piotrusia, bo Piotruś i owszem napyskował, ale to nerwowe dziecko specjalnej unijnej troski, któremu w dodatku ktoś zwędził wcześniej lizaka. Ot, podwórkowa zabawa...

W polityczne zło, biorące się z wieku dojrzenia społeczeństwo jednak nie wierzy. Okazuje się, że traktuje ono swoich wybrańców bardzo po dorosłemu. Jedna z ankiet, w której pytano o to, co najbardziej szkodzi politykom, przyniosła zaskakującą odpowiedź. 96% indagowanych stwierdziło bowiem, że największym zagrożeniem dla polityków jest... alkoholizm - jakby nie było choroba raczej dorosłych. W tym kontekście przestają też dziwić dyskusje sejmowe na temat tego czy można reklamować piwo, czy też nie. I zupełnie jak w starej anegdocie - tato, kiedy ja się będę bawił w piaskownicy, jak inne dzieci? - pyta syn. - Nie gadaj tyle, kończ piwo i idziemy do domu - odpowiada ojciec.

BOHUMIL PROHAZKA



ZE ŚWIATA

■ W Petersburgu odbył się pogrzeb rodziny carskiej zamordowanej przez komunistów po rewolucji.

■ Rosja otrzymała od światowych banków 22 miliardy 600 milionów dolarów kredytów w ciągu dwóch lat. Moskwa przedstawiła w zamian mglisty plan reform.

■ W Brukseli zostało oficjalnie otwarte Przedstawicielstwo Wojskowe Polskiej Armii przy NATO.

■ Belgia jest kolejnym państwem, które przegłosowało oficjalnie poszerzenie NATO o nowe kraje. Jest to 12 kraj Sojuszu, który zamknął już procedury ratyfikacyjne.

■ Ojciec św. Jan Paweł II, który spędza wakacje we włoskich Alpach w dobrej formie, zaapelował do katolików świata o przestrzeganie świątecznego charakteru niedzieli.

■ Wietnam nie zgodził się na przyjazd Jana Pawła II do tego kraju w związku z 200-leciem sanktuarium Matki Boskiej w La Vang.

■ Premier Węgier L. Orban przebywał w Paryżu, gdzie złożył deklarację, że jego kraj powinien znaleźć się w Unii Europejskiej już w 2000 roku.

■ Prezydent Czech V. Havel ujawnił w publicznej audycji TV, że Obywatelska Partia Demokratyczna ODS - V. Klaus chciał usunąć go ze stanowiska. Havel wyraźnie ostatnimi czasy faworyzuje socjaldemokratów, którzy bez ODS mają trudności ze sformowaniem stabilnego rządu.

■ Niemcy obiecały znieść wizy dla obywateli Litwy w 1999 roku.

■ Litewscy weterani antykomunistycznego ruchu oporu zażądali od prezydenta V. Adamkusa by wycofał swoje weto wobec ustawy zakazującej stanowisk kierowniczych w państwie dla b. funkcjonariuszy KGB. Adamkus twierdzi, że ustawa jest sprzeczna z konstytucją.

■ USA przyłączają się do akcji Unii Europejskiej, która sporządziła listę 131 członków władz Białorusi, w tym prezydenta Łukaszenki, którzy nie otrzymają wiz na wjazd do tych krajów. Do wizowego bojkotu nie przyłączyła się na szczęście Polska.

■ Ukraina postanowiła sprywatyzować

wszystkie 73 zakłady produkujące w tym kraju alkohol.

■ Od 1 sierpnia Polska obniżyła opłaty za wizy dla Rosjan i Białorusinów.

■ Nie ma spokoju w Północnej Irlandii Oranżysty prowokowali ludność katolicką swoimi marszami przez dzielnice katolickie, wybuchały bomby niszczące kościoły, w zamachu na katolicką rodzinę ofiarami były dzieci.

■ Unia Europejska skrytykowała Rumunię za zbyt wolne tempo reform ekonomicznych. Ocena gospodarki rumuńskiej może uniemożliwić temu krajowi starania o wejście do UE.

■ Polska jest czwartym rynkiem zbytu Unii Europejskiej. UE eksportuje więcej jedynie do USA, Szwajcarii i Japonii.

■ Bułgaria wystawiła na sprzedaż swoje linie lotnicze Balkan; Wśród chętnych na to przedsiębiorstwo są firmy: rosyjska, niemiecka i miejscowe konsorcjum kapitałowe.

■ Władze Chin oświadczyły, że nie przewidują jakichkolwiek reform natury politycznej w tym kraju.

■ Japonia nadal nie może wyjść z kryzysu. Do dymisji po przegranych wyborach podał się premier tego kraju Hashimoto.

■ Bohater czeczeńskiej walki o niepodległość Szamil Basajew podał się do dymisji z funkcji premiera. Jako powód tej decyzji podał swoją niemożność ograniczenia przestępczości. Wkrótce po dymisji w czasie zajęć sprowokowanych zwykłą bójką zginęło 50 osób.

■ 6 lat po delegalizacji partii komunistycznej w Albanii zezwolono na powrót tej formacji na scenę polityczną. Zarejestrowana Partia Komunistyczna obiecała respektować konstytucję.

■ Władze oświatowe w Niemczech wydały zakaz chodzenia do szkoły publicznej młodej Afgance, która nie chciała zdejmować z twarzy, zgodnie z muzułmańskim zwyczajem, chusty. Fakt ten wzbudził dyskusje w całym kraju i powrót problemów, z którymi nie tak dawno stykała się Francja.

■ 85% brytyjskich finansistów twierdzi, że europejska unia walutowa załame się w ciągu 5 lat i przestrzega przed zaufaniem do «euro».

■ W brytyjskich gazetach pojawiają się ogłoszenia kuszące Polską jako krajem tanich operacji kosmetycznych.

■ Po awanturach mondialowych, Francja przeżywa kolejne poza sportowe kłopoty związane ze sportem. Tym razem chodzi o afery dopingowe wykryte podczas Tour de France.

SIERPIEŃ - MIESIĄC TRZEŹWOŚCI

WSPÓŁUZALEŻNIENIE: LIST DO MATKI

Cześć Mamo, jak się czujesz? Bo ja źle. Cieszyłam się kiedy co dwa tygodnie zabierałaś mnie na obiad do restauracji, a potem z soboty na niedzielę spałam z tobą. Wtedy byłaś trzeźwa i nie musiałam się ciebie bać ani się ciebie wstydzić. Czasami czułam od ciebie alkohol, ale tatusiowi nic nie mówiłam, bo tatuś i sąd mogliby ci zabronić ze mną się spotykać. Tatuś nie zgadza się, żebyśmy odwiedzili cię w szpitalu. Powiedziałaś mi, że zawsze kiedy byłaś w szpitalu, odwiedzaliśmy cię, lecz teraz nie jesteśmy już razem i sąd oddał mnie tacie, bo ty byłaś wciąż pijana, biłaś mnie i ojca i wszystko tłukłaś. Trzeźwa byłaś tylko w szpitalach. Wstydziłam się ciebie przed koleżankami i kolegami i uciekłam z podwórka, kiedy szłaś pijana do domu, żebyś na mnie nie krzyczała. W nowej szkole jest inaczej i nie lubię tam chodzić. Trudno jest mi zaprzyjaźnić się z kimś nowym. Piszę dużo listów do moich przyjaciół z osiedla, na którym dawniej mieszkaliśmy. Tatuś nie chciał mi dać adresu szpitalu, w którym jesteś. Boi się, że ucieknę, żeby zobaczyć się z tobą. Powiedział, że wywieźli cię bardzo daleko i że tam znajdują się tylko alkoholicy. Kiedy napiszę ten list, Tatuś go zaadresuje i wyślemy go razem. Katarzyna jest dla mnie dobra, ale nie lubię gdy mnie przytula, bo od razu ty mi się przypominasz i tęsknię, a ja nie chcę o tobie tak często myśleć, bo mnie to boli, bo to przez ciebie nie jesteśmy razem.

Do Katarzyny nie mówię mamo, ale nieraz się myślę. Wszyscy we troje ustaliliśmy, że będę do niej mówiła po imieniu, bo mamę ma się jedną. W szkole mi idzie raczej źle. Uczę się, a nic nie umiem i stwierdziłam, że jestem jakaś ciężko rozumiejąca. Jeszcze trochę, to całkiem rzucę szkołę. Czuję, że wszyscy mnie krzywdzą, przyjaciele też, bo wykorzystują moją szczerłość i moje prawdziwe uczucia. Próbuje nauczyć się przebaczać, przestać walczyć nienawiścią, ale chyba i to mi nie wychodzi. Mam już powoli dość tego życia. Boję się i czegoś mi brakuje. Ciągłe powtarzam sobie, że nie mogę się poddać, że muszę walczyć z trudnościami, że przecież kiedyś będę szczęśliwa, że kiedyś przestanę cierpieć. Pisałam ostatnio wypracowanie o Bogu (aż mi się nie chce wierzyć, że to ja). Pisałam o tym, żeby walczyć miłością a nie nienawiścią, bo nienawiść

powoli niszczy człowieka. Tak jak mi pisałaś „jak się chce, to można dużo osiągnąć, ale trzeba autentycznie chcieć i być o tym przekonaną”. Zgadzałam się, ale słabym ludziom brakuje woli i siły (sama wiesz). Tak bardzo bym chciała w życiu coś osiągnąć, a jednak, jak czegoś nie rozumiem na lekcjach, to od razu płaczę i wszystkiego mi się odechciewa, krzyczę i trzaskam drzwiami, jak ty. Życie jednak jest bardzo dziwne, mam wrażenie, że za czymś tęsknię, że czegoś mi brakuje, że kogoś nienawidzę lub czegoś, szarpie moje serce nienawiścią, żal, nie wiem do kogo i czego, z drugiej strony jakby miłość i współczucie do ludzi.

Nie wiem, co we mnie zwycięży? Kiedyś czytałam, że kto nienawidzi, kiedyś musiał bardzo kochać. Nieraz naprawdę potrafię być okrutna, a nieraz płaczę i zamykam się w swoim pokoju i nikogo nie chcę widzieć. Mamo, mogę z tobą szczerze porozmawiać, choćby przez listy. Chciałabym, żebyś poznała mnie bardziej, ponieważ ty chyba mnie rozumiesz. Ja też, jak ty, jestem w pewnym sensie chora, ciągle związana z przeszłością, ona jakby na zawsze się osiedliła w moim sercu, przez nią mam poczucie niskiej wartości, przez nią mi tak trudno żyć, przez nią tyle we mnie nienawiści, a właściwie to przestałam chyba nienawidzić. Czuję się okropnie skrzywdzona, bo tak jakby codziennie ktoś mi nóż w serce wbijał, rana się nie zdąży zagoić, a tu następna.

Chciałabym naprawdę walczyć miłością. Zauważyłam, że bardzo mocno potrafię kochać ludzi, chyba nikt nie potrafi tak kochać jak ja. Wiem, że robić dobro, będę za to wynagrodzona. Chcę wymazać z siebie wszelkie uczucie nienawiści. Nie chcę sama siebie niszczyć, nienawidząc. Jednak czasami nie potrafię, ponieważ pewne złe cechy charakteru wykształciłam w sobie w przeszłości i trudno je zmienić, bardzo. Potrzebuję pomocy, ale nikt nie jest w stanie mi pomóc. Tak mocno cierpię, to tak jakbym w sercu nosiła ciężki ból i nie mogę się od niego uwolnić. W następnym liście napiszę ci dalej o tym, choć chyba to nie będzie miało sensu. Chyba nikt mi nie pomoże, nikt mnie nie rozumie. Tak trudno mi o tym pisać, zawsze jak próbuję sobie pomóc to jeszcze bardziej zanurzam się w tym okrucieństwie. Chyba kończę. Odpisz mi proszę. (Joanna)

WIESŁAW CHOJNACKI
(FRAGMENT)

„ZAPROSILI KSIĘDZA, PRZYSZEDŁ ALKOHOLIK”

- Jestem Marian - alkoholik. Tak przedstawia się ks. Marian Bigaj, kapelan ośrodka odwykowego w Gorzycach koło Wodzisławia Śląskiego. Ksiądz Marian ma za sobą ponad 20 lat nałogowego picia. Nie pije od 12 lat. Gdy opowiada o sobie spokojnym głosem człowieka, który wiele przeszedł, trudno wyobrazić sobie, że mógł być kiedyś na samym dnie.

Pamiętam moją pierwszą kołędę. Pojechałem z proboszczem do sporej wioski nad Bugiem, ok. 60 domów. Proboszcz z jednego końca, ja z drugiego. Mieliśmy się spotkać gdzieś w środku. Ale zima była ostra, śnieg i w pierwszym domu – na rozgrzewkę – herbata i pół litra na stole. Wypiliśmy z gospodarzem. W drugim domu to samo. W trzecim też i skończyłem kołędę na tym trzecim. Nie byłem w stanie iść dalej. Odwieziono mnie na plebanię saniami. Proboszcz musiał do późnych godzin kończyć kołędę.

Cała ta przygoda z alkoholem zaczęła się, kiedy miałem 17 lat. Wysłano nas ze szkoły jako brygadę rolną SP (Służby Polsce) na akcję żniwną do pegeeru gdzieś w szczecińskie.

Zawsze miałem jeden problem, z którym nie mogłem sobie poradzić - strach, zwłaszcza, gdy trzeba było wystąpić publicznie. I właśnie na tej brygadzie rolnej w jedną z sobót na wiejskiej zabawie kolega – junak (tak nas nazywano) dał mi szklankę wina. To był „jabok” zwany przez nas „czarem pegeeru”. Wypiłem i stało się coś dziwnego: zniknął strach. Znalazłem lekarstwo na swoje kompleksy. Pamiętam, że kiedyś przyszedłem gdzieś późnono i od drzwi słyszę: – O, przyszedł Marian! Dać mu kielicha - będzie wesoło! Wypijało się kieliszek czy dwa. Ale po pewnym czasie zacząłem zauważać, że nie zawsze potrafię przerwać po jednym kieliszku. Zdarzało się co pewien czas, że za dużo wypilem, że odchorowałem. Tłumaczyłem sobie, że sałatka zaskorodziła, że majonez nieświeży. Ukończyłem technikum mechaniczne, dostałem nakaz pracy w PKS we Wrocławiu. Pierwsza wypłata – trzeba oblać, inaczej nie można! Potem wojsko. Trafiłem do saperów. Piło się wszędzie: i w jednostce i poza jednostką. To była szkoła picia. Nie byłem wyjątkiem. Wtedy myślałem, że wszyscy tak piją. Koniec służby zastał mnie w szpitalu. Miałem zapalenie opon mózgowych. Wyszędłem jako inwalida trzeciej grupy.

W szpitalu wróciła wcześniejsza myśl o seminarium. Pierwszy raz pojawiła się przed północą do wojska, kiedy proboszcz z rodzinnej miejscowości poprosił mnie, bym pomógł mu uczyć religii w szkole. Byłem starym ministrantem, znał mnie dobrze. Przez pół roku uczyłem religii jako świecki katecheta. Myśl o seminarium wróciła, ale bałem się. I tak, jeszcze prawie dwa lata po wojsku pracowałem, bo taki był przywilej inwalidy wojskowego, że można było pracować i nie zatrzymywano renty. Ciągłe jednak dążyła mnie myśl, że to nie jest moje miej-

sce. Wreszcie w 1961 r. zgłosiłem się do seminarium w Kielcach. Rodzice dowiedzieli się dopiero wtedy, kiedy otrzymałem potwierdzenie, że jestem przyjęty. Kiedy się zwalniałem z pracy, zęgnęły mnie szeroko otwarte ze zdziwienia oczy kolegów. Po roku musiałem zmienić seminarium. Obecny biskup, wtedy profesor, Edward Materski pomógł mi i trafiłem do seminarium warszawskiego. Ukończyłem je i otrzymałem w 1968 r. święcenia. Nie miałem wtedy jakichś większych kłopotów z alkoholem.

Problem wrócił dopiero na pierwszej parafii. Wytrzymałem tam 2 lata. Potem zwykle przenosiny. Na pożegnanie proboszcz powiedział mi: Marian, niech ksiądz coś zrobi, bo wódka cię zniszczy. Roześmiałem się i spytałem: A proboszcz nie pije? W końcu zaczęły się poważne problemy – karne przenosiny i coraz częściej słyzałem od biskupa: przecież nikt ci nie zabrania wypić kieliszka, ale pij mądrze. Tylko że nikt mi nie umiał powiedzieć, jak pić mądrze, jak pić z głową? Chciałem, żeby ktoś mnie tego nauczył. Szukałem pomocy. Słyszałem, że w Bardzie Śląskim księża redemptoryści urządzają ośrodek leczenia dla księży. Pojechałem tam na kilka miesięcy. Jakies prochy, antykol – tak wtedy leczono. Były rozmowy z panią psycholog, do niczego nie prowadzące.

Później kolejna próba – półroczny pobyt u benedyktynów w Tyńcu. Trafiłem tam, bo wcześniej znałem o. Karola Meisnera, razem studiowaliśmy w seminarium kieleckim.

Na 10-lecie święceń mieliśmy spotkanie z ks. kard. Wyszyńskim. W wolnej chwili podszedłem i poprosiłem, żeby ks. Prymas coś mi doradził. I wtedy okazało się, że istnieje możliwość załatwienia leczenia w zakładzie odwykowym. Trzeba to było „załatwić”, bo wtedy księży nie przyjmowano tak po prostu. Cóż, taki był peerel.

Pojechałem na leczenie do Gniezna. Wspominam to jako straszne niszczenie człowieka, deptanie godności, zdrowia, wszystkiego... Ordynator miał taką dewizę, że należy tak „uprzyjemnić” leczenie pacjentowi, żeby bał się przyjąć na odwyk po raz drugi. I uprzyjemniał. Nie chcę do tego wracać. Ważne, że po pół roku dostałem zaświadczenie, że jestem wyleczony z alkoholizmu. Ordynator ostrzegł mnie, że 10 dni nie wolno spróbować kieliszka, bo tyle jeszcze działają prochy. Pomyślałem sobie: wytrzymałem pół roku, to wytrzymam i 10 dni. A potem – skoro jestem wyleczony – będę mógł normalnie pić, żyć w zgodzie z alkoholem. Pierwsza maleńka próba była dziewiątego dnia. Dwa łyki piwa i czuję, że twarz robi się czerwona. Oho – jeszcze prochy działają! Odczekałem jeszcze dla pewno-

ści 2 dni. Próba, czy umiem pić. Specjalnie zaaranżowane spotkanie towarzyskie i okazało się, że Marian nie umie pić. Skończyło się na trzydniowym ciągu. Tylko trzydniowym, ale połączonym z „urwaniem filmu”. Przekonałem się, że nie nauczono mnie pić z głową, pić mądrze.

Nie pamiętam, żebym poszedł pijany do ołtarza. Najwyżej zamykałem się w pokoju i dwa, trzy dni nie wychodziłem. Na tyle miałem poczucia przyzwoitości. Raz, pamiętam, w początkach usiadłem po wódce do konfesjonału. Ale tak to strasznie przeżyłem, że już więcej tego nie zrobiłem. Dalej próbowałem pokazać, że potrafię nad tym zapanować. I nie udawało się. Ja nigdy nie chciałem się upijać. Cały czas chciałem, żeby ktoś mnie nauczył normalnego picia, z głową.

W 1982 r. kolejne większe zapicie. Narozrabiałem wtedy proboszczowi, chciałem mu jakieś drzwi wybijać, mało pamiętam. Proboszcz powiedział wtedy: – Nie pójde do kurii na skargę, ale niech ksiądz coś ze sobą zrobi. – Ale co?! – spytałem – Ja już od 10-15 lat szukam i nikt mi nie może pomóc.

Pojechałem do ks. bp. Romaniuka i przedstawiłem sprawę. Ze słyzałem, że jest jakiś ośrodek dla księży, że ... Zobaczyłem machnięcie ręką i usłyszałem: – Zwalniam cię ze wszystkich obowiązków. Idź, gdzie chcesz, rób, co chcesz, szukaj pomocy, gdzie chcesz. Dobrze zrobił, powinien był tak powiedzieć kilka lat wcześniej. Nie zawiesił mnie wówczas w wykonywaniu czynności kapłańskich, za co jestem mu wdzięczny do dzisiaj.

Wyszedłem od biskupa – stanąłem na ul. Miodowej i myślę: co robić? Przed Krakowskim Przedmieściem jest taki bar „Alibaba”, do którego nieraz wchodziłem tylko na kawę, a że trafiało się jakieś spotkanie i koniaczek... I wtedy podszedł do mnie ks. Edmund, którego ledwo znałem i spytał, co się dzieje, chociaż nigdy dotąd tego nie robił... No to powiedziałem, jak się sprawy mają. On na to, że skontaktuje mnie z ks. Wasiakiem ze Skierniewic.

Ksiądz prał. Wasiak... będę temu człowiekowi wdzięczny do końca życia. Specjalnie pojechał do Redy i załatwił mi przyjęcie do ośrodka. Cały czas chciałem się nauczyć pić z głową, pić mądrze. Ciągłe nie wyobrażałem sobie, że można żyć bez alkoholu.

Pojechałem do Redy. Na drogę wziąłem jeszcze pół litra, bo to kawał drogi. Tam, w Redzie, przez półtora roku nie wypilem ani kropli, chcąc pokazać, że dam sobie radę. Nawet się ucieszyłem, że mi tak łatwo poszło. Dokładnie to było 1 rok, 7 miesięcy i 2 dni. Każdy alkoholik pamięta dokładnie takie przerwy. To jeden z dowodów na uzależnienie.

Potem miałem kilka dni urlopu. I myślałem sobie: no to może już potrafię pić z

głową? A była uroczystość odpustowa, parę osób z rodziny. Wypilem jednego i nawet nie poczułem, że to alkohol. Potem drugi, trzeci... Budzę się drugiego dnia. Ból głowy. Znowu okazało się, że nie umiem pić.

Kiedy się skończył pobyt w Redzie, zatrzymałem się w Gdańsku. Pomagałem proboszczowi tworzącej się parafii. Nie miałem większych wpadek. Straszne było to, że się bałem. Nie chciałem przeżywać tragedii alkoholowych i jedyny sposób, jaki znałem, to było: uciekać od ludzi. Pracowałem tam do maja 1987 r. W tym czasie dostałem nawet propozycję objęcia parafii w diecezji gdańskiej. Ale wzywano mnie, żeby wracać do Warszawy. Wtedy wpadła mi w ręce informacja o Ośrodku Apostolstwa Trzeźwości w Zakroczymiu. I tam pojechałem na miesięczne rekolekcje. Ten ośrodek jest prowadzony przez ojców kapucynów. Myślałem sobie: przecież zawsze chciałem być trzeźwy, może oni tam – stare zakony – mają jakieś leki ziołowe, nalewki... cokolwiek, ale żeby mnie nauczyli pić mądrze, pić z głową. Kiedy o tym powiedziałem o. Benignusowi, starszemu zakonnikowi z siwą brodą, on się uśmiechnął i nie wyprowadzał mnie z błędu. Dawał mi tylko materiały o Anonimowych Alkoholikach (AA). Zaczęliśmy dyskutować i wtedy zaczęły mi się otwierać oczy.

Uświadomiłem sobie, że nigdy nie nauczę się pić z głową, że jedynym ratunkiem jest całkowita abstynencja. Jeszcze sobie nie wyobrażałem, jak to będzie, ale wiedziałem, że to jest jedyny ratunek. Postanowiłem, że jak pójde do pracy parafialnej, to zgłoszę się do jakiejś grupy AA, albo sam założę taką grupę. Poszedłem do biskupa po nominację i usłyszałem: – Daję cię na kraniec diecezji, żebym nieprędko się dowiedział, jak zapijesz. Tak mi powiedział, dając skierowanie do parafii w Kutnie. Gdy się o tym dowiedział o. Benignus powiedział: – Jak to Pan Bóg kieruje... Idziesz do jedynej parafii w diecezji, gdzie – poza Warszawą – jest grupa AA! Tak trafiłem do Kutna. Wiedziałem, że muszę iść do AA. Ale, jak to zrobić? Klub jest 100 metrów od kościoła, przecież wyrzucą mnie z parafii, po co im taki ksiądz! Spotkania grupy AA były w środy. Okazało się, że co środę mam jakieś zajęcia, które zresztą sam sobie wyznaczałem. Tak minął lipiec, sierpień, wrzesień, październik, listopad, a ja za każdym razem tłumaczyłem sobie, że następnym razem, to już na pewno pójde.

Wreszcie – pamiętam, to był wtorek – kończę wieczorną lekcję religii, na korytarzu stoi jakiś mężczyzna i mówi, że chciałby zaprosić kogoś z księży na oplatek do klubu abstynenckiego.

Dokończenie na str. 10

LISTY DO MARI-ERESY

Pani Mario.

Nie wiem czy właściwie adresuję list, a może powinnam iść od razu do jakiegoś lekarza czy psychiatry. Mój problem polega na tym, że kiedy brałam ślub trzy lata temu, mój mąż - Francuz - przyrzekł mi, że wkrótce weźmiemy w Polsce ślub kościelny. Mój mąż jest tzw. katolikiem nie praktykującym. Nie ma nic przeciwko moim praktykom religijnym, choć sam do kościoła nie chodzi. Czasami, kiedy go mocno namawiam, idzie ze mną. Niestety, realizację obietnicy ślubu kościelnego ciągle odwlekał, znajdując najróżniejsze - zresztą bardzo według mnie nieistotne - wymówki. Tak jest od trzech lat. Nie mamy dzieci, okazało się, że z powodu wcześniej przebytej choroby męża. Sytuacja staje się dla mnie nie do wytrzymania. Nie mogę czynnie uczestniczyć w życiu Kościoła, jestem pozbawiona możliwości Sakramentu Pokuty i Komunii św. Chociaż bardzo kocham swego męża, nie mogę tego zaakceptować. Wielokrotnie mówiłam o uregulowaniu tak dla mnie ważnej sprawy, jaką jest ślub kościelny oraz problem dzieci - on zbywa to żartami, że na wszystko przyjdzie czas, że zrobi to na pewno, ale jeszcze nie teraz itp. Wyczerpałam wszystkie argumenty. Jestem bezsilna, zaczęłam popadać w różne dziwne stany, czasami targa mną depresja, chciałabym wszystko rzucić, to znów obwiniam siebie, że nie byłam zbyt konsekwentna i że nie potrafiłam wyegzekwować tego ślubu w odpowiednim czasie. Doszłam do takiego stanu, że przez cały czas jestem śpiąca, zupełnie brak mi energii. Ponieważ pracuję w domu, nic mnie nie mobilizuje, nie czuję potrzeby wychodzenia, właściwie całe dnie przesypiam. Nie wiem, czy to jakieś ostabienie, choroba, czy może jeszcze coś innego. Byłam u lekarza, dostałam jakieś witaminy, leki na wzmocnienie - to nic nie pomaga. Najchętniej bym zasnęła i się więcej nie obudziła. Nie wiem, czy to jakaś choroba psychiczna? Kiedy rozmawiam z mężem czy przyjaciółką zapewniają mnie, że jestem zdrowa, co potwierdził lekarz. Badania nie wykazały niczego, co by wskazywało na jakąś chorobę, a ja nie mam zupełnie siły, żeby żyć. Podniesienie się z łóżka jest dla mnie czasem ponad siły. Co mam robić, może Pani mi coś doradzi? A może powinnam wrócić do Polski? Rodzice na pewno by mi pomogli, ale nie chciałabym ich niepokoić, oni już są w dość zaawansowanym wieku.

BARDZO NIESZCZĘŚLIWA JADWIGA

Pani Jadwigo.

Zarówno bezsenność, jak i nadmierna senność mogą być sygnałem poważnych problemów zdrowotnych. Z listu wynika, że są one związane z długotrwałym stresem spowodowanym nieuregulowaniem spraw pomiędzy mężem a panią. Wygląda na to, że dręczy panią zarówno brak ślubu kościelnego, jak i niespełnione macierzyństwo. Są to poważne problemy i odkładanie ich na później będzie tylko pogłębiało pani złe samopoczucie. Zdaję sobie sprawę z tego, że w obecnym stanie zdrowia (depresja) bardzo trudno jest się zmobilizować do tego, aby podejmować trudne decyzje. Myślę, że najpierw powinna pani doprowadzić siebie do stanu pewnego zrównoważenia psychicznego. Ucieczka w sen, w chorobę świadczy o kompletnym wyczerpaniu psychicznym i głębokiej bezradności wobec zaistniałych problemów. Jeżeli lekarz wyklucza somatyczne powody tego stanu, pozostaje stan psychiczny, na który na ogół żadne cudowne pigułki nie pomagają. Proponuję przede wszystkim zmianę na jakiś czas środowiska. Może to być jakiś wypoczynkowy wyjazd, może najlepsze byłyby rekolacje, gdzie będzie pani mogła odpocząć i przemyśleć swoją sytuację. Może to być pobyt w Polsce, aby nabrać pewnego dystansu do swoich spraw. Dobrze byłoby zasięgnąć rady doświadczonego psychologa lub kogoś, kogo można obdarzyć zaufaniem, aby spokojnie pani wysłuchał, by ustalić pewne kryteria ważności swoich życiowych spraw. Może się okazać, że twój mąż nie zdaje sobie sprawy z tego, jak ważne są dla pani sprawy wiary, kiedy on traktuje je dość powierzchownie. Trzeba mieć odwagę podjąć te sprawy śmiało - bez względu na domniemane konsekwencje - i wszystko szczerze sobie wyjaśnić.

Ważnym problemem jest macierzyństwo. Jeżeli rzeczywiście mąż, w wyniku przebytej choroby, nie może być ojcem dzieci - można się zastanowić nad adopcją. Jednak najważniejsze pozostaje jasne postawienie sprawy. Ucieczka od problemów w chorobę, czy bezsenność - są to zachowania destrukcyjne, nie prowadzące do żadnych rozwiązań. Aby jednak dojść do nich i rzetelnie przeprowadzić, trzeba być w dobrej formie psychicznej. Dlatego proponuję: najpierw solidnie odpocząć psychicznie, a nie uciekać w chorobę, a potem w sposób dojrzały i odpowiedzialny podjąć swoje sprawy. Gdyby pani było zbyt trudno poradzić sobie samej, proponuję wizytę u psychologa w Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu.

MARIA TERESA LUI

Dokończenie ze str. 9

...PRZYSZEDŁ ALKOHOLIK

Pytam: kto organizuje? Odpowiedział, że grupa AA. Kiedy już poszedłem, to zorientowałem się, że to spotkanie rozpoczęło się zwykłym mityngiem AA. Po modlitwie o pogodę ducha usłyszałem, jak prowadzący przedstawia się: - Mam na imię Karol, jestem alkoholikiem. Czy są wśród nas alkoholicy? I teraz wiem, że powinienem podnieść rękę. Ale: podnieść czy nie podnieść? Zaprosili na opłatek księdza, a tu się zgłasza alkoholik. Wyrzuca czy nie wyrzuca? Podniosłem rękę i ... zdziwiony widzę, że nic się nie stało. Następne pytanie: - Czy jest ktoś, kto na mityngu jest po raz pierwszy? Również podniosłem rękę. Oklaski, żadnego zdziwienia. Potem dwa pytania: - Czy alkohol jest problemem w twoim życiu i czy chcesz przestać pić? Te pytania alkoholik otrzymuje zawsze, gdy się zgłasza do AA. Po odpowiedzi dwa razy „tak” usłyszałem: - Jesteś członkiem wspólnoty AA! To była środa, 17 grudnia 1987 r. Tak zaczęła się moja przygoda z AA.

Parę lat temu byłem jako proboszcz na weselu. Miejscowi wiedzieli, że nie piję, ale jedna pani stwierdziła, że proboszcz musi się z nią napić. Tłumaczę jej, że nie piję, bo to, bo tamto. Nic nie dociera. Wreszcie tak mnie zdenerwowała, że powiedziałem: - Nie piję, bo jestem alkoholikiem. Pomogło, odeszła. Potem podszedł do mnie jeden z gości. Powiedział, że ma problemy z alkoholem, że żona chce odejść. Umówiłem się z nim na spotkanie. Dziś już nie pije i podkreśla, że gdyby nie usłyszał na weselu, że ksiądz jest alkoholikiem, to chyba by się nie zdecydował. To mnie przekonało, że nie ma się co wstydić, że jestem alkoholikiem. Owszem, nie noszę żadnego transparentu, ale w sytuacjach, gdy potrzeba - przyznaję się do tego. Okazuje się, że u ludzi nie tracę nic. Czasem to nawet pomaga, bo wtedy łatwiej zwracają się z prośbą o pomoc.

Cały czas myślałem, żeby podjąć pracę w jakimś ośrodku, żeby się nauczyć, jak pomagać innym. Skończyłem Studium Pomocy Psychologicznej, które wiele mi dało. Z parafii zrezygnowałem w 1993 r. Najpierw pracowałem w schronisku dla nieletnich na Okęciu. Bardzo miłe je wspominam. Większość chłopaków, którzy tam byli, pochodziła z rodzin z problemem alkoholowym. Od 1994 r. jestem kapelanem w Wojewódzkim Ośrodku Opiekuńczo-Lecznym i Lecznictwa Odwykowego w Gorzycach. Dziś dziękuję Panu Bogu za te przepięte lata i nie przestaję przepraszać Boga i ludzi, za zło, które wtedy wyrządziłem, ale po tym wszystkim inaczej przeżywam moją wiarę, inaczej widzę Boga. Przeżywam Go jako Kogoś bardzo bliskiego. Zrozumiałem, że Bóg mnie nie karał, nie odwrócił się ode mnie. Ale ja chciałem pokazać, że to ja sam jestem „kims”. Dopiero, kiedy powiedziałem: Panie Boże, ja już nie mogę, Ty zrób coś - wtedy On zaczął działać. I tak jest do dziś.

JAROSŁAW DUDAJA (KAI)



WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

Z ciężkim sercem siadam dziś do tej korespondencji. Projektowane przez rząd reformy idą jak po grudzie. Okazuje się, że naprawa Rzeczypospolitej nie jest taka łatwa, zwłaszcza jeśli się ma przeciwko sobie prezydenta i zdeterminowanych postkomunistów, a i we własnym obozie okazało się grono osób, które panicznie lękają się redukcji województw, a jeszcze bardziej naszego przystąpienia do Unii Europejskiej i do NATO.

Lewicy w końcu się nie dziwię, gdyż w razie udanych reform oraz naszego wejścia do zjednoczonej Europy, obecny rząd zyskałby w oczach wielu rodaków miano niezwykle sprawnego i zaradnego, a przecież każdy sukces tej ekipy oddałaby szansę postkomunistów na powrót do władzy, tak jak z kolei każda porażka przybliżyła ich nadzieję upadku koalicji. A należy zdawać sobie sprawę, że są to ludzie, którzy bardzo nawykli do sprawowania wysokich urzędów i w ogóle uwielbiają rządzić, i w opozycji czują się fatalnie. Jako domorosły prorok już w styczniu 1992 r. ostrzegałem przed nimi, pisząc wtedy: „Radzę na nich uważać, gdyż nie ma nic niebezpieczniejszego od ludzi, którzy stracili ideały, a pożądamy tylko samej władzy”.

Teraz jednak chciałbym się nieco pochylić nad tymi z prawej strony sceny politycznej, którzy niezwykle boją się wszelkich zmian w strukturach zdezelowanego państwa oraz dodatkowo naszej integracji z Europą. Oni mimo woli stają się sojusznikami komunistów, osłabiając wpływy polskiej prawicy i tak już dostatecznie zróżnicowanej i podzielonej. Niedawno najbardziej radykalnych jej przedstawicieli, Słomkę i Łopuszańskiego, AWS zmuszona była usunąć ze swego klubu. Ale ten przykry zabieg nie załatwia żadnego problemu, pogłębia jedynie frustrację wśród antykomunistów.

Co najciekawsze ludzie ci, choć realnie wspierają lewicę, subiektywnie mają jak najlepsze chęci, działają w dobrej wierze i czują się patriotami, może większymi niż reszta. I chyba takimi rzeczywiście są. Ich miłości do Polski nikt nie kwestionuje, jedynie brak rozważności w skomplikowanej grze politycznej, wyraźnie się wśród nich odczuwa. Polityka to nie tylko szlachetne intencje, lecz przede wszystkim możliwość ich spełnienia.

Ta radykalna frakcja naszej prawicy jest bardzo eurosceptyczna i w integracji z Europą widzi wyłącznie zagrożenia. Zagrożenia te faktycznie istnieją, lecz one powinny nas mobilizować, a nie skłaniać zaraz do rezygnacji. Obawy związane z naszym wejściem do Europy nie są czczym wymysłem, lecz ryzyko istnieje w każdym politycznym przedsięwzięciu i ucieczka przed postępem do polskiego zaścianka, ryzyka tego wcale nie umniejsza. Osobiście uważam, iż jest to wyzwanie, któremu nasz doświadczony i dojrzały naród sprosta. Przecież my sroce spod ogona nie wypadliśmy i na europejskich salonach nie musimy się czuć, jako gorsi, czy lepsi, lecz równi. Oczywiście jest wielu takich od Berlina po Moskwę, zainteresowanych tym, aby nam psuć reputację, ale my musimy wiedzieć, że jesteśmy jednym z najstarszych i jednym z większych narodów Europy i powodu do kompleksu niższości nie mamy.

Cała ironia losu polega zaś na tym, że nasi przeciwnicy integracji zdają się być ofiarami komunistycznej propagandy, która prawie przez pół wieku wmawiała Polakom, że zachód Europy jest terenem wyjątkowo niebezpiecznym i odstręcającym. Co prawda autentyczne statystyki wskazują, że przestępstw u nas było znacznie więcej niż tam, lecz w świadomości społecznej panowało przekonanie, że nasz kraj jest bezpieczniejszy. Brało się to stąd, że media miały zakaz poka-

zywania zjawisk negatywnych w PRL. Cenzura ingerowała nawet w prognozę pogody, która, każdego 1 maja i 22 lipca była zawsze (w masowych środkach przekazu) wspaniała, a na Boże Ciało padał deszcz. Teraz sytuacja, oczywiście w temacie pogody, niejako się odwróciła, synoptycy najczęściej z ubolewaniem, prawie ze łzami w oczach zapowiadają, zresztą zgodnie z prawdą, że następnego dnia będą opady, nierzadko przelotne, ale będą i bardzo z tego powodu urlopowiczom współczują, zapominając, że właśnie taka prognoza jest dla rolników i ogrodników czymś wielce radosnym i optymistycznym.

Ale to była taka maleńka dygresja, a wracając do przeciwników reformy i integracji, pragnę zaznaczyć, że prywatnie ich cenię i szanuję, acz ich poglądów nie podzielam, gdyż wiadomo mi, że kierując się troską o dobro naszego państwa, w sumie, niestety błędzą.

Postęp świata zdążył coraz bardziej w kierunku rozbudowy struktur ponadnarodowych, tak w sferze bezpieczeństwa, gospodarki czy polityki i wyrzekanie się przez nas udziału w tym procesie, to skazanie naszego narodu na margines cywilizacyjny.

Ucieczka przed wyzwaniami, jakie niesie ze sobą nowa epoka i zbliżający się prędko XXI wiek, nie jest wyjściem optymalnym. Sam jako starszy pan jestem niesłychanie przywiązany do tradycyjnego kształtu Polski i Świata i słowo honoru, bardziej me serce bije na widok ułana niż batmana. Ale głęboko wierzę, że nasz patriotyzm nie jest wydumany i integrując się z Europą nie tracimy ani naszej narodowej tożsamości, ani polskiej godności, ani wiary katolickiej.

A może najlepszym gwarantem tego stał się właśnie ci, co dziś najbardziej się tego dziejowego procesu obawiają? Z dwojga złego wolę europejską integrację, niż niemiecką lub rosyjską okupację.

KAROL BADZIAK

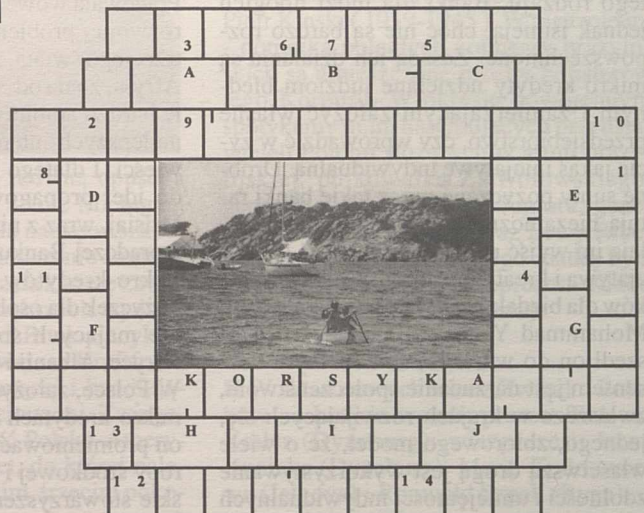
WIRÓWKA WAKACYJNA...

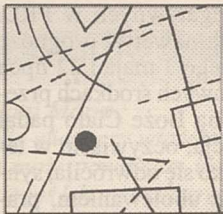
- PROONUJE MARIAN DZIWNIEL

Kierunek wpisu zgodny z ruchem wskazówek zegara. Pierwszą literę odgadywanego słowa należy wpisać w polu oznaczonym kreską.

- A. Stolica naszej Ojczyzny; B. Kobięce nakrycie głowy;
- C. Klasyczny utwór muzyczny; D. Turystyczny spacer;
- E. Letni okres upałów; F. Stolica polskich Tatr; G. Południowa godzina; H. Porozumienie partii politycznych; I. Miasto nad M. Śródziemnym; J. Rozkładana kanapa.

Litery z pól ponumerowanych od 1 - 14 utworzą rozwiązanie. Powodzenia!





PUNKT WIDZENIA

PAMIĘTASZ, ZAPOMNIANE...?

Coraz bardziej nerwowo przetrząsałem kieszenie i kolejny raz dokładnie studiowałem wszystkie znalezione w nich karteluszki. Zginął, rozplynął się jak przysłowiowa kamfora - mój temat. A jeszcze specjalnie - jak zwykle zresztą od pewnego czasu - zapisałem go, żeby na pewno nie zapomnieć. No i masz, a tu w głowie totalna amnezja! Bezsilnie opadłem na leżak i przymknąłem oczy. Powiew wiatru przyniósł niespodziewanie, ni to mdły, ni to słodkawy, wieczorny i parny zapach polskiej maciejki. Pod powiekami pojawiły mi się jakieś jej niebieskawe, drobne kwiatki i zaczęły przebiegać, bez ładu i składu - jak w kalejdoskopie - luźne skojarzenia, wyrwane sprzed lat, z kontekstu, z pamięci. Tak! Przypomniałem sobie mój, zapodrziany w zakamarkach mózgu temat - „zapominanie” właśnie! Tak, pamięć to naprawdę cudowny dar.

Niezastąpiona niczym innym, żadną protezą, wielozmysłowa zdolność przechowywania przeszłości i marzeń, gromadzenia dobrych doświadczeń i złych nawyków, źródło własnej tożsamości i świadomość więzi z tym, co dom rodzinny, co Ojczyzna, co miłość, kto wróg, kto przyjaciel. Pamięć - przekleństwo niespokojnego sumienia i nieustający żal niespełnienia. Pamięć - zegar, gdzie zapisane skrupulatnie przemijanie każdej komórki ciała, namietności, uczuć i dygresji życia. I aż ciarki przechodzą, że to wszystko, każdy najdrobniejszy gest i grzeszna myśl, i jej portret, i ból, i wstyd, i nieodwracalne - wszystko to - gdzieś tam w nas siedzi zmagazynowane „na twardym dysku” i...

I tylko jakoś tak coraz częściej nie możemy się dostać do tych skarbów, do własnych wspomnień. Nie odnajdujemy w sobie właściwego klucza, odpowiedniego kodu czy hasła, które umożliwiłyby „wejście” w potrzebny program, w zagubiony dokument naszej przeszłości. A po kątach naglej pustki w głowie obija się tylko sparafrazowany złośliwie wieszcz z lektury szkolnej - pamięci, ty jesteś jak zdrowie, ile cię cenić trzeba ten tylko się dowie, kto cię traci... pomału. Bo z tą cudowną ludzką pamięcią ten szkopał właśnie, że zapamiętuje, jak leci, niby wszystko, nawet z najdrobniejszymi szczegółami krajobrazu i wzoru matematycznego z dwoma niewiadomymi, tyle że przypomnieć sobie to wszystko po latach, czy godzinach, i to w odpowiednim

momencie i kolejności, jakoś coraz gorzej. A może to i lepiej - pocieszałem się, szukając samousprawiedliwienia dla własnej bezradności wobec niepamięci. Taka niezależna od nas, od naszej woli selektywność doboru treści i wzruszeń musi przecież mieć jakiś sens, musi pełnić jakąś regulacyjną rolę. Uspokojony nieco, zacząłem jednak eksperymentować na... samym sobie, czyli analizować, co ja właściwie potrafię sobie „odpamiętać” z przeszłości: szczeniących lat, z chwil górnych i chmurnych, a potem z wieku postmłodzieżowego i dorosłego, i jeszcze tego już „dzieciatego”? Jakies ważne wówczas zdarzenia - posępne lub przeciwnie, bo obiecujące, bliskie twarzy i wrogie twarze, szczególnie wnętrz, urywki definitywnych i ostatecznych zdań, stających się wyrokiem, i - wywołujące dziś uśmiech - pełne patosu czy naiwności akademickie dyskusje. A między tym, przemieszane - bez logicznego z pozoru uzasadnienia - nieważne wydawać się mogło - drobiazgi, strzępy namietności, myśli, pejzaży, nie zrealizowanych projektów, popełnionych niegodziwości i niezamierzonych dobrych uczynków, przypadki, które jednak pozostały. Dlaczego one akurat? Mimowolny mój uśmiech do własnych myśli, z przymkniętymi oczami, dostrzegła nagle Agnieszka...

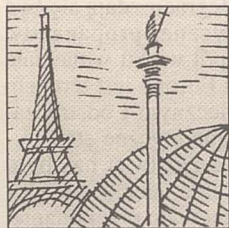
- Z czego się śmiejesz, Tato?

- Z tego, co zapamiętałem, z tego, czego nie pamiętam. To zabawne.

PAWEŁ OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Przeciwny człowiek żyje w przekonaniu, że banki stworzone zostały dla ludzi bogatych. I rzeczywiście, należy do rzadkości, by biedacy dysponowali kontami bankowymi, by mogli korzystać z pożyczek, kredytów i innych udogodnień tego rodzaju. Banki dla ludzi ubogich jednak istnieją, choć nie są bardzo rozpowszechnione. Zasadą ich działania są mikro-kredyty udzielane ludziom biednym i zamierzającym założyć własne przedsiębiorstwo, czy wprowadzić w życie jakąś inicjatywę indywidualną. Drobne sumy pożyczane przez takie banki ratują niezamożnych w potrzebie, pozwalają im wyjść na prostą, wykazują się inicjatywą i kreatywnością. Na pomysł banków dla biedaków 20 lat temu wpadł prof. Mohammad Yunus z Bangladeszu. Doszedł on do wniosku, że pełnym bezsenssem jest narzucanie społeczeństwu, zwłaszcza w krajach rozwijających się, jednego, zbiorowego modelu, że o wiele właściwszą drogą jest wykorzystywanie zdolności i umiejętności indywidualnych



poszczególnych ludzi. W ślady nowatorskiego profesora z Bangladeszu i jego Grameen Bank poszła Maria Nowak - Francuska urodzona we Lwowie przed II wojną światową. Yunusa spotkała ona w 1985 r. na jednym z kongresów w Amsterdamie. Pracowała wówczas we francuskiej kasie rozwoju i problem współpracy z krajami trzeciego świata, a zwłaszcza pomocy dla Afryki, znała od 30 lat. Widziała, jak wiele bardzo ambitnych projektów tonęło w najlepszych intencjach i przepadało bez wieści. I dlatego natychmiast przyłączyła się do idei propagowanych przez Yunusa. Dzisiaj, wraz z nim, jest członkiem Rady Doradczej Banku Światowego do spraw mikro-kredytów. I zasadę niewielkich pożyczek dla osób mających pomysły, ale nie mających środków, wprowadza w Afryce, Albanii i nawet we Francji.

W Polsce, założyła ośrodek informacji o mikro-kredytach i ma nadzieję, że będzie on promieniować na wszystkie kraje Europy środkowej i wschodniej. Jej francuskie stowarzyszenie nosi nazwę ADIE -

stowarzyszenie na rzecz prawa do inicjatywy ekonomicznej.

Klientami są głównie osoby bezrobotne i pobierające zasiłek RMI. Maksymalna pożyczka banku wynosi 30 tys. franków i można ją zwrócić w ciągu dwóch lat. Od 1990 r. ADIE, wspomagane przez kilka prywatnych fundacji, państwo francuskie i Unię Europejską pozwoliło sfinansować 3,5 tysiąca przedsiębiorstw i stworzyło 5 tys. miejsc pracy. To naprawdę nie byle co!

Ostatni projekt Marii Nowak dotyczy kobiet-uchodźców z Bośni. Wykonują one swetry, sprzedawane następnie na rynku międzynarodowym. Przedsięwzięcie wzorowane jest na inicjatywie tkaczy z Bangladeszu, która zaowocowała kilkoma umowami, w tym jedną ze znaną firmą wysylkową Les Trois Suisses, która pozwala utrzymać się trzem tysiącom osób.

Model Grameen Bank naśladowany jest w około 50 krajach na świecie. Korzystają z niego przede wszystkim kobiety, które jak się okazuje, nawet jeśli nie umieją czytać i pisać, to zdolne są do niezwyklej inicjatywy i wprawiania w ruch strategii godnych najlepszych finansistów.

ANNA RZECZYCKA-DYNDAL



Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

POLSKA

■ Z okazji Dnia Polaków i Polonii za Granicą (3 maja) Marszałek Senatu RP prof. Alicja Grześkowiak wygłosiła przemówienie okolicznościowe w Telewizji Polskiej, w którym powiedziała m.in.: „Zbyt mało uświadamiamy sobie, jak wielką rolę w naszej historii odegrała emigracja. Były czasy, gdy sprawowała ona „rząd dusz” w narodzie, przewodząc w walce o niepodległość, nadając ton kulturze./.../ Kraj kilkakrotnie doświadczył wielkiej pomocy dobroczynnej Polonii, zwłaszcza amerykańskiej i z Europy Zachodniej. Tak było po II wojnie światowej i w stanie wojennym, tak było i po wielkiej powodzi, gdy pomoc przyszła też od Polaków ze Wschodu. Teraz, doświadczamy istotnego wsparcia w naszych staraniach o członkostwo w NATO i Unii Europejskiej. My w kraju mamy więc liczne powody do wdzięczności i pamięci wobec Rodaków mieszkających za granicą. Trzeba rozwijać wzajemne kontakty, sprawić by *Polsku nie była w oddali*, by Polacy z zagranicy byli traktowani w kraju jak rodacy, u nie cudzoziemcy. Polska zabiegając o dobre stosunki ze wszystkimi państwami powinna mieć na uwadze, aby Polacy mieszkający w danym państwie mieli zapewnione tam prawa mniejszości narodowej zgodnie ze standardami międzynarodowymi.

NIEMCY

■ Academia Polonia Artium organizuje już po raz szósty w Wiśle w dniach 1-14 sierpnia 1998 r. Letnią Akademię Grafiki. Zaprasza do uczestnictwa w niej zarówno artystów początkujących, jak i doświadczonych. Program Akademii przewiduje: rysunek w plenerze, grafikę warsztatową - suchą igłę, akwafortę, akwatintę, vernis mou, litografię i grafikę komputerową. Koszt uczestniczenia wynosi 500 USD (bez kosztów utrzymania i noclegu). Zakwaterowanie można zarezerwować w kwaterach prywatnych (pokoje jedno- i dwuosobowej. Koszt noclegu ok. 15-20 zł. za dobę. Zgłoszenia potwierdzone wpłatą, co najmniej 250 USD, należy przysłać pod adresem: Academia Polonia Artium - Institut European, Postfach 430 101, HC17 i München, Niemcy. Osoby chętne otrzymają szczegółową informację. Ilość miejsc ograniczona. Zajęcia w językach polskim, niemieckim i angielskim prowadzi przez 5 godzin dziennie zespół artystów grafików - nauczycieli akademickich. Powstałe prace zostaną zaprezentowane na wystawach, a wybitni artyści zyskują możliwość zaoczego studiowania grafiki w Monachium.

UKRAINA

■ Towarzystwo Teatralne „Pod Górkę” oraz aktorzy Teatru Polskiego ze Lwowa przeprowadzili wspólne warsztaty teatralne. Głównym zadaniem była wymiana doświadczeń obu zespołów, które niezależnie od siebie mają w swoim repertuarze spektakle o tej samej tematyce - piosenki lwowskie i emigracyjne o Lwowie oraz utwory Mariana Hemara.

MADAGASKAR

■ W br. mija setna rocznica przybycia na Madagaskar wybitnego polskiego misjonarza jezuita Jana Beyzyma. Będąc na Madagaskarze poświęcił się całkowicie trędowatym, żyjącym w rozpaczliwych warunkach na wydzielonych im terenach. Pragnąc zapewnić im znośne warunki życia, zbudował za wyżebrane w Polsce pieniądze specjalny ośrodek dla trędowatych w miejscowości Ambatuwuri. Składały się nań dwa budynki szpitalne, mogące pomieścić dwustu chorych, apteka, kaplica oraz dom dla misjonarzy i pielęgniarzy.

USA

■ Jedną z najpopularniejszych Amerykanek polskiego pochodzenia w Chicago jest Halina Bielowicz z domu Jędrzejowska urodzona w Prudniku na Opolszczyźnie.



W latach 1960 wraz z rodziną opuściła Polskę i osiedliła się w stanie Michigan, gdzie w 1962 rozpoczęła naukę w szkole średniej we Flent. Po ukończeniu studiów ekonomicznych rozpoczęła karierę zawodową w jednym z największych wydawnictw na świecie World Book Encyclopedia. Następnie pracowała w Kraftfood, wielkiej firmie produkującej i handlującej artykułami żywnościowymi. Zaangażowała się w działalność Polsko-Amerykańskiej Koalicji Kobiet, do której należą Amerykanki, w drugim, trzecim poko-

leniu, zwykle nie znające języka, pamiętające jednak o polskich korzeniach. Tam też poznała przedstawicieli partii republikańskiej i włączyła się do kampanii wyborczej. W pół roku po wygraniu wyborów gubernatorskich przez Jima Edgara powierzono jej funkcję wiceministra ds. finansowych rządu stanowego Illinois. Na tym stanowisku pracuje już czwartą kadencję. Była członkiem Zarządu Polsko-Amerykańskiej rady PKOl. Przez trzy tygodnie towarzyszyła polskim sportowcom w Atlancie.

■ W br. mija 80. rocznica odkrycia przez naszego rodaka Kazimierza Fajansa (wspólnie z Niemcem Göhringiem) izotopu pierwiastka protaktynu. Kazimierz Fajans (ur. 1887 w Warszawie - zm. 1975 w USA) był współpracownikiem wybitnego brytyjskiego fizyka atomowego Rutherforda, a następnie profesorem uniwersytetów w Monachium i Ann Arbor w Stanach Zjednoczonych. Opracował tzw. kwantykulową teorię wiązań chemicznych, w której zasadniczą rolę w tworzeniu wiązań chemicznych przypisuje się wyróżnionej grupie elektronów związanej z jednym lub wieloma jądrami atomowymi. W 1948 roku uniwersytet w Liège wybił na jego cześć medal.

BRAZYLIA

■ W historii armii brazylijskiej dosyć często spotykamy się z polskimi nazwiskami. Jako pierwszych należy wymienić potomków Tompowskiego: marszałka Roberto Leitao de Almeida Tompowskiego (patrona brazylijskiego nauczania wojskowego) i jego syna marszałka Armando Figueira de Almeida Tompowskiego (ministra lotnictwa i ministra Najwyższego Trybunału Wojskowego). Brazylijska encyklopedia wymienia tych dwóch wojskowych zasłużonych dla kraju. Godnymi odnotowania są również przedstawiciele Polonii, którzy walczyli w Korpusie Ekspedycyjnym podczas II wojny światowej we Włoszech i tam polegli: Wacław Spanceski (1920-1944), Marceł Jasiński (1920-1945), Adam Wójcik (1920-1945), Jan Rechocski (1922-1944), Sergiusz Grewiński (1917-1945), Piotr Kinski (1919-1945). W mauzoleum - pomnika poległych żołnierzy brazylijskich są umieszczone prochy bohaterów tego Korpusu. W okresie powojennym spotykamy m.in. następujących przedstawicieli Polonii służących w armii brazylijskiej: pułkownika Z. Wołowskiego, generała J. Maliceskiego Juniora, generała Bienhachewskiego oraz Lewy Ribeiro Bittencourt Juniora (jego matką była Jolanta Grabowska), wiceprezesa Klubu Wojskowego (Z. Malczewski)

ŁOTWA

■ W skład nowych władz Związku Polaków na Łotwie weszli: prezes: Tadeusz Ketler (Dyneburg); wiceprezesi: Irena Kunicka (Dyneburg), Maria Kudriawcewa (Jelgova) i Romuald Szpak (Ryga).

TV POLONIA

od 2 do 9 sierpnia 1998 r.

NIEDZIELA 02.08

7⁰⁵ Słowo na niedzielę 7¹⁰ Z biegiem rzeki z biegiem historii (2) 7⁴⁰ Gulowianki reportaż 8⁰⁰ Krocząc drogami aniołów 8¹⁵ Kolorowy świat F. Curylowej reportaż 8³⁰ Blisko choć daleko „Olśnienie” 9⁰⁰ Zbrodnia lorda Savileja 9³⁰ Dzień dobry 10¹⁵ Zaproszenie „Kaszubska Norda” 10⁴⁵ Niedzielne muzykowanie 11³⁰ Ze wszystkich stron magazyn reporterów 12⁰⁰ Wakacyjne powtórki 12³⁵ Bobaskowo (12/13) 13⁰⁰ Transmisja Mszy św. 14⁰⁰ Skarbiec magazyn hist.-kult. 14³⁰ Podwieczorek 15³⁰ Biografie 16²⁰ Czy nas jeszcze pamiętasz 16⁵⁰ Kto jest kim w Polsce o. Krąpiec 17⁰⁰ Teleexpress 17¹⁵ Kot w butach 17⁵⁰ Wspomnień czar 19⁰⁵ Tablice pamięci 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁴⁵ Prognoza pogody 19⁵⁰ Gość TV Polonia 20⁰⁰ Rośliny trujące film fab. 21¹⁰ Pr. rozrywkowy 22³⁰ Panorama 23⁰⁵ Fama'98 Koncert Inauguracyjny 00⁰⁰ Sportowa niedziela 0³⁰ Reportaż polonijny 0⁵⁰ Opowieści taty bobra (24/26) 1⁰⁰ Wiadomości 1¹⁵ Sport 1²⁰ Tablice pamięci 2³⁰ Panorama 3⁰⁵ Rośliny trujące 4¹⁰ Pr. rozrywkowy 5⁴⁰ Auto-moto-klub 5⁵⁵ Sportowa niedziela 6²⁵ Kowalski i Schmidt

PONIEDZIAŁEK 03.08.

7⁰⁰ Sport 7⁰⁵ Powrót Arabeli (13/26) 7³⁰ Wilki morskie (10/13) 8⁰⁰ Latarnik 8³⁰ Wiadomości 8⁴⁰ Ala i As 8⁵⁵ Kolorowe nutki 9⁰⁵ Tata, a Marcin powiedział 9¹⁰ Ze sztuką na ty 9⁴⁵ Kolumbowie (1/5) 10⁴⁰ Wielka gra 11³⁰ Ze wszystkich stron magazyn 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁵ Rośliny trujące film 13⁵⁵ Koncert inauguracyjny 14⁴⁵ Informacje Studia Kontakt 15⁰⁰ Panorama 15³⁰ Co w kraju piszczy 16⁰⁰ Polonia w Szkocji 16³⁰ Szafiki 17⁰⁰ Teleexpress 17¹⁵ Krzyżówka szczęścia 17⁴⁰ Nowosielski o ikonie 18⁰⁵ Kto jest kim w Polsce 18¹⁵ Dr Ewa (5/9) 18⁵⁰ Dziennik pr. satyryczny J. Fedorowicza 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁵ Prognoza pogody 20⁰⁰ Czarno-białe i w kolorze 21¹⁰ Pr. rozrywkowy 21⁴⁵ Gdyby pies pisał na maszynie szczerkając 22³⁰ Panorama 23⁰⁵ Okna „Być innym” (2) 23⁴⁵ Lato w filharmonii 00³⁰ W centrum uwagi 00⁵⁰ Reksio 1⁰⁰ Wiadomości 1²⁵ Sport 01²⁵ Prognoza pogody 1³⁰ Dr Ewa (5/9) 2⁰⁵ Dziennik TV pr. satyr. 2³⁰ Panorama 3⁰⁵ Czarno-białe i w kolorze 4⁵⁰ Gdyby pies pisał na maszynie szczerkając 5³⁵ W centrum uwagi 5⁵⁰ Informacje studia kontakt 6⁰⁵ Krzyżówka szczęścia 6³⁰ Nowosielski o ikonie.

WTOREK 04.08.

7⁰⁰ Sport-telegram 7¹⁰ Bobaskowo (12/13) 7³⁵ Kot w butach (15/26) 8⁰⁰ Pr. publicystyczny 8³⁰ Wiadomości 8⁴⁵ Wakacyjne powtórki 9¹⁰ Pseudonim „Mieczysława” (1) „Pawiak” 9⁴⁵ Dr Ewa (5/9) 10²⁰ Dziennik program satyr. J. Fedorowicza 10⁴⁵ Krzyżówka szczęścia 11¹⁰ Nowosielski o ikonie 11³⁵ Czy nas jeszcze pamiętasz 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁵ Czarno-białe i w kolorze 13²⁵ Pr. rozrywkowy 14⁰⁰ Gdyby pies pisał na maszynie szczerkając 14¹⁵ Tydzień prezydenta 15⁰⁰ Panorama 15³⁰ Skarbiec 16⁰⁰ Zaproszenie 16³⁰ Szaleństwo (3/9) 17⁰⁰ Teleexpress 17¹⁵ Wielka gra 18⁰⁵ Galeria malar-

stwa polskiego 18¹⁵ Tylko Muzyka 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁵ Prognoza pogody 20⁰⁰ Życie na gorąco (6/9) 21²⁵ Scena country 21⁵⁵ Wieczór reporterski „Zmierch emigracji” (1) 22²⁵ Tablice pamięci. „Zieleniak” 22³⁰ Panorama 23⁰⁵ Wakacje z komedią „Wszystko zależy od dziadka” 00⁰⁰ Małe ojczyzny „Był dwór” 0³⁰ W centrum uwagi 0⁵⁰ Lis Leon (13/19) 1⁰⁰ Wiadomości 1²⁵ Sport 1²⁵ Prognoza pogody 1³⁰ Biografie „Marzenia o wolności i równości” 2¹⁵ Tablice pamięci. 2³⁰ Panorama 3⁰⁵ Życie na gorąco (6/9) 4³⁰ Scena country 5⁰⁰ Wieczór reporterski „Zmierch emigracji” (1) 5³⁵ W centrum uwagi 5⁵⁰ Tydzień prezydenta 6⁰⁵ Wielka gra.

ŚRODA 05.08

7⁰⁰ Sport 7¹⁰ Koncert indywidualności 9⁷ (2) 8⁰⁰ Blisko choć daleko „Olśnienie” 8³⁰ Wiadomości 8⁴⁵ Szaleństwo Majki Skowron (3/9) 9¹⁵ Od rozbioru do wolności 9⁴⁵ Tylko Muzyka 10⁴⁵ Wielka gra 11³⁵ Zaproszenie 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁵ Życie na gorąco (6/9) 13⁴⁵ Scena country 14¹⁵ „Zmierch emigracji” (1) 14⁴⁵ Magazyn parlamentarny 15⁰⁰ Panorama 15³⁰ Auto-moto-klub 15⁴⁵ Przegląd prasy polonijnej 16⁰⁰ Historie... „Sarmacka legenda” 16³⁰ Truskawkowe studio 16⁵⁰ Kolorowe nutki 17⁰⁰ Teleexpress 17¹⁵ Wielka gra 18⁰⁵ Na królewskim trakcie 18²⁵ Gwiazdźobór polskiego sportu 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁵ Prognoza pogody 20⁰⁰ Warszawskie gołębie film obycz. 21¹⁰ Z archiwum i pamięci „Ściąga z mojego życia” (3) 22⁰⁵ Tablice pamięci. „Harcerki sanitariuszki” 22³⁰ Panorama 23⁰⁵ Skąd ta wrażliwość 23⁴⁰ Lato w filharmonii - „Preludia” 00³⁰ W centrum uwagi 00⁵⁰ Przygody Sindbada (7) 1⁰⁰ Wiadomości 1²⁵ Sport 1²⁵ Prognoza pogody 1³⁰ Sport z satelity 2³⁰ Panorama 3⁰⁵ Warszawskie gołębie 4¹⁵ Tablice pamięci. 4³⁰ Z archiwum i pamięci 5³⁵ W centrum uwagi 5⁵⁰ Magazyn parlamentarny 6⁵ Wielka gra.

CZWARTEK 06.08.

7⁰⁰ Sport-telegram 7¹⁰ Program rozrywkowy 8⁰⁰ Kowalski i Schmidt 8³⁰ Wiadomości 8⁴⁵ Truskawkowe studio 9⁰⁵ Kolorowe nutki 9¹⁵ Historie... „Sarmacka legenda” 9⁴⁵ Sport z satelity 10⁴⁵ Wielka gra 11³⁵ Co w kraju piszczy „ldzie nowe” 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁵ Warszawskie gołębie film 13²⁵ Z archiwum i pamięci 14⁴⁵ Auto-moto-klub 15⁰⁰ Panorama 15³⁰ Przyrodnicy (14) 15⁴⁵ Tajniki muzyki (4) 16⁰⁰ Credo magazyn katolicki 16³⁰ Znak orła (9/14) - „Komu służyć” 17⁰⁰ Teleexpress 17¹⁵ Krzyżówka szczęścia 17⁴⁰ „Za mało na Polaka, za mało na Niemca” 18⁰⁵ Spotkania (6) 18¹⁵ Dziewczyna z Mazur (2/5) 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁵ Prognoza pogody 20⁰⁰ Wakacje z komedią „Indyk” 21²⁵ Gwiazdy tamtych lat 21⁵⁵ Mdm pr. rozrywkowy 22³⁰ Panorama 23⁰⁵ „Panny i wdowy” (2/5) 23⁵⁵ Chojnacki-big beat- Platynowy koncert 00³⁰ W centrum uwagi 00⁵⁰ Wędrówki Pyzy (4) 1⁰⁰ Wiadomości 1²⁵ Sport 1²⁵ Prognoza pogody 1³⁰ Dziewczyna z Mazur (2/5) 2³⁰ Panorama 3⁰⁰ Teatr „Indyk” 4²⁵ Gwiazdy tamtych lat 4⁵⁵ Mdm pr. rozrywkowy 5³⁵ W centrum uwagi 5⁵⁰ Przegląd prasy polonijnej 6⁰⁵ Krzyżówka szczęścia 6³⁰ „Za mało na Polaka, za mało na Niemca”.

PIĄTEK 07.08.

7⁰⁰ Sport 7⁰⁵ Podwieczorek 8⁰⁰ Skarbiec ma-

gazy historyczno-kulturalny 8³⁰ Wiadomości 8⁴⁵ Znak orła (9/14) - „Komu służyć” 9¹⁰ Misjonarze „Pod wulkanem” film dok. 9⁴⁵ Dziewczyna z Mazur (2/5) 10⁴⁵ Krzyżówka szczęścia 11¹⁰ „Za mało na Polaka, za mało na Niemca” 11³⁵ Credo magazyn katolicki 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁵ Rzeka kłamstwa (5/7) 13⁴⁰ Przyrodnicy (14) - „Życie najważniejsze - A. Dycz” 14⁰⁰ Tajniki muzyki 14¹⁰ Mdm pr. rozrywkowy 14⁴⁵ Diariusz rządowy 15⁰⁰ Panorama 15³⁰ „Janusz Kazimierzczak z Łodzi” 15⁴⁵ Róże, lilie, szarotki reportaż 16⁰⁰ Hity satelity 16³⁰ Ala i as 16⁴⁵ Kolorowe nutki 16⁵⁰ Tata, a Marcin powiedział 17⁰⁰ Teleexpress 17¹⁵ Wielka gra 18⁰⁵ Tęczowa bajeczka 18⁴⁵ Latarnik (6) 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁵ Prognoza pogody 20⁰⁰ Rzeka kłamstwa (6/7) 21²⁵ Tablice pamięci. „Gęsiówka” 21³⁵ Cztery wieki cz. 1 i 2 film dok. 22³⁰ Panorama 23⁰⁵ Pr. rozrywkowy 23³⁵ Amerykański brzeg L. Tyrmanda film dok. 00³⁰ W centrum uwagi 00⁵⁰ Olimpiada Bolka i Lolka 1²⁵ Prognoza pogody 2⁰⁰ Latarnik (6) 2³⁰ Panorama 3⁰⁵ Rzeka kłamstwa (6/7) 5³⁵ W centrum uwagi 5⁵⁰ Diariusz rządowy 6⁰⁵ Wielka gra.

SOBOTA 08.08.

7⁰⁰ Janusz Kazimierzczak z Łodzi 7¹⁵ Róże, lilie, szarotki 7³⁰ Hity satelity 8⁰⁰ Dzień dobry 8³⁰ Wiadomości 8⁴⁰ Świat Bałtyku (3) 9³⁰ Ala i as 9⁴⁵ Szafiki 10¹⁵ Spacerzy z dziadkiem 10³⁰ Bravo hit 13²⁰ Wiadomości 13³⁰ Pseudonim „Mieczysława” (2) 14⁰⁰ Rozmowy kresowe 14³⁰ Od rozbioru do wolności teleturniej 15⁰⁰ Powrót Arabeli (14/26) - „Falszywy” 15²⁵ Wilki morskie (11/23) 16⁰⁰ Piknik Country-Mragowo Benefis 16⁴⁵ Informacje studia kontakt 17⁰⁰ Teleexpress 17¹⁵ Sport z satelity 18¹⁵ Kolumbowie (2/5) 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁰ Prognoza pogody 19⁵⁰ Gość TV Polonia 20⁰⁰ Katastrofa w Gibraltarze film prod. pol. 22⁴⁵ Panorama 23²⁰ Tok szok widowski publicystyczny 00¹⁵ Program rozrywkowy 00⁴⁵ Bardzo-mały helikopter (8/13) 1⁰⁰ Wiadomości 1²⁰ Sport 1²⁰ Prognoza pogody 1³⁰ Kolumbowie (2/5) 2²⁵ Słowo na niedzielę 2³⁰ Panorama 3⁰⁵ Katastrofa w Gibraltarze 6⁰⁰ Sport.

NIEDZIELA 09.08.

7⁰⁵ Słowo na niedzielę 7¹⁰ „Z biegiem rzeki z biegiem historii” (3) - „W dolinie Issy” 7⁵⁵ Dłutkiem i pędzelkiem 8¹⁵ Ocalić to co przemijania 8³⁰ Blisko choć daleko 9³⁰ Dzień dobry 10¹⁵ Zaproszenie „Czas nam do wód panie” 10⁴⁵ Niedzielne muzykowanie 11³⁰ „Błękitna Jedynka” 12⁰⁰ Wakacyjne powtórki 12³⁵ Bobaskowo (13) 13⁰⁰ Transmisja Mszy św. 14⁰⁵ Gościnniec magazyn kultury i sztuki ludowej 14³⁵ Kraina uśmiechu 15³⁵ Sport z satelity 16³⁵ Czy nas jeszcze pamiętasz 17⁰⁰ Teleexpress 17¹⁵ Kot w butach (16/26) 17⁴⁰ Wspomnień czar - Za winy niepopelnione film archiw. 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁴⁵ Prognoza pogody 19⁴⁵ Gość TV Polonia 20⁰⁰ Lato miłości film fab. prod. pol. 21⁴⁰ Program rozrywkowy 22³⁰ Panorama 23⁰⁵ Program rozrywkowy 00⁰⁰ Sportowa niedziela 00³⁰ Reportaż polonijny 00⁴⁵ Opowieści taty bobra (25/26) 1⁰⁰ Wiadomości 1¹⁵ Sport 1¹⁵ Prognoza pogody 1³⁵ Kraina uśmiechu 2³⁰ Panorama 3⁰⁵ Lato miłości 4³⁵ Program rozrywkowy 5²⁵ „Ocalić to co przemijania” 5⁴⁰ Auto-moto-klub 5⁵⁵ Sportowa niedziela 6²⁵ Rozmowy kresowe.

PRZECIW PRZEMOCY

FUNDACJA PAMIĘCI

W marcu br. Ormianin Armen Edigarian, adiunkt w Instytucie Matematyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, odebrał historyczne stypendium. Historyczne, bo pierwsze z nowo założonej fundacji, i pierwsze z fundacji o szczególnym charakterze. Fundacja nazywa się „Jestem” i właśnie w tej osobliwej nazwie zamyka się idea o wiele głębsza niż samo wspomaganie finansowe wybitnych matematyków.

Fundację „Jestem” założyli rodzice Michała Łyska, wybitnie uzdolnionego studenta matematyki UJ, zamordowanego przed rokiem przez dwóch 15-latków. Dla zrozumienia w pełni idei tej fundacji trzeba przypomnieć kilka okoliczności związanych z postacią Michała. Jak już wspomniano, był on wybitnie uzdolnionym matematykiem, o czym świadczy fakt, że jako student V roku UJ został również stypendystą Uniwersytetu w Oxfordzie. W czasie ostatnich swoich wakacji wsiadł na rower i pojechał do Paryża. Tam poznał dziewczynę o imieniu Agnieszka, która uczyła się w paryskim liceum plastycznym. I właśnie po powrocie z Paryża pojechał na stypendium do Oxfordu. Zanościł się na to, że życie Michała nabierze dorosłego sensu w tym właśnie trójkącie: Kraków - Paryż - Oxford. Pierwszym jednak celem było zakończenie studiów w Krakowie pracą magisterską i w tym właśnie celu wrócił do Krakowa, gdzie wziął udział w sesji egzaminacyjnej, zdobył absolutorium, potem miała być praca magisterska, a potem doktorat i drugi fakultet z filozofii, bo i ta dziedzina była w kręgu jego zainteresowań. Ale pechowe spotkanie z bandytami w marcowy dzień ubiegłego roku przerwało tragicznie te wszystkie, piękne plany.

Młodociani zabójcy pętają się teraz po komfortowych poprawczakach z perspektywą szybkiego wyjścia na wolność, a

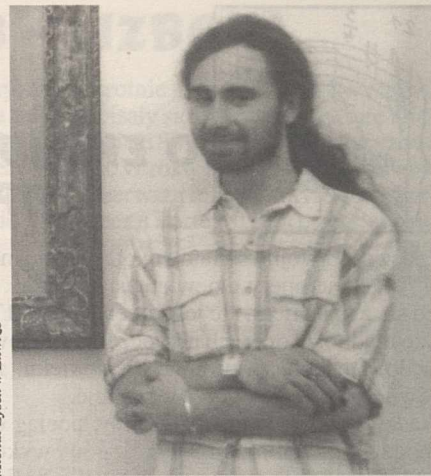
przede wszystkim z perspektywą życia - jakiego, komu potrzebnego? A Michała nie ma... Otóż właśnie... jego rodzice robią wszystko, żeby jednak był. Począwszy od zachowania jego duchowego jeźdźcy w domu, gdzie pokój syna trwa w nienaruszonym wystrój, poprzez życie organów Michała (serce, nerki, tęczówka) w szczęśliwych, choć anonimowych biorcach, po fundację im. Michała Łyska, poprzez działalność której będzie on co roku przypominał swoim „jestem”.

Inicjatywa fundacji wyszła od rodziców Michała, a podsunął im ten pomysł fakt, że Michał nie zdążył odebrać ostatniego stypendium z Oxfordu, ale mogli go odebrać rodzice i przekazać, co też uczynili, na fundusz Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego Senat uchwalił coroczne stypendium w wysokości 5,8 tys. zł.

Po raz pierwszy przyznano je wybitnemu naukowcowi pochodzenia ormiańskiego, ale w perspektywie obdarowanymi mają być głównie uzdolnieni studenci i uczniowie, nie tylko w formie stypendiów, lecz także jednorazowych zapomóg, zarówno na cele naukowe, jak i na świadczenia medyczne czy rehabilitacyjne, nie ograniczając się do ludzi uzdolnionych tylko w dziedzinie bliskiej Michałowi.

Deklaracja założycieli fundacji streszcza się w słowach: *Chcemy promować młodych ludzi wykazujących zdolności w jakiegokolwiek dziedzinie, legitymujących się nieposzlakowaną postawą etyczną, którzy byli ofiarami przemocy fizycznej lub moralnej, a mimo przeciwności losu dążą do wytyczonego celu. Będziemy starać się skrócić im drogę do osiągnięcia sukcesu.* Nie pobrane przez Michała stypendium stanowi załączek, nie może konkurować ze środkami zgromadzonymi na koncie Nobla, toteż dysponenci fundacji zamierzają gromadzić fundusze w dalszym ciągu, z oszczędności rodziny i przyjaciół Michała, z darowizn, spadków oraz z działalności charytatywnej.

Fundacja „Jestem” to swoiste memento. Ojciec Michała powiedział, że „jestem” to najważniejsze dla człowieka słowo.



Michał Łyska w Lawrze

Rektor UJ, prof. Aleksander Koj wręczając pierwsze stypendium Edigarinowi rozwinął tę myśl: *To stypendium nabrało już swoistego, specjalnego znaczenia, bo przecież najważniejsze jest utrwalenie postaci Michała. Myślę, że najważniejsze przesłanie (...) brzmi: Michał jest dalej z nami w Uniwersytecie Jagiellońskim, jest dalej w nauce.*

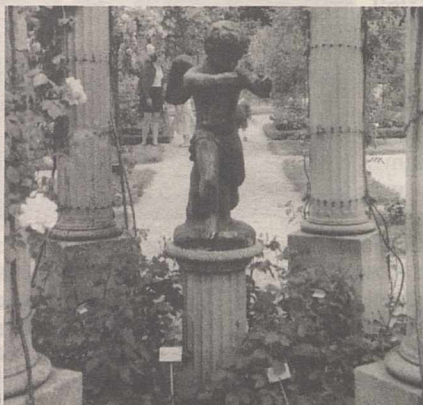
Przesłanie to można rozszerzyć - chodzi o to, aby młodzi ludzie pokroju Michała, dorównujący mu talentem i postawą życiową byli, bo są potrzebni społeczeństwu. W tym ma pomóc Fundacja, ale w tym właśnie trzeba pomóc Fundacji, jeśli nie ma zaistnieć doraźnym gestem. Dojrzejemy coraz bardziej do wspierania różnego rodzaju fundacji, taka jest potrzeba chwili, ale ta fundacja nie powinna mieć charakteru chwilowego, bo w grę wchodzi nie tylko pamięć o nietuzinkowym człowieku, lecz i o wydarzeniu, które ma być przestrożą. Taką ideę warto wesprzeć szczególnie, a hojnym ofiarodawcom, prócz gorącego apelu, przekazujemy adres siedziby fundacji: **30-405 Kraków - ul. Jana Brożka 24/90, tel. (00 48 12) 2672436 oraz nr konta: Bank „PKO” S.A. II Oddz. Kraków 12401444-30029347-2700-401112-001-0000.**

IRENA BOCHENEK

RÓŻE W L'HAY-LES-ROSES

Ogrody, zwłaszcza różane, tzw. „rozaria”, fascynują nagromadzeniem pięknych krzewów. Kolekcje sięgają wielu setek, nierzadko tysiący gatunków pnących się po pergolach i drewnianych arkadach. W parkach pełnych wonnych kwiatów, zielone ławki stanowią znakomite miejsce do wypoczynku i zadumy. Powietrze przesycone różnościami woni działa kojąco, ale i ściąga owady. Brzuchate pszczoły zapuszczają się między pręciki zasysając słodki nektar. Tego typu sielankowe scenki rodzajowe znane są wszystkim spacerowiczom.

Do jednego z piękniejszych, a jednocześnie osobliwych parków należy rozarium położone w L'Hay-Les-Roses (Ile-de-France). Rada Departamentu Val-de-Marne od 30-lat sprawuje pieczę nad tym XIX-wiecznym zabytkiem. Rozarium powstało w 1894 r. Jules Gravereaux, wielki amator róż, kupił teren na przedmieściu Paryża w l'Hay rozpoczęła tu hodowanie swoich krzewów. W 1899 r. kolekcja



osiągnęła 1600 gatunków i odmian. 10 lat później doliczono się ich aż 7 tysięcy!

Aby nadać specyficzny charakter swym ogrodom, hodowca zaprosił do współpracy pejzażystę Edwarda André, który „zagospodarował” przestrzeń i stworzył klimat odpowiadający epoce. W zakamarkach pojawiły się wdzienne rzeźby i kolumnady. Rozarium tak upiękosiło miasteczko, że dodano mu do nazwy różę tworząc l'Hay-Les-Roses. Obecnie na terenie parku odnaleźć można ok. 3 tys. gatunków róż. Obok dzikich kwiatów, pną się w górę gatunki „galijskie” (hodowane od starożytnych), rzadkie i oryginalne różę azjatyckie, setki stulonych w paki kwiatów noszących zdumiewające, łacińskie, francuskie i angielskie nazwy.

Dokończenie na str. 17



O EKSHUMACJACH OPER

Aż do II wojny światowej oferowano melomanom niemal wyłącznie opery dziewiętnastowieczne. O Mozarcie wyrażano się z uznaniem, ale jego opery (1756-1791) wystawiano bardzo rzadko. O operach nowoczesnych niewiele się mówiło i słyszało. Obecnie, przy końcu XX wieku, zjawily się prawie że równocześnie trzy nowe tendencje.

Nadzwyczajny, może przesadny, pociąg do baroku. Nowej tej modzie hołduje moc muzykologów, wykonawców i amatorów opery, a oper barokowych z XVII i XVIII wieku nie brak. Za moich młodych lat w ogóle się o nich nie słyszało (tak jak i Vivaldi był właściwie nieznan), leżały cicho i spokojnie na cmentarzu zapomnienia. Dziś przystępuje się do licznych „ekshumacji”, co oczywiście powiększa repertuar scen operowych. Współcześni kompozytorzy piszą coraz więcej oper, często doskonałych, jak np. „Król Priam” Tippetta. Jest to pocieszające zjawisko, a muszę stwierdzić, iż będąc bardzo często na wieczorach operowych w różnych krajach Europy, z coraz większą satysfakcją odkrywam zadowolenie, a nawet entuzjazm publiczności. Nigdy nie zapomnę tryumfalnych owacji w Liège po zakończeniu wspaniałego dzieła Marcellego Landowskiego pod tytułem „Montségur”. W tym wypadku nie idzie oczywiście o ekshumację, lecz o podróż w nieznanne krainy.

Tzw. „żelazny repertuar” z XIX wieku miał przez długie lata pierwszej połowy naszego wieku niewielkie rozmiary: olbrzymia ilość dzieł operowych spała spokojnie na cmentarzu zapomniana, nawet gdy były pióra dobrych kompozytorów. I tu znów zaczęły się ekshumacje, które pozwalają na wzbogacenie sezonów operowych. Tak przeto widzimy odkopywanie utworów barokowych oraz dziewiętnastowiecznych i napływ utworów współczesnych. Konkluzja jest prosta: katalog oper wystawianych jest coraz bogatszy. Cieszymy się więc.

Ale czy rzeczywiście należy się oddać nieograniczonej radości? Tradycja mówi, że tylko w niektórych, bardzo rzadkich wypadkach ekshumacji zdarza się cudowne odkrycie: nienaruszone ciało zmarłego, osoby świątobliwej, jest takie jak za życia. W dziedzinie „ekshumacji” oper to samo może się zdarzyć, jak to za chwilę zobaczymy udając się najpierw do belgijskiej Opery Flamandzkiej, a potem do paryskiej Opery Komicznej.

Pełen podziwu dla poziomu instytucji belgijskiej muszę się przyznać, że jestem nieco rozczarowany sezonem 1997/98. Po pierwsze najbardziej interesujący numer programu rocznego, szalenie rzadko wystawiany, a mianowicie „Daphne” Ryszarda Straussa, został zaoferowany publiczności jedynie w formie koncertowej, aby być sprawiedliwym, zaznaczam momentalnie, że figurowały w programie trzy arcydzieła „Billy Bud” Brittena, „Rigoletto” Verdiego i „Tristan i Izolda” Wagnera. Tak, ale na trzecim miejscu podkreślam to, co uważam za duży błąd: w ciągu pierwszego sezonu na swym stanowisku dyrektora muzycznego opery flamandzkiej, Marek Minkowski, dyrygent francuski o znanym nazwisku (prawdopodobnie pochodzenia polskiego?) wystąpił jako dyrygent tylko w dwu operach (to nie za dużo!), w obu wypadkach w dziełach drugiej klasy, właśnie eks-

humowanych, moim zdaniem bez potrzeby, bo mogły, bez straty dla ludzkości, pozostać w grobie; chodzi o barokową „Semele” Haendla (1685-1759), dosyć nudną „mieszankę”, której trudno dać jakąś definicję. Utwór, który naturalnie uległ po dwustu pięćdziesięciu latach poważnym zmianom. Chodzi też o „Kopciuszkę” Juliusza Masseneta, kiepskiego kompozytora francuskiego (1842-1912), który jednak przez jakiś czas cieszył się dużym powodzeniem. I tego „Kopciuszkę” nie warto było, moim zdaniem, budzić. W pierwszym roku młodego i znanego kapelmistrza można się było spodziewać czegoś innego.



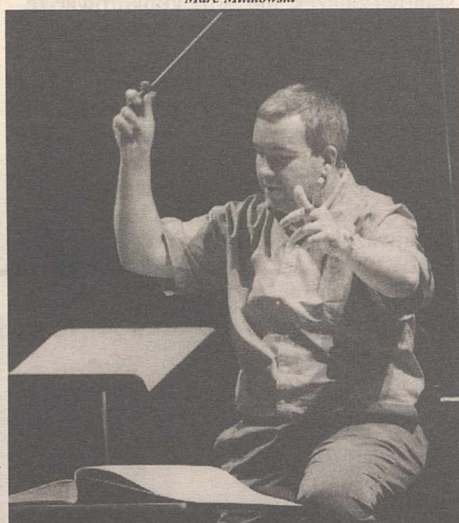
Scena z „Kopciuszką” (phot. Ph. Deprez)

Oczywiście poziom opery flamandzkiej jest taki, że nikt się nie bał fiaska „Semele”: i orkiestra (Les Musiciens du Louvre - Grenoble), i miejscowy chór nie były złe; inscenizacji i kostiumom często można było zarzucić brak gustu, nużąca była monotonia psychologiczna, ale przede wszystkim niełatwo było zainteresować się utworem, który się przeżył. Haendel był wielkim muzykiem, ale jego „Semele” nie jest na pewno arcydziełem. Ekshumacja dała wysminkowanego trupa.

Obok „Kopciuszkę”, wcześniejszej opery Rossiniego, i obok „Kopciuszkę”, późniejszego baletu Prokofiewa, opera „Kopciuszek” Juliusza Masseneta wygląda blade. Opowieść, która jest niemal mitem wymaga podkreślenia aspektu bajkowego albo elementów komicznych. Tymczasem nie było w sposób zdecydowany ani jednego, ani drugiego, a poza tym śpiewacy okazali się średnimi aktorami. Macocha (czyli Joyce Castle), w przeciwieństwie do reszty solistów, pokazała taki talent aktorski, że ich dosłownie zdruzgotała, mimo że nie jest obdarzona głosem nadzwyczajnym. Marek Minkowski wywiązał się błyskotliwie z obowiązków dyrygenta, ale cóż genialnego można wyciągnąć z partytury Juliusza Masseneta? Jeśli idzie o głosy żeńskie, brakowało czasem precyzji, a wysokie nuty, często krzykliwe, nie były na ogół urzekające. Oto jeszcze jedna ekshumacja zapomnianej, praktycz-

nie rzecz biorąc, opery; ekshumacja chyba bezcelowa.

Od czasów gimnazjalnych byłem na setkach przedstawień operowych, ale „Lunaticzkę” „Belliniego” (1801-1835) widziałem i słyszałem raz tylko w Krakowie, w wykonaniu słynnej Ady Sari, imponującej w roli tytułowej, której wykonawczynią na premierze była w roku 1831 r. sławna Judyta Pasta. Idzie więc znów o utwór właściwie zapomniany: lecz tym razem warto było pomyśleć o ekshumacji. Oto prawdziwy dramat romantyczny spowity w iście romantyczną muzykę mistrza melodii, jakim był kompozytor. Przecież jednym z największych



Marc Minkowski

admiratorów Belliniego był Chopin, któremu zdarzało się komponować „jak Bellini”. A wśród admiratorek „Lunaticzki” trudno nie przypomnieć Marii Callas.

Ta pasjonująca „ekshumacja” nie jest jedyną, którą zawdzięczamy dyrekcji paryskiej Opery Komicznej: ograniczę się do niedawnych wznowień „Białej Damy” i „Wesołych kumoszek z Windsoru”.

Oczywiście, jak zawsze z utworami skomponowanymi przed reformą wagnerowską, można i ten utwór porównać do kiełbasy, którą się tnie na plastry, podczas gdy operę romantyczną tnie się na „kawałki”. To prawda, ale trzeba się na nią zgodzić bez protestów dla czarującego piękna muzyki Belliniego.

O zabawnej, a pomysłowej inscenizacji (M. Adam i J. Leiaczer), z udziałem, jak zawsze cennym, „Ensemble Orchestral de Paris” i miejscowego chóru pod batutą Juliana Carell'a, takiego właśnie dyrygenta, jakiego potrzeba tego rodzaju muzyce, młodzi (co z wielką satysfakcją podkreślam) śpiewacy dobrze się na ogół wywiązali ze swego zadania. Tenor Elvino (Marc Laho) okazał się nieco lekkomyślny: w pierwszej części śpiewał chwilami zbyt głośno, a pod koniec opery dysponował już tylko zmęczonym głosem: oczywisty brak doświadczenia. Koreańska lunaticzka Amina (Youngok Shin) „rozśpiewała” się pięknie pod koniec, ale na początku, prawdopodobnie wskutek tremy, niewiele myślała o sztuce aktorskiej. Najbardziej przypadł mi do gustu Rudolfo (Denis Sedov), niemal bez zarzutu, najdojrzałszy i wokalnie, i scenicznie. Mimo pewnych niedociągnięć, z jaką radością słucha się tych młodych artystów zapalonych do opery!

O takich ekshumacjach warto pomyśleć.

JAN-STANISŁAW MYCIŃSKI

SPROSTOWANIE

W artykule „Opowieść o czarodzieju” - prof. J.S. Mycińskiego w pierwszym zdaniu chochlik komputerowy pominął jego fragment. Zdanie winno brzmieć: „*Poza Chrystusem i Napoleonem nikomu nie poświęcono tylu książek, co Ryszardowi Wagnerowi*”. (Autora i czytelników - przepraszamy).



EXPO'98

Ostatnia w tym tysiącleciu Ekspozycja Światowa czynna jest w stolicy Portugalii do 30 września. Jej głównym tematem są „Ocean, dziedzictwo przyszłości”, przez co organizatorzy pragną uwrażliwić wspólnotę międzynarodową na problem odpowiedzialności za zachowanie dla przyszłych pokoleń tego naturalnego bogactwa Ziemi. Temat, wybrany przez Portugalie, zyskał aprobatę i dzięki staraniom organizatorów wystawy EXPO'98, jak i władz Portugalii, ONZ jednomyślnie (185 państw członkowskich) ogłosiła rok 1998 „Międzynarodowym Rokiem Oceanów”.

Tematyka mórz i oceanów króluje więc i w polskim pawilonie, gdzie centralną instalację zatytułowano „Cztery Oceany”. Zaprojektował ją Jan Sawka. Cała przestrzeń, dzięki specjalnym efektom świetlnym, kontrolowanym komputerowo i przy zastosowaniu najnowszych technologii, odtwarza wgląd dna oceanu, w które, w formie eksponatów, wkomponowano rodzime bursztyny.

Ale wróćmy do Portugalii, to przecież właśnie ona odegrała pionierską i decydującą rolę w odkrywaniu nowych lądów i wyznaczaniu nowych szlaków morskich. Geniuszowi Portugalczyków zawdzięczamy odkrycie wysp na Atlantyku, później brzegów Afryki aż po przylądek Dobrej Nadziei i dalej, odkrycie w 1498 r. przez Vasco da Gamę drogi morskiej do Indii. Następnie w 1500 r. Brazylii, w 1511 Chin i wreszcie w 1543 Japonii.

Dziś Portugalczycy pragną nas przestrzec przed niebezpieczeństwem, jakie zagraża oceanom. Dzięki EXPO'98 pozytywne zmiany zachodzą już teraz w samej Lizbonie. Wzbogaciła się ona m.in. o cztery szpitale, nowe mieszkania, futurystyczny dworzec kolejowy „Orient”, nie zapominając o tym, że około 70% konstrukcji dla EXPO'98 zostanie na stałe zachowanych dla miasta. Wśród ważniejszych trzeba wymienić wielki amfiteatr z 10 tys. miejsc, nowe audytorium „Jules Verne”, wieżę widokową, no i oczywiście największe w Europie, spektakularne akwarium oceaniczne - fundament całej ekspozycji. Zaprojektował je Amerykanin Peter Chermoeff. Wysokie na 7 m., o objętości równej czterem basenom olimpijskim, mieści 25 tys. okazów, 300 gatunków ryb. Obok rekinów, przepływają tłuste tuńczyki, pełne wdzięku raje, całe ławice sardynek.

Dokończenie ze str. 15

RÓŻE

Automatyczny system nawadniania gleby zapewni właściwy ich rozwój. Park otwarty dla publiczności od połowy maja, wybucha przepięknymi kolorami i kształtami. Z nadejściem upałów niektóre gatunki tracą jednak świeżość, a spływające nierzadko kolorowe motyle płatki zasłaniają alejki. Rozarium posiada własne „mu-

EXPO'98 - LIZBONA

Paryż wielokrotnie gościł światowe wystawy i na trwałe wpisały się one w architekturę miasta. Ekspozycja 1889 r. zostawiła Paryżowi wieżę Eiffel'a. W roku 1900 z tej okazji otwarto w Paryżu pierwszą linię metra (między Porte de Vincennes a Porte Maillot), zbudowano



most Aleksandra III oraz Grand Palais i Petit Palais. Następną ekspozycja, w roku 1937, dała miastu Palais de Chaillot. Trwała wówczas wojna w Hiszpanii i w pawilonie hiszpańskim wystawiono „Guernike” Picassa. Zainicjowane w 1851 r. przez Anglików ekspozycje uniwersalne, aż do czasów II wojny światowej były okazją do manifestacji potęgi przemysłowej, ale i do zaprezentowania najnowszych naukowych odkryć. I tak w roku 1939, w Nowym Jorku Kodak pokazał pierwsze kolorowe zdjęcia. Z czasem zmieniła się i sama nazwa ekspozycji. Dziś mamy do czynienia już nie z ekspozycją uniwersalną, ale światową.

Polski dzień na EXPO'98 przypadł 2 czerwca i wiązał się z wizytą prezydenta. Program artystyczny na ten dzień opracował pod patronatem Ministerstwa Kultury i Sztuki, Krzysztof Jasiński. W tym czasie, gdy w audytorium „Jules Vern” występowały „Trebuńskie Tutki” i „Kinior Orkiestra”, w samej Lizbonie, w dzielnicy gdzie dawniej rezydowali królowie, w przeuroczym kościele klasztoru Jeronimos, odbył się koncert „Nieszpory Ludzmierskie” z udziałem takich solistów jak Hanna Banaszak, Krzysztof Wodecki, Grzegorz Turnau czy Jacek Wójcicki.

Mnie na Expo'98 najbardziej przypadło do gustu stanowisko „Adrenalina”, gdzie rzucając się w przestrzenne otchłanie, można uwolnić się od wszystkich stresów. Odwagi!

OPR. MARIOLA KAZIMIERCZAK

zeum, gdzie stare fotografie dokumentują pracę ogrodników, którzy od stu lat wytyczają kłomby i sadzą krzewy. Wzruszenie wręcz wywołują używane niegdyś narzędzia, sekatory i ogrodnicze noże.

La Roseaie l'Hay-Les-Roses (godz. otwarcia: codziennie od 10-20) - inf/rez. tel. 01 43 99 82 80; cena biletu 10 ff.

TEKST I ZDJĘCIE ZBIGNIEW ROLSKI



W POLSCE

Polska ma 16 regionów. Kilkumiesięczna batalia dobiegła końca. Nie ma wygranych ani przegranych, wszyscy są niezadowoleni, jedynie Kwaśniewski nie kryje pychy, gdyż to przecież na skutek jego nie dotrzymania słowa i jednoznacznie opowiedzenia się po stronie kołesi z SLD, koncepcja mniejszej ilości regionów upadła. Obecnie zaskakuje jednak jedno: w gronie „16” nie znalazła się Częstochowa. Co prawda duchowa stolica Polski stolicą tą pozostanie na wieki, jednak nie można ukryć faktu zasadniczego: status wojewódzki dawałby miastu odpowiednią rangę, ułatwiającą rozwiązanie palących problemów komunikacyjnych, ekonomicznych, ułatwiłyby rozwój infrastruktury, pozwalającej wywiązać się miastu z wyzwań, jakie przynosi pielgrzymowanie na Jasną Górę. Zyskałaby na tym nie tylko Częstochowa, zyskałoby na tym państwo, a więc całe społeczeństwo. Przypomnijmy: rocznie na Jasną Górę przybywa ponad 5 mln pielgrzymów z kraju i zagranicy. Dziennik „Rzeczpospolita” (18/19 lipca) przynosi interesujące dane dotyczące nowych województw: „Najbardziej zaludnionym, ale i najbogatszym wśród „16” będzie Mazowsze. Najbiedniejsze, biorąc pod uwagę dochód własny województwa na mieszkańca, będzie białostockie, czyli województwo podlaskie. Mazowsze będzie najbogatsze zarówno pod względem wpływów z uzyskiwanych z dodatku do podatku dochodowego od osób fizycznych - prawie 411 mln zł., jak i z dodatku do podatku od firm - 115 mln. W sumie będzie miało 526 mln zł. dochodów własnych. Drugim pod względem zamożności będzie województwo śląskie (Górny Śląsk i Zagłębie). Najmniej mieszkańców będzie miała ziemia lubuska. Nie oznacza to, że będzie regionem najbiedniejszym. Niewiele zamożniejsze od Podlaskiego będzie województwo dodane na samym końcu sejmowych uzgodnień - Świętokrzyskie.”

Sejmowy kompromis zamyka jeden z ważniejszych problemów mieszczących się w bogatym wachlarzu reform, jakie przeprowadzane są w Polsce. Bez tego kompromisu, który przecież budzi mieszane uczucia, nie można byłoby przeprowadzić reformy administracyjnej Polski z dn. 1 stycznia 1999 r. A ten fakt, zdaniem rządu J. Buzka, ma kapitalne znaczenie dla realizacji następnych programów.

O CZYM PISZĄ INNI

Poza głosowaniem nad ilością regionów Sejm zajmował się pozornie mało ważną sprawą, bo... reklamą piwa. Parlamentarzyści SLD uważali, że reklama ta nie szkodzi, co w świetle danych świadczących, że Polacy biją wszelkie możliwe rekordy pod względem spożycia alkoholu jest świadomym działaniem przeciwko narodowi. W Senacie doszło do skandalu. Szukając argumentów przeciwko zakazowi reklamowania piwa senator partii poskomunistycznej - SLD, związany z ruchem „Nie” Urbana (polski Goebbels) niejaki Ryszard Gibuła powiedział, co następuje (za „Życie” z 18/19 lipca): „Czy nie jest godna potępienia apoteoza picia wina, dokonywana przez funkcjonariuszy Kościoła katolickiego, którzy wznosząc kielich również przed dziećmi pokazują, jak należy pić...”(!)

Senator Piesiewicz (znany adwokat, scenarzysta filmów K. Kieślowskiego) natychmiast zareplikował. Stwierdził, że miejsce obrad zostało przez Gibułę pohańbione. „Gazeta Wyborcza” zachowanie Gibuły określił jako chamskie. Jak zauważa „Życie” - „... jeśli wypowiedź Gibuły zostanie uznana za obrazę uczuć religijnych, prokuratura powinna z urzędu wszcząć śledztwo w tej sprawie.”

Wspomniany Krzysztof Piesiewicz jest również felietonistą w tygodniku „Solidarność”. W nr 29 z 17 lipca zajmuję się on zmianami w Telewizji Polskiej, które jak wiadomo przyniosły swoistą czystkę personalną: wszystkie stanowiska objęli ludzie Kwaśniewskiego. Piesiewicz pisze: „Przecież nie może być tak, że obywatele robią „zrzutkę” na media publiczne, a po jakimś czasie orientują się, że to co słyszą o rzeczywistości, z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc (...) zaczyna mieć jeden ton, jedną barwę i staje się - jak mawia młodzież - wielką manipulacją pod pozorem wolności, wolnego wyboru, tolerancji itp. Nie wszystkie wolne społeczeństwa mają tzw. media publiczne. Natomiast wszystkie zniewolone posiadają jedynie „media publiczne”. To „jedynie” oznacza, że są one wyłącznie tych, którzy mają władzę. Znaczy to tyle, że nie są one publiczne tylko polityczne, a bardziej konkretnie - oznacza to brak wolności. Czas takich „mediów publicznych” przerabialiśmy w PRL. Dziś, już w III RP... widzimy również manipulację w zarządzaniu tą firmą (tv), która jest coraz mniej publiczna, a coraz bardziej staje się narzędziem kilku grup politycznych kierujących się wyłącznie swoim własnym interesem. Wszystko staje się grą nie o wolne media publiczne, tylko o scenę, z której można zagrać na flecie, by porwać za sobą tłumy do następnej rozgrywki o władzę”.

Można dopowiedzieć, że w końcu od nas samych zależy przyszłość kraju, od tego

w jakim stopniu potrafimy korzystać z demokracji! Jeśli poddamy się lekturze szmatławych pism z „Nie” na czele, jeśli niczym bezmyślni głupcy wierzyć będziemy kłamstewkom przeróżnych Kwaśniewskich, Millerów, i z ich nominacji kierujących telewizją prezesów, wówczas zamienimy się w ich wasalów, w posłuszne narzędzia, którymi oni będą manipulować. W czasach PRL można było wskazać winnych: był nim upadający człowiek system. Dziś winni jesteśmy my sami, pozostając bierni. Kiedyś byliśmy uzależnieni od „onych”, dziś mamy możliwość dokonywania wyborów. Możemy głosować, możemy manifestować, czmy np. bojkotować prasę rynsztokową. Nikt nas na siłę nie zmusza do kupowania złego towaru i lektury haniebnych tekstów. Wszystko w naszych rękach. Największą sztuką jest korzystanie z demokracji dla własnego i ogólnego dobra.

Przeгляд kończymy zasygnalizowaniem publikacji w „Tygodniku Powszechnym” i „Niedzieli” (z 19 lipca). W tej ostatniej czytamy o telewizji właśnie: „... wybór nowego Zarządu Telewizji Polskiej S.A., w którym nie znalazł się ani jeden reprezentant prawicy, przywitano w mediach odgłosami święta lub też pełnym zakłopotania milczeniem. Nie doczekaliśmy się też głosu poważnej krytyki z kół rządowych i sejmowych. Sytuacja jest istotnie kłopotliwa, przede wszystkim dla rządzącej AWS, bo oto „czarno na białym” wykazano, na czym polega koalicyjny kompromis”.

W koalicyjnych przepychankach (które są na rękę przede wszystkim opozycyjnej SLD) „Tygodnik Powszechny” dostrzega u polityków brak odpowiedzialności.

„... konstrukcja obecnej koalicji opiera się na błędnym założeniu, że harmonię między jej uczestnikami zapewni zrównoważenie dwóch przeciwnych opcji. Niemal każdy minister dostał więc dublera, bądź jako swojego formalnego zastępcę, a nieformalnego kontrolera, bądź jako szefa konkurencyjnej instytucji. System ten, można to już śmiało stwierdzić, nie tylko się nie sprawdził, ale wręcz skompromitował. Wewnątrzkoalicyjne konflikty i niesnaski stają się najważniejszymi wydarzeniami w działalności rządu. Dobrze byłoby więc wypróbować inną metodę jego konstrukcji, opartą na jednolitej, niepodzielnej i jednoznacznej odpowiedzialności za konkretną dziedzinę. W polityce ucieczki od odpowiedzialności nie ma”.

Nie ma jej, chce się dodać, również w życiu. Uciekają od odpowiedzialności ludzie tchórzliwi i kierujący się egoizmem. Czyżby tylko tacy ludzie znajdowali się w szeregach politycznych elit w Polsce?

PRASOZNAWCA

WE FRANCJI

O SZACUNEK WOBEC CZASU, W JAKIM ŻYJEMY

Le Figaro - Elie Marechal w artykule pt. „Jan Paweł II za utrzymaniem uswięconego charakteru dnia świętego” wstępnie omawia papieski list apostolski „Die Domini”. Pierwsze dwa słowa listu apostołskiego, stanowiące również jego tytuł, przypominają etymologię słowa „niedziela”. Niedziela to dzień Pana, pierwszy dzień tygodnia, od początków chrześcijaństwa poświęcony Bogu, na pamiętkę Zmartwychwstania Chrystusa. Zmiany obyczajowe spowodowały, iż dzień ten jest postrzegany dzisiaj jako ostatni dzień tygodnia. W dzisiejszych czasach obowiązek wypoczynku niedzielnego i uczestniczenia w Mszy św. uległ jakby zatarciu, zauważa autor artykułu. W rozumieniu niektórych ludzi niedziela wchodzi w obręb weekendu, jaki przelaminuje codzienność tygodnia pracy, zapowiada czas relaksu i rozrywki. Natomiast dla osób pracujących np. w turystyce, transporcie, handlu niedziela staje się dniem zwiększonego wysiłku w pracy. Świeckość jakby zdechrystianizowała niedzielę. Dzień ten spełnia więc jakby rolę testu, wiele mówiącego o zachowaniach indywidualnych, a także o sensie, jaki społeczeństwo nadaje alternatywie pracy i wypoczynku.

„Wśród spraw pierwszorzędnej wagi w życiu wspólnoty chrześcijańskiej znajduje się konieczność powtórnego odkrycia znaczenia niedzieli - mówił Papież w Rzymie podczas modlitwy Anioł Pański - dawniej kontekst kulturowy krajów chrześcijańskich sprzyjał uczestniczeniu

w niedzielnej Mszy św., lecz dzisiaj, by pozostać wiernym temu zwyczajowi, trzeba iść pod prąd.” W 1976 r. episkopat francuski podjął temat zgromadzenia niedzielnej Kościoła, a w 1990r. opublikował deklarację mówiącą o uczestniczeniu wiernych w mszy niedzielnej. Czytamy w niej m.in. „...podkreślając znaczenie niedzieli chrześcijaństwo świadczy o szacunku człowieka wobec czasu, w jakim przyszło mu żyć.”

RADOŚĆ WAKACYJNYCH SPOTKAŃ

W wielu rodzinach wakacje są okazją do wzmożonych spotkań w gronie rodzinnym czy wśród przyjaciół, pisze Christine Ponsard w rubryce „Wiara w rodzinie” lipcowego numeru Famille Chrétienne. W ten sposób powstają najprzyjemniejsze wspomnienia zacieśniające rodzinne więzi. Każdy jednak wie, że życie we wspólnocie nie może obejść się bez nieporozumień, toteż zwłaszcza podczas wakacji konieczne staje się wzmożenie naszej uwagi i dobrej woli. Zmiana rytmu i porządku życia, dni przeżywane w poszerzonym gronie, z innymi rodzinami, niekoniecznie chrześcijańskimi i chęć zerwania z ograniczeniami roku szkolnego... wyzwalają często pokusę „wzięcia w nawias” i Pana Boga, zapominając przy tym, iż to On właśnie jest źródłem miłości i radości. Bez Niego nic nie możemy począć, prawda ta dotyczy także czasu wakacji. Ważne jest więc, by umiejętnie zagospodarować wakacyjny czas i przestrzeń. Zdecydowanie się na wspólne wakacje nie oznacza, że musimy koniecznie spożywać wszystkie posiłki razem i podobnie spędzać czas. Wszyscy potrzebujemy samotności i spokoju. Czasem owo pragnienie wyciszenia bywa dominujące i trzeba brać je pod uwagę także

u innych, nawet jeżeli chcemy samotników nauczyć radości wspólnotowego życia. Cieszymy się z tego, że jesteśmy razem, nawet jeżeli nie zawsze wszystko będzie bez skazy. Natknijemy się na chwile cudzego przygnębienia, zmęczenia, złego humoru. Dzieci pokłócą się czasem, lub nawet często, dorośli nie będą wdzilieli jak podjąć lub - przeciwnie - uniknąć pewnych tematów; codzienne obowiązki staną się uciążliwe. Jednak urok życia zrodzony ze wspólnie przeżytych chwil będzie dominujący. Chodzi o to, by tę cudowność dostrzegać. Jest na to niezawodny sposób: podziękować Temu, kto nam tych chwil użycza.

POWRÓT FILOZOFII

Famille Chrétienne omawia nowe orientacje, dotyczące kształcenia księży, jakie zostały przyjęte przez episkopat francuski. „Kościół zdaje sobie sprawę, że jego żywotność uzależniona jest w dużej części od wartości księży, jakich posiada, co z kolei związane jest z wykształceniem, jakie otrzymują. Z tego powodu Kościół pragnie dać im wykształcenie najlepsze z możliwych”. Są to pierwsze słowa dokumentu La formation des futurs prêtres zatwierdzonego przez konferencję plenarną biskupów Francji jeszcze w listopadzie 1997 r. Dokument ten zwraca m.in. uwagę na rolę filozofii, która z dziewiętego miejsca w skali ważności przedmiotów wykładanych przesunęła się na pierwsze miejsce. Dokument z 1983 r. kładł największy nacisk na nauki humanistyczne. „Studia filozoficzne uczestniczą w pobudzaniu inteligencji do poszukiwania sensu, prawdziwej wolności myśli oraz do zdrowej krytyki” czytamy w ostatnio opublikowanym tekście.

OPR. ANNA WŁADYKA

PORADY PRAWNE

Odziedziczyłem po rodzicach mieszkanie w Polsce. Czy mam prawo do ulgi z tytułu podatku od spadków?

Ulga związana z nabyciem określonych kategorii budynków i lokali mieszkalnych polega na tym, że z podstawy opodatkowania wyłącza się wartość nabytego:

1) budynku mieszkalnego lub jego części; 2) lokalu mieszkalnego stanowiącego odrębną nieruchomość; 3) spółdzielczego, własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego oraz 4) wynikających z przydziału spółdzielni mieszkaniowych: prawa do domu jednorodzinnego lub prawa do lokalu w małym domu mieszkalnym - do łącznej wysokości nie przekraczającej 110 m² pow. użytkowej budynku lub lokalu.

Ulgę tę można zastosować w przypadku nabycia wyżej wymienionych nieruchomości i praw:

1. w drodze darowizny lub spadku przez osoby zaliczone do I grupy podatkowej; 2. w drodze spadku przez osoby zaliczone do II grupy podatkowej; 3. w drodze spadku przez osoby zaliczone do III grupy podatkowej, sprawujące przez co najmniej dwa lata opiekę nad wymagającym takiej opieki spadkodawcą, na podstawie umowy zawartej z nim przed organem gminy.

Ulga mieszkaniowa przysługuje osobie, która łącznie spełnia następujące warunki:

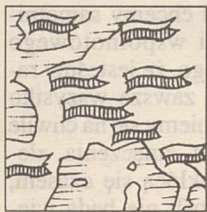
1) nabywca jest obywatelem polskim lub ma miejsce stałego pobytu w Polsce; 2) nabywca nie jest właścicielem innego budynku mieszkalnego lub lokalu mieszkalnego stanowiącego odrębną nieruchomość lub będąc nim przeniesie własność budynku lub lokalu na rzecz zstępnych, Skarbu Państwa lub Gminy; 3) nabywca nie dysponuje spółdzielczym lokatorskim lub własnościowym prawem do lokalu oraz wynikającymi z przydziału spółdzielni mieszkaniowych: prawem do

domu jednorodzinnego lub prawem do lokalu w małym domu mieszkalnym, a w razie dysponowania tymi prawami przekazuje je zstępnym lub spółdzielni, w terminie 3 miesięcy od dnia złożenia zeznania podatkowego; 4) nabywca nie jest najemcą lokalu lub budynku lub będąc nim rozwiąże umowę najmu, 5) nabywca będzie zamieszkiwać w nabytym lokalu lub budynku przez 5 lat; a) od dnia złożenia zeznania podatkowego - jeżeli w chwili zeznania nabywca mieszka w nabytym lokalu lub budynku; b) od dnia zamieszkania w nabytym lokalu lub budynku - jeżeli nabywca zamieszka w ciągu roku od dnia złożenia zeznania podatkowego.

W przypadku, gdy nabyty lokal (budynek) jest zajęty przez osoby trzecie spełnienie powyższych warunków może nastąpić w okresie 5 lat od dnia nabycia.

WIESŁAW DYLAĞ





POLACY NA ZACHODZIE

POMNIK JANA PAWŁA II

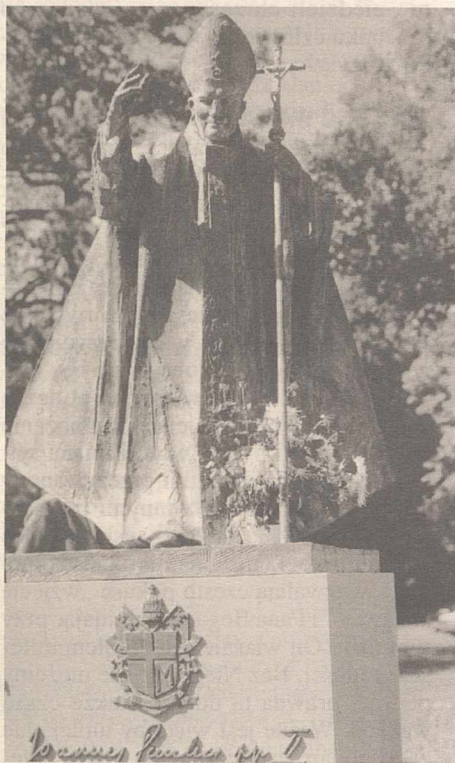
Czekaliśmy na tę chwilę od kilku lat, gdy powzieliśmy decyzję o postawieniu pomnika Ojca Świętego. Przyjmowaliśmy dary składane przez członków i przyjaciół Fundacji Jana Pawła II we Francji, zbieraliśmy pieniądze w polonijnych parafiach na północy Francji (po Mszach św. odprawianych w intencji Papieża przez naszego kapelana ks. Józefa Kuroczyckiego). I oto w niedzielne, słoneczne popołudnie 28 czerwca, w pięknym parku w Vaudricourt, centrum Polonii Północnej Francji, przeżyliśmy uroczystość odsłonięcia statuy Jana Pawła II. Odlana z brązu, ważąca 350 kg i mająca ponad 2 m. wysokości stoi na kamiennym cokole, na którym figuruje herb papieski oraz napis: *Joannes Paulus II pp.* Natomiast na płycie z brązu, umieszczonej z tyłu pomnika odczytać można nazwiska hojnych ofiarodawców oraz nazwy parafii.

Dynamiczna rzeźba przedstawia pielgrzymującego Papieża w ruchu. Prawa noga wysunięta w przód, twarz rozjaśniona uśmiechem, prawa ręka uniesiona w geście błogosławieństwa, podczas gdy lewa wspiera się na pastorałe. Szeroki, rozwiany płaszcz przypomina skrzydła, stwarzając wrażenie jakby Jan Paweł szybował w nieustannym pielgrzymowaniu po świecie, by głosić ludziom Dobrą Nowinę.

Pomnik Papieża - pielgrzyma nadziei, powstał w pracowni rzeźbiarskiej Wojciecha Wesołowskiego w Krakowie. Urodzony w 1946 r., absolwent Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, jest autorem licznych rzeźb o charakterze religijnym. To jemu zawdzięczamy figury Chrystusa i Matki Bożej w kościele Millennium w Lens, Chrystusa Ukrzyżowanego w kościele w Calonne-Ricouart, posąg św. Eugeniusza de Mazenod w Vaudricourt, rzeźby w Marmur w Niemczech, ołtarz w bazylice Najświętszej Maryi Panny w Płokach, postacie Apostołów Piotra i Pawła w kościele w Mogile koło Krakowa, wnętrze kościoła w Oignies (Północna Francja).

28 czerwca był dniem zjazdu Kongresu Polonii Francuskiej i Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, a więc termin wymarzony na uhonorowanie Papieża-Polaka. Zjazdowi Polonii towarzyszyła wystawa przygotowana przez poszczególne organizacje. Pan Wiktor Borgus zaprezentował zbiór fotografii z życia Ojca Świętego, a pan Edmund Oszczak - informacje o planowanym nowym Domu Polonii. Z kolei członkowie Fundacji Jana Pawła II (panowie E. Zamiara, Z. Kaczmarek i J. Czaicki) zorganizowali punkt informacyjny, zapraszając jednocześnie odwiedzających do zapisania się do Fundacji. Pokazywali również fotografie z corocznych podróży, które zaprowadziły członków kolejno do Rzymu, Ziemi Świętej, Portugalii (m.in. Fatima), Wenecji, Turcji, Moskwy, Petersburga i Polski. Trasa tegorocznej podróży wiedzie do Neapolu i Rzymu, w którym odbędzie się uroczystość z okazji 20-lecia pontyfikatu Jana Pawła II. Uroczystość rozpoczęła Msza św. koncelebrowana przez prawie dwudziestu duszpasterzy z polonijnych parafii, pod przewodnictwem JE abpa Szczepana Wesołego delegata Prymasa Polski dla Duszpasterstwa Emigracyjnego. Na początku przemówił ks. prał. Stanisław Jeż, rektor PMK we Francji, który po-

wiedział m.in.: „Papież nie bez racji nosi imię Jana Pawła jako Piotr współczesnych czasów. Jest to człowiek o inteligencji geniusza i czystości dziecka, o zaskakującej intuicji filozofa i spon-taniczności poety”. Następnie ks. Rektor mówił: „Czy jesteśmy gotowi być przekazicielami Jego słowa? Zawsze i wszędzie brać go w obronę, nawet gdy narażamy się na niebezpieczeństwo? (...) Czy z takiego proroka naszych czasów jesteśmy dumni? Czy jesteśmy wdzięczni Bogu za ten dar łaski w osobie Papie-



za? Czy takiego Ojca naprawdę wystarczająco kochamy?” Ksiądz Rektor przypomniał też, że według pierwotnych zamierzeń pomnik Jana Pawła II miał stanąć przed kościołem polskim w Paryżu. Niestety, władze miasta nie udzieliły zgody, podając pokrętne argumenty. W swojej homilii ks. abp. Sz. Wesoły kontynuował wątek o Papieżu, jako wypełnianiu się Chrystusowego proroctwa o znaku sprzeciwu. Bowiem Jan Paweł II, poprzez swoją naukę Chrystusowej miłości, realizowanej poprzez postępowanie według dekalogu, naraża się tym wszystkim, którzy odrzucili Boga, niespokojni w sercu, atakują X przykazania, żyjąc wedle własnych, wygodnych norm, zapewniających łatwe, ale jakże nijakie życie.

W czasie Mszy św., a także w trakcie odsłonięcia pomnika śpiewał chór z polskiej parafii w Gelsenkirchen (Niemcy), wraz z chórem *Kościuszk*o z Houdain. Wśród uczestników uroczystości wyróżniali się swymi barwnymi strojami członkowie zespołu *Wisła* oraz kapeli *Górale* z Dourges, zespołu folklorystycznego *Wiwat* z Noyelles sous Lens i orkiestry

Harmonia z Billy les Mines.

Po Mszy św. wszyscy zebrali się przed pomnikiem stojącym niedaleko pałacyku, gdzie prezes Fundacji, Henri Rogowski, przypomniał w kilku słowach pamiętne chwile wyboru, a następnie intronizacji kardynała Wojtyły na następcę św. Piotra. Przypomniał wypowiedziane przed 20 laty słowa Papieża: „Nie lękajcie się. Nie lękajcie się otworzyć wszelkie granice! Nie lękajcie się wiary w Jezusa Chrystusa!”

Następnie abp. Wesoły, w asyście licznie zebranych, m.in. księdza Rektora S. Jeża, państwa Bednarkiewiczów z Warszawy, przedstawicieli Fundacji Jana Pawła II z Polski, Konsula Generalnego z Lille, J. Drożdża, prezesa PZK E. Oszczaka oraz W. Borgusa, wiceprezesa Kongresu Polonii odsłonił pierwszy pomnik Jana Pawła II na ziemi francuskiej. Opadła biało-żółta zasłona; wszyscy z zaciekawieniem i podziwem kontemplowali postać Papieża-Pielgrzyma, kroczącego w świat w promieniach słońca na tle błękitnego nieba i sędziwych drzew parku. Ks. abp Wesoły poświęcił rzeźbę i odmówił modlitwę.

WANDA ZAMIARA

ZGŁOŚ SIĘ NA RAJD KOMUNIKAT KONSULARNY

Polski Komitet Olimpijski i Polski Związek Motorowy organizują w dniach 21 do 24 sierpnia w Toruniu Samochodowy Rajd Folkloru Polskiego.

Organizatorzy pokrywają wszelkie koszty związane bezpośrednio z uczestnictwem w Rajdzie (poza noclegami). Zgłoszenia należy kierować w trybie bardzo pilnym na adres: Automobilklub Toruński - ul. Ducha św. 5, 87-100 Toruń. Szczegółowe informacje i terminy zgłoszeń - tel. 00 48 56 621 08 86.

LA PAGE DES FRANCOPHONES

de Richard Zienkiewicz

LE FEUILLETON DE L'ÉTÉ

En cette période estivale où la canicule n'est pas partout au rendez-vous, et où une bonne partie de nos contemporains ne pensent qu'à construire des châteaux de sable ou à parfaire leur bronzage, nos hommes politiques semblent encore bien loin de toutes ces préoccupations plutôt frivoles. Il faut avouer qu'ils ont du mérite à s'atteler à des tâches bien souvent ingrates, à s'exposer aux coups et aux critiques, mais c'est certainement en toute connaissance de cause qu'ils ont décidé de se lancer dans l'arène politique et demandé aux électeurs de les élire. La réforme administrative fait toujours la une de l'actualité et chacun y va toujours de son petit couplet dans lequel il explique que *n* est le meilleur chiffre pour le nombre de voïévodies, avec *n* le plus souvent compris entre 8 et 27. Je devrais plutôt m'exprimer ici au passé, car les choses ont quand même évolué depuis la dernière fois. Comme c'était à prévoir, après les tirs au but, le président Kwaśniewski, a éliminé le projet de réforme administrative soutenu par la coalition AWS-UW prévoyant *in fine* 15 régions. Tout le monde s'y attendait, mais le président de la République avait su laisser planer un doute sur sa décision, conditionnant celle-ci à un accord entre tous les groupes parlementaires de la majorité et de l'opposition. Cependant, les compagnons de route du président avaient fait la sourde oreille aux appels à négocier lancés par la coalition gouvernementale: ils avaient préféré attendre le veto de leur ami avant d'entamer des discussions. Et les rencontres au sommet n'avaient rien donné de positif car l'opposition, avec le président de la République à sa tête, considéraient que le meilleur compromis entre 12 et 17, c'était précisément... 17. Alors, après le choix du Sénat de 15 voïévodies, confirmé par la Diète, Aleksander Kwaśniewski, faisant fi de la décision souveraine de la majorité des représentants de la nation, a refusé de signer la loi qu'ils lui ont présentée. C'est un revers non seulement pour les hommes au pouvoir, mais aussi pour la majorité des Polonais qui les ont élus. Mais le président a fait jouer une clause de la constitution qui l'autorise à rejeter tout texte qui ne lui convient pas. C'était peut-être aussi un moyen pour lui de „marquer le coup” à l'occasion de la moitié du mandat qu'il a déjà effectué, ou peut-être cherche-t-il aussi avec ses amis du SLD à renverser le gouvernement et à créer des conditions pour des élections parlementaires anticipées. Mais il joue également avec le feu et peut à la longue perdre sa popularité qui, pour le moment, est au plus haut. Et les députés de la coalition, pas assez nombreux pour atteindre la majorité des 3/5 indispensable au rejet du veto présidentiel, n'ont pas réussi à s'opposer à la décision négative d'Aleksander Kwaśniewski. Il a manqué 16 voix à la coalition AWS-UW qui, pour une fois, avait réussi à resserrer ses rangs. Ainsi, après des semaines de travail, on était revenu, début juillet, à la case départ. Tout était à recommencer depuis le début et les deux semaines qui ont suivi ont donné lieu à d'intenses et difficiles discussions entre les groupes parlementaires AWS, SLD et UW qui sont finalement tombés d'accord sur un partage de la Pologne en 16 régions. Mathématiquement, ce compromis porte en lui une inégalité. En effet, si l'on prend la moyenne entre 12 et 17, on obtient 14,5, ce qui donne 14 ou 15 en chiffres ronds ou 15 si on applique la règle de l'arrondi supérieur. Alors, 16 est un chiffre bancal qui penche plutôt en faveur de l'opposition. Et il est d'autant plus bancal que maintenant on se trouve face à de grandes et fortes régions qui vont côtoyer des petites régions qui auront du mal à vivre et à s'affirmer. Les signataires de l'accord semblent l'avoir compris et laissent une porte ouverte à la révision dans deux ans après une période de rodage de la nouvelle carte administrative. A l'heure où ces lignes sont écrites, le projet vient d'être adopté à près de 80% par la Diète où aucun groupe n'avait instauré la discipline de vote. Il reste maintenant au Sénat à se prononcer sur la loi qui devrait ensuite être signée sans problème par le président de la République qui a annoncé qu'il respecterait tout texte issu d'une entente entre les principales forces politiques. Ainsi, la réforme, après tant de péripéties, pourra entrer en vigueur le 1^{er} janvier prochain comme prévu.

EN BREF

- La grève des conducteurs de train de la mi-juin a coûté la bagatelle de 52 millions de zloty aux chemins de fer polonais (environ 100 millions de francs). La direction a licencié un certain nombre de cadres accusés de collusion avec les grévistes.
- Fin juin, le chef du gouvernement roumain, Radu Vasile, a effectué une visite officielle en Pologne qu'il considère comme le fer de lance des transformations économiques en Europe centrale et orientale.
- Avec plus de 70% d'opinions favorables, le président Kwaśniewski et Jacek Kuroń caracolent en tête des sondages.
- L'Italie a été le 10^e pays à signer l'élargissement de l'OTAN. La Belgique en a fait de même. On parle maintenant d'une éventuelle intégration anticipée de quelques mois, au début de l'année 1999.
- La commission gouvernementale nommée par le Premier ministre Jerzy Buzek a conclu à la responsabilité du vice-ministre Sławomir Zawadzki dans la perte des 34 millions d'écus du programme PHARE. Celui-ci avait été démis de ses fonctions dès l'annonce de la sanction. La commission a précisé qu'il y avait une mauvaise préparation aux nouvelles règles édictées par la Commission européenne, ainsi qu'un manque de coordination entre les ministères intéressés et entre la Pologne et Bruxelles.
- Marek Papała, ancien commandant en chef de la police, a été assassiné le 25 juin dernier, à la sortie de son domicile. Malgré les primes proposées, l'enquête n'a pas encore abouti.
- La restructuration de l'industrie minière prévoit une réduction de la production de 26 millions de tonnes, ainsi qu'une diminution de moitié de l'emploi.
- Le plan de restructuration des aciéries a été adopté par le gouvernement et proposé à la Commission européenne qui doit financer une partie du plan social d'accompagnement.
- A l'occasion d'une visite privée à Moscou, le président Kwaśniewski a rencontré Boris Yeltsine qui a annoncé une visite officielle en Pologne en décembre prochain.
- Deux députés AWS, Stefan Niesiołowski et Mariusz Kamiński, ont présenté un projet de décommunisation qui prévoit d'interdire aux anciens fonctionnaires du parti communiste, à partir des secrétaires des comités de quartier, l'accès aux fonctions publiques pour une période pouvant aller jusqu'à 10 ans.
- Le Premier ministre Jerzy Buzek s'est rendu en visite officielle aux États-Unis où il a rencontré les plus hautes autorités de l'administration et les Américains d'origine polonaise. L'entrée de la Pologne dans l'OTAN a été l'un des sujets de discussion.
- Le porte-parole du gouvernement, Jarosław Sellin, a annoncé qu'il y aurait un remaniement ministériel à l'automne prochain.
- Adam Słomka, à propos duquel j'ai eu l'occasion de m'exprimer dans ces colonnes, a démissionné de ses fonctions de vice-président de l'AWS pour protester contre l'accord entre la coalition et le SLD sur le nombre de voïévodies.
- Bonne reprise à ceux qui rentrent et bonnes vacances aux aoûtiers.



POLACY NA ZACHODZIE

ZJAZD KATOLICKI
W OSNY

W pierwszą niedzielę lipca (5.7) odbył się tradycyjny Zjazd Katolicki Polonii oraz Francuzów polskiego pochodzenia w Osny.

Zjazd, jak co roku, miał miejsce na terenie i w obiektach należących do Zgromadzenia Księży Pallotyńów.

Poranną niedzielną Mszę św. z udziałem ordynariusza diecezji Pontoise ks. bp Thierry Jordana oraz ks. Stanisława Jemioła przedstawiciela PMK w Paryżu, w asyście polskich kapłanów z Paryża i okolic, odprawił ks. abp Jerzy Stroba z Poznania, który przybył specjalnie na tę uroczystość.

W godzinach popołudniowych zostało odprawione nabożeństwo Maryjne w Grocie poświęconej Matce Bożej z Lourdes, która znajduje się na terenie Ośrodka.

Popołudniowy program artystyczny wypełniły występy m.in. zespołu muzycznego seminarzystów z jedynego w Europie wschodniej Seminarium pallotyńskiego w Ołtarzewie pod Warszawą, oraz zespołów folklorystycznych z Piaseczna pod Warszawą oraz z województwa rzeszowskiego.



Na terenie Ośrodka było też czynnych kilka stoisk z literaturą oraz czasopismami emigracyjnymi, a także z pamiątkowymi wyrobami ludowymi z Polski. Nie obyło się też bez tradycyjnej „kuchni polskiej”.

Mimo chłodnawej, jak na tę porę roku, pogody przybyła liczna grupa Polaków oraz Francuzów polskiego pochodzenia i zaproszonych gości z Paryża, okolic a także z prowincji.

ROMAN SAKOWICZ

TE DEUM W HARNES

W niedzielę 24 maja parafia polska w Harnes składała Bogu dziękczynienie za 70 lat służby Kościołowi i polskiej wspólnocie na emigracji. Modlitwom przewodniczył duszpasterz emigrantów ks. abp Szczepan Wesoły. W otoczeniu kapłanów z sąsiednich parafii, pocztów sztandarowych, reprezentujących miejscowe organizacje i licznie zgromadzonych wiernych, Arcypasterz w procesji udał się z plebani do kościoła, gdzie został - zgodnie z polskim zwyczajem - powitany chlebem i solą przez przedstawicieli młodzieży. Następnie ks. proboszcz R. Ankierski podziękował księdzu Arcybiskupowi za



przybycie i poprosił o udzielenie Sakramentu Bierzmowania grupie młodzieży. Pan Józef Pogodała - sekretarz Komitetu Towarzystw Miejsowych - w swoim wystąpieniu powitał gości honorowych: pana Konsula Drożdża, pana Mera Druon z Harnes oraz przedstawił historię parafii polskiej. Już w 1922 r. zostały założone w Harnes organizacje polskie, nad którymi czuwali kapłani: ks. Cybart, ks. Majkowski, ks. Kudłasik.

Pierwszym proboszczem był ks. Ościłowicz /1928-1933/, a w pamięci parafian pozostał ks. Leon Plutowski, który w latach 1933-1959 pełnił posługę duszpasterską w Harnes. Przez 70 lat w parafii zostało ochrzczonych 4630 dzieci z rodzin emigrantów, 1 Komunię świętą przyjęło 3610 osób a sakramentu małżeństwa udzieliło sobie 1330 par.



Dzień dzisiejszy parafii to codzienna postęga duszpasterska ks. prał. Ankierskiego, który jako proboszcz, od ponad 40 lat wspiera także Komitet Towarzystw Miejsowych, skupiający stowarzyszenia katolickie starające się utrzymać polskie tradycje i oczywiście życie parafialne.

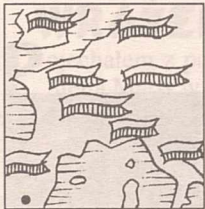
W homilii wygłoszonej podczas Mszy św. ks. Arcybiskup wskazał na potrzebę duchowego przygotowania na Jubileusz 2000 lecia narodzin Chrystusa. W roku Ducha Świętego każdy chrześcijanin powinien otworzyć swoje serce i przez modlitwę oraz rozważanie Słowa Bożego pozwolić prowadzić się Duchowi Świętemu.

Młodzież mająca przyjąć Sakrament Bierzmowania, prosiła o łaski Ducha Świętego, o mocną wiarę, żywą nadzieję i gorącą miłość do Boga i ludzi.

Na zakończenie liturgicznego spotkania w kościele ks. Arcybiskup wręczył Złote Medale Polskiej Misji Katolickiej we Francji szczególnie zasłużonym przedstawicielom parafii: panu Janowi Kubczakowi za 48 lat pracy w charakterze organisty, pani Yolande Rutkowski za trzydzieści lat pracy z dziećmi z Krucjaty Eucharystycznej, panu Rajmundowi Czernikowi za ponad trzydzieści lat pracy w charakterze kościelnego.

Miła kontynuacją uroczystości w kościele było spotkanie towarzyskie oraz kolacja zorganizowana w sali F. Chopina przez Komitet Towarzystw Miejsowych.

KS. MAREK STĘPNIAK



POLACY NA ZACHODZIE

JUBILARE ZNACZY RADOŚNIE ŚWIĘTOWAĆ

Zycie osobiste i społeczne człowieka budowane jest w oparciu o pewien rytm. Ważnym jego elementem jest pamięć o tym, co było - stąd różnego rodzaju rocznice, jubileusze i uroczystości, które nabierają dodatkowej treści u progu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Wspólnota Polskiej Misji Katolickiej Roubaix - Lille przeżywała ostatnio kilka takich wydarzeń.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI

Znaczną część Polonii w Roubaix stanowili kiedyś polscy żołnierze, którzy po 1945 r. z różnych względów nie powrócili do Polski. Ponad 50 lat później dla wielu z nich francuska ziemia stała się miejscem wiecznego spoczynku. Żyjący pamiętają o tych, którzy już odeszli. Ich pamięć ma także wymiar religijny. Co roku kombatanci zamawiają Mszę św. za zmarłych towarzyszy broni. W tym roku taka Msza św. została odprawiona w niedzielę 7 czerwca. Modliliśmy się w niej zwłaszcza za poległych i zmarłych z 2 Dywizji DSP i I Dywizji Grenadierów. Liturgiczną część poprzedziło złożenie



kwiatów pod tablicami upamiętniającymi ofiarę polskich żołnierzy, a umieszczonymi przy wejściu do Polskiego Kościoła w Roubaix. W uroczystości wzięli udział mieszkający w Roubaix, Lille i okolicach kombatanci, a także Konsul Generalny RP w Lille, Jerzy Drózdź i reprezentant władz Roubaix, Richard Olszewski. Nie zabrakło również 7 pocztów sztandarowych.

FETÉ DE LA MUSIQUE

Zadziwiać może inwencja Francuzów w tworzeniu niezliczonych świąt. Ale to kolejne potwierdzenie prawdy, że człowiek jest „nie tylko z tego świata”, że jest „homo festibus et ludens - człowiekiem święta i zabawy. Dzięki temu przerasta

swoją doczesność i w różny sposób próbuje zaspokoić dręczący go głód nieskończoności. Dla jednych będzie to, dające szansę spełnienia, poszukiwanie na płaszczyźnie duchowo-religijnej, dla innych - próbowanie tego, co oferuje współczesny model życia. Na pograniczu tych dwóch rzeczywistości leży cały obszar szeroko rozumianej sztuki, a francuskie „Święto muzyki” (przypadające w tym roku w weekend 12-14 czerwca) jest tego doskonałą ilustracją. W jego ramach 13 czerwca br. gościliśmy w Polskim Kościele dwa francuskie, amatorskie zespoły: instrumentalny „Ensemble musical de Roubaix” i wokalny „Choral de l'Europe”. W



pierwszej części nasi goście wykonali dwie kompozycje instrumentalne - „Walce triste” Jana Sibeliusa i jedną z licznych symfonii, jakie skomponował Józef Haydn. Na wokalną część koncertu złożyło się kilkanaście pieśni i piosenek. Jako ciekawostkę należy odnotować rodzaj zespołu instrumentalnego, który sięga początków XX w. Wtedy, w epoce kina niemego istniał zawód „tpera” - muzyka, który grając na fortepianie tworzył dźwiękowy podkład filmu. Grupa takich właśnie ludzi utworzyła wówczas, istniejący do dziś zespół. W koncercie, może bardziej niż kategorie estetyczne liczyła się radość wspólnego muzykowania - tylko pozazdrościć, (gdzie te czasy kiedy nasze, polskie „Śpiewniki domowe” St. Moniuszki nie były tylko archiwalnymi eksponatami bibliofilskimi).

LATO, LATO, LATO CZEKA...

Środa jest dniem nauki w Szkole Polskiej przy Konsulacie RP w Lille. Wtedy to na pierwszej lekcji odbywa się katechizacja, w której, w trzech grupach, uczestniczy ponad 30 dzieci.

24 czerwca, dzień św. Jana, był ostatnim

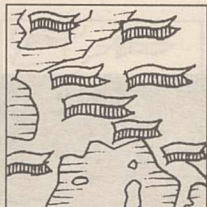


spotkaniem w szkole przed wakacjami. W uroczystym zakończeniu kolejnego roku nauki wzięli udział, oprócz dzieci, ich rodzice i dziadkowie (był także jeden pradziadek), nauczyciele z kierownikiem szkoły, panią Barbarą Grybą (nie zabrakło siostry Genowefy i ks. Andrzeja) oraz Konsul Generalny w Lille, Jerzy Drózdź. W części oficjalnej on właśnie wręczał najlepszym uczniom (a byli tylko tacy) świadectwa i nagrody. W drugiej części dzieci zaprezentowały program artystyczny - recytacje i śpiewy. A na zakończenie - spotkanie z nauczycielami w klasach, życzenia udanych wakacji i upragniony (ale i zasłużony czas) „dolce farniente” - słodkiego nic-nie robienia. Do zobaczenia po wakacjach...

TAM ZNAJDZIESZ BOGA ŻYWEGO...

Jedną z charakterystycznych cech Kościoła we Francji jest ciągle powiększająca się liczba powstających spontanicznie grup modlitewnych. Ich członkowie wywodzą się z najprzeróżniejszych środowisk, ale mają ten sam cel - konsekwentną, systematyczną i wytrwałą modlitwę. Jedną z takich grup, gromadząca przede wszystkim niepełnosprawnych spotyka się w każdą pierwszą sobotę miesiąca na godzinnej adoracji Najświętszego Sakramentu w kaplicy przy kościele St. Michel w Roubaix (av. Cordonier). Wieloletnią tradycją jest to, iż raz w roku nasza polska wspólnota zapraszana jest do prowadzenia tej adoracji. Tegoroczne spotkanie odbyło się 4 czerwca w godz. 19⁰⁰ - 20⁰⁰, a prowadził je piszący te słowa. Czas wypełniła modlitwa różańcowa, przeplatana tekstami św. Teresy od Dzieciątka Jezus, śpiewy w języku polskim i francuskim, chwile ciszy dla indywidualnej modlitwy. I chociaż był to czas mistrzostw świata w piłce nożnej, kaplicę wypełniła spora grupka polskich parafian. Trzeba się pochwalić, że również przy Polskim Kościele w Roubaix istnieje od 3 lat podobna, niewielka grupa modlitewna, spotykająca się co tydzień, w sobotnie popołudnie na medytacji tajemnic różańcowych i adoracji eucharystycznej.

Ks. ANDRZEJ SOWOWSKI SCH



POLACY NA ZACHODZIE

ODSZEDŁ
KS. PRAŁ. JÓZEF SROKA

8 kwietnia br. odszedł po nagrodę do Pana, w 61 roku kapłaństwa i 86 roku życia, ks. prałat Józef Sroka.

Chociaż od dawna słabował - coraz bardziej widoczne na nim były lata obozowe (Dachau), przebyte choroby, operacje i wiek - to jednak jego śmierć zaskoczyła wszystkich. Przywykliśmy do jego drobnej młodzięcej sylwetki i przyjacielskiego uśmiechu na powitanie, którym często pokrywał swoje cierpienie.

Jego ostatnia „droga krzyżowa”, która trwała cały Wielki Post, rozpoczęła się 11 stycznia br., kiedy to, po odprawieniu niedzielnej Mszy św. w Villers, nieszczęśliwie upadł na schodach prowadzących na ulicę. Wtedy jeszcze nikt nie myślał, że tą Mszą św. zakończył swoją posługę duszpasterską, jaką pełnił przez 53 lata na terenie polonijnych parafii należących do PMK w Aubry.

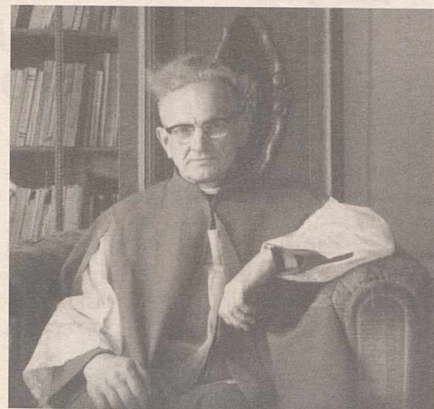
Po natychmiastowym przewiezieniu do szpitala w Dechy, stwierdzono złamanie kości w prawym barku. Po wyjściu ze szpitala, dalsze leczenie, na zlecenie lekarzy, kontynuował w rehabilitacyjnym ośrodku w Lallaing. Podejmowane kuracje nie przywróciły mu jednak zdrowia. Postanowił więc nie wracać już do swego domu, ale skorzystać z gościnności ojców oblatów i zamieszkać w ich ośrodku w Vaudricourt. Po miesięcznym pobycie tu (3.03 - 3.04), mimo troskliwej opieki, następuje kolejne pogorszenie zdrowia ks. prał. J. Sroki, dlatego zostaje przewie-

ziony na badania do szpitala w Beuvry, 6 kwietnia, w Wielki Poniedziałek, poczuł się lepiej, i obiecał, że za tydzień, w drugie święto Wielkanocy przybędzie do parafii, przybędzie po południu, aby nie przeszkadzać w nabożeństwach. Obietnicy dotrzymał, przybył 13 kwietnia, dokładnie jak obiecał, w Poniedziałek Wielkanocny, po południu o godz. 14⁰⁰, ale niestety w trumnie.

Kościół w Aubry zapelniał się wiernymi, którzy przyszli pożegnać swego długoletniego Duszpasterza. Przybyli też przedstawiciele wszystkich organizacji polonijnych i liczne poczty sztandarowe. Przed nabożeństwem, zgromadzeni odmówili różaniec prowadzony przez prezeskę Bractwa Żywego Różańca p. Marię Komorniczak.

Mszę św. koncelebrowało 34 kapłanów pod przewodnictwem ks. prał. Stanisława Jeża, rektora PMK we Erancji, który też wygłosił kazanie. Podczas całego żałobnego nabożeństwa, swemu byłemu Dyrektorowi Związku Chórów, z przejęciem śpiewał pożegnalne pieśni parafialny Zespół z Aubry.

Sam pogrzeb odbył się dnia następnego, 14 kwietnia, na cmentarzu w Vaudricourt, gdzie w kwaterze ojców oblatów, spoczęło ciało zmarłego Kapłana. W ceremoniach pogrzebowych, którym przewodniczył prowincjał Zgromadzenia ks. Jerzy Kalinowski, uczestniczyło 27 kapłanów i braci, to znaczy wszyscy oblaci obecni



na rekolekcjach wraz z prowadzącym je ks. dr Krystianem Gawronem. Na pogrzebie ks. prał. Józefa Sroki byli też obecni jego krewni z Polski i grupa naszych parafian.

Ks. prałat Józef Sroka w swojej pracy duszpasterskiej kierował się dewizą, którą wypisał na swym obrazku z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa: „Obym przeszedł dobrze czyniąc”.

W każdej sytuacji w jakiej się znajdował starał się czynić dobrze: w obozie koncentracyjnym i w parafii, w katechizacji dzieci, w pracy z młodzieżą, spowiadając i odwiedzając chorych z posługą sakramentalną. Chętnie spieszył też z pomocą do sąsiednich parafii. Za swą prostotę, otwartość i przystępność był przez wszystkich lubiany. „Był taki ludzki, był taki swój” - mówią o Nim parafianie. Pamiętajmy więc o Nim w modlitwie i za wszystko, co uczynił dla nas dziękujemy Bogu.

Ks. JAN ROBAKOWSKI

AU FIL DU TEMPS...

Od kilku lat Stowarzyszenie Tradition et Avenir, działające przy parafii polskiej w Harnes, przygotowuje przedstawienia teatralne. W tym roku, który jest obchodzony jako Rok Polski w północnej Francji przedstawienie zostało zatytułowane Au fil du temps... la Polonite. Artyści-amatorzy, w większości członkowie Stowarzyszenia przypomnieli stare polskie pieśni, które towarzyszyły w latach 1920 polskim emigrantom, przyjeżdżającym za chlebem do północnej Francji. Wspomniano także lata II wojny światowej, tak tragiczne dla Polaków w Kraju i za granicą.

Śpiewem i tańcem artyści próbowali pokazać jak postępował proces integracji, jak emigranci, ich dzieci i wnuki wrastali we francuskie społeczeństwo, jak tworzyli kulturę tej części Francji, gdzie do dziś żyje tak wielu polskich emigrantów.

Przygotowanie przedstawienia wymaga wiele wysiłku, ale członkowie Stowarzyszenia kochają teatr. Dlatego pod kierunkiem pani Teresy Spychała, głównego reżysera i pomysłodawcy, nie szcędzą czasu i sił, aby każdego roku przygotować spektakl, który jest świętem dla całej polskiej wspólnoty emi-



gracyjnej w Harnes. Starszym przedstawienie przypomina ich dzieciństwo i młodość, dla młodszych jest piękną lekcją historii.

Ks. MAREK STĘPNIAK

WRAŻENIA ZE STELLA PLAGE

Pojechałem z początkiem lipca do naszego ośrodka wakacyjnego Stella Maris w Stella-Plage, nad kanałem La Manche. Nałykałem się ozonu tak, że mi wystarczy na dłużej. Skorzystałem z okazji, aby zwiedzić wszystkie kurorty i plaże, a szczególnie Berck-Plage w Le Touquet. Porównując z innymi, biorąc pod uwagę opłaty i świadczenia, myślę, że nasza Stella Maris należy do najlepszych ośrodków wakacyjnych w całej okolicy. Jest bardzo ładnie położony wśród zieleni



i piaszczystych wydm, ale oddalony od brzegu o przeszło 2 km, tak, że silne wiatry od morza nawiewające chmury piasku tutaj nie docierają. Nic więc dziwnego, że podczas mego krótkiego pobytu przyjechały tu dwa autobusy z Anglii, ze stu dziećmi specjalnej troski. A samochodów z Belgii, Niemiec, a nawet Polski także nie brakowało...

APELUJEMY DO WASZYCH SERC

Jesteśmy rodzicami szesnastoletniej Magdy, uczennicy I kl. liceum. Nasza córka, pogodna, pełna radości życia i wielkich marzeń od roku nosi w sobie straszny wyrok - podstępna, bezlitosna choroba - białaczka zagraża jej planom i naszym nadziejom. Jedynym ratunkiem dla naszego dziecka jest przeszczep szpiku kostnego. Oboje z mężem, rodziną i znajomymi robimy wszystko, co w naszej mocy, aby zdobyć niezbędne na ten cel środki finansowe. Mimo pomocy wszystkich bliskich nie jesteśmy w stanie pokryć kosztów leczenia. Wykonanie specjalistycznych badań, przeprowadzenie operacji przeszczepu wymaga bardzo wysokich nakładów.

Apelujemy więc do wszystkich ludzi dobrego serca o pomoc, mając nadzieję, że nie pozostaniecie Państwo obojętni wobec nieszczęścia, które spotkało nasze dziecko. W tej dramatycznej sytuacji każda wpłata, nawet symboliczna stanie się przysłówiową kroplą, która może zdecydować o uratowaniu życia naszej Madzi. Całą nadzieję składamy w Państwu, Waszej pomocy, o którą jeszcze raz gorąco prosimy.

Konto: Caritas Archidiecezji Łódzkiej: 90-540 Łódź ul. Gdańska 111 PKO S.A. O/ Łódź 12401545-20008912-401112-008 „Dla Magdy”.

JOLANTA I KRZYSZTOF GRZANKOWSCY

92-413 ŁÓDŹ, UL. HENRYKA BRODATEGO 4 M. 14

* POLSKA SOPOT *

- **DOM POD WIEŻĄ - MIESZKANIA, SKLEPY, BIURA**
(budowa rozpoczęta)

- najlepsza lokalizacja - 200 m od mola i plaży, widok na morze
- nowy, reprezentacyjny budynek w stylu secesji,
- podziemny garaż, całodobowy nadzór,
- obiekt przystosowany dla osób na wózku inwalidzkim
- wysoki standard wykończenia (zach.-niemieckie kierownictwo budowy)
- mieszkania: 39-134 m² (od 2.229, DM/m²)
- sklepy, biura: 55-446 m² (od 2.284, DM/m²)

INFORMACJA I SPRZEDAŻ: ALZA - IMMOBILIEN
tel. 00-49-385/731-380, fax 00-49-385/731-3840

INFORMACJA PO POLSKU: ARCH. B. DZIEWOŃSKA:
tel. 011-49-40/229-0060, fax 00-4940/229-0061
e-mail: BDziewo@aol.com

Przywitał mnie serdecznie o. Józef Kuroczycki, omi jeden z głównych budowniczych Ośrodka i od 10 lat jego przedsiębiorczy i dalekowzroczny kierownik. Z dumą w oczach prowadzi mnie do swego „królestwa”. Jest tu nowy budynek, oficjalnie otwarty dopiero 14 czerwca br. Nosi nazwę „Orion”. Może pomieścić około 110 osób. Są eleganckie pokoje: rodzinne, podwójne i pojedyncze; wszystkie z nowoczesnymi łazienkami. Kilka pokoi urządzono z myślą o niepełnosprawnych.. Na parterze salka telewizyjna i druga - spotkaniowa. Ale też kosztowało to „arcydzieło”... ponad 5 mln franków. Ponieważ jednak spełnia ono ważną rolę społeczną, większość kosztów pokryły różne instytucje państwowe, a Unia Europejska też hojnie wsparła to zbożne dzieło. W czasie obiadów, czy kolacji, w dużej, klimatyzowanej sali jadalnej jest gwarno i wesoło. Obchodzi się tu hucznie różne imieniny, urodziny i inne uroczystości; a tych nigdy nie brak wśród przeszło 200 biesiadników. Tym właśnie różni się Stella Maris od innych hoteli - jest ona ośrodkiem rodzinnym i każdy czuje się tu jak w domu. Księży i wybitne osobistości o. Józef przyjmuje i gości w specjalnym domku, zwanym „księżówką”. Rano o godz. 8, w „mistycznej” kaplicy, wybudowanej, jak głosi napis, przez o. Józefa i poświęconej MB Wniebowziętej i św. Eugeniuszowi de Mazenod odprawialiśmy Mszę św.

Zauważyłem jednak, że czasami cień smutku jawi się na zatroskanej twarzy gospodarza. Nie wszyscy bowiem doceniają ten włożony tu ogromny wysiłek. „Nie jest ceniony człowiek w swojej ojczyźnie”, czytamy w Ewangelii. Bardzo rzadko widać tutaj Rodaków! Jak powiedział dobitnie poeta:

Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie!

W każdym razie, zamiast jeździć na wakacje gdzie indziej, przyjeździecie do Stella Maris! Ja tam byłem i... wróciłem pokrzepiony na duchu i wzmocniony na ciele.

Ks. JÓZEF PIELORZ, OMI

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Jerzy Sowa C.M. - Metz, St-Marie aux Chenes,
Rombas, Hagondange, Clouangz,
Annzville, Termal, Mondelange

razem: 2 250 FF

Pani Janina Sadek-Parszewska 500 FF

Ks. Krzysztof Armatus - Nice 1 000 FF

Ks. Czesław Margas S.Chr. - Dijon (dodatkowo) 500 FF

OFIARODAWCOM SERDECZNE BÓG ZAPŁAĆ

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise, 263bis, rue St Honoré, 75001 Paris, wpłacając na: CCP 1268-75 N PARIS lub czekiem zaznaczając: „Na Tydzień Miłosierdzia”.

WSPÓLNIE ROZBUDOWUJEMY DOM PMK W LOURDES

OFIARY NA ZAKUP TERENU ZŁOŻYLI:

Anne Marie Kulakowski	900 FF
ks. Józef Wąchała SChr	2 000 FF
ks. Kazimierz Latawiec	5 000 DM
Genevieve Rogala	500 FF
ks. J. Robakowski od Zw. Mężów Kat.	1800 FF

Dalszy ciąg listy ofiarodawców w następnym numerze G.K.

REGULARNE LINIE AUTOKAROWE



intercars
INTERNATIONAL FRANCE

Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY - METZ - LILLE

DO 44 MIAST W POLSCE

BIAŁYSTOK	JAROSŁAW	LEGNICA	PRZEMYŚL
BYDGOSZCZ	JĘDRZEJÓW	ŁÓDŹ	RADOM
CZĘSTOCHOWA	KALISZ	LUBLIN	RZESZÓW
GDAŃSK	KATOWICE	MIELEC	SANDOMIERZ
GLIWICE	KIELCE	OPATÓW	STAŁOWA WOLA
GNIEZNO	KOLBUSZOWA	OLSZTYN	TARNOBRZEG
GORZÓW	KRAKÓW	OPOLE	WARSZAWA
GRUZIĄDZ	ŁAŃCUT	POZNAŃ	WROCŁAW...
			ZIELONA GÓRA...

WSZELKIE INFORMACJE:

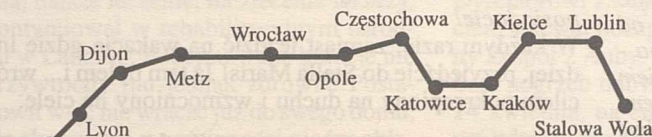
INTERCARS INTERNATIONAL

139-bis, RUE DE VAUGIRARD 75015 PARIS,

M FALGUIERE - L12

Tel: 01 42 19 99 35 lub 01 42 19 99 36

licencja polsko-francuska n° 133 156 SE STW 94

Ets PKS à Stalowa Wola
Polognevoyages BARLATIER
Paris (42)

AGENCJE:

LYON	tel. 04 72 38 22 16	(agence Maissonneuve)
St. Etienne	tel. 04 77 93 10 07	Dijon tel. 03 80 47 00 95
Avignon	tel. 04 90 62 57 17	Nancy tel. 03 83 49 09 22
Roanne	tel. 04 77 71 44 90	Metz tel. 03 87 66 84 80

komfort

* OGŁOSZENIA * OGŁOSZENIA *

PODRÓŻE DO POLSKI

* EXPRESS-BUS - WYJAZDY I PRZESYŁKI EKSPRESOWE Z FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ - TEL. 06 80 18 94 31.; 01.48.02.41.25.

* RAMONA - REGULARNY PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW DO POLSKI POŁUDNIOWEJ. - TEL. 01 41 71 12 79; 06 11 86 01 76.

* MONA-TRAVEL - PRZEJAZDY AUTOKARAMI. TRASA 1: Poznań, Bydgoszcz, Toruń, Włocławek, Warszawa; TRASA 2: Wrocław, Opole, Katowice, Kraków. INFORMACJE I REZERWACJA - TEL. 01 60 11 87 24.

* DREAM-BUS - licencjonowane przejazdy autokarowe - Tel. 01 47 39 58 09.

* EUROKAR - luksusowym autokarem do Polski: Rzeszów, Kolbuszowa, Stalowa Wola, Przemyśl, Jarosław, Tarnobrzeg, Sandomierz, Kielce, Częstochowa, Opole, Wrocław. Wyjazdy codziennie. Tel. 01 47 39 58 09.

UWAGA: Drobne ogłoszenia w G.K. - 5 frs/ słowo; przy powtórzeniach - od trzeciego razu - 2,5 frs/słowo

4 REGULARNE
LINIE
AUTOKAROWE

PARIS - TEL. 01 42 80 95 60

M° GARE DU NORD

z 4 MIAST F R A N C J I:

PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE

do 31 MIAST POLSKI

BIAŁYSTOK*	KRAKÓW	RADOM
ELBLĄG*	ŁÓDŹ	RZESZÓW*
GDAŃSK	LUBLIN	SŁUPSK
GDYNIA	MALBORK*	SZCZECIN
GLIWICE	OPOLE	TARNÓW*
JAROSŁAW	PIOTRKÓW TRYB.	TCZEW*
KALISZ	POZNAŃ	WARSZAWA
KATOWICE	PRZEMYŚL	WROCŁAW
KONIN	PRZEWORSK	ZAMBRÓW
KOSZALIN	PUŁAWY	ZAMOŚĆ
		ZIELONA GÓRA

*Połączenia z Warszawy i Gdańska

WSZELKIE INFORMACJE / RENSEIGNEMENTS:

PARIS	LILLE	BILLY-MONTIGNY
Tél. 01 42 80 95 60	Tél. 03 20 92 05 05	Tél. 03 21 20 22 75
93, rue de Maubeuge	107, rue d'Isly	147, Av. de la République
(Métro Gare du Nord)	59000 LILLE	62420 BILLY-MONTIGNY
75010 PARIS	Fax: 03 20 22 81 77	Fax: 03 21 49 68 40
Fax: 01 42 80 95 59		



Usługi Transportowo-Przewozowe

TransZet
Zbigniew Ogiba

Przewóz osób

POLSKA - FRANCJA

39-450 BARANÓW Sandomierski
Siedleszczany 71 k/Tarnobrzęga
TEL. (00 48 15) 823 11 25W PRYŻU: PANI BARBARA 01 48 67 71 95
PP. Krzysiek i Mirek 01 43 66 47 17

LEKCJE

* INSTYTUT „FRANCE-EUROPE CONNEXION” KURSY J. FRANCUSKIEGO - TEL. 01 44 24 05 66.

INNE:

* Pani z Polski - ekspert księgowości i finansów pragnie poznać przyjaciół z Francji (50-65 lat), chętnie o podobnej specjalności. Proszę pisać: Irena Róg, Os. Młodych 3/116, 39120 Sędziszów Mhp. Pologne.

PORADY PRAWNE:

* Porady prawne - Wiesław DYLAĞ - tel. 01 40 58 16 84.

TŁUMACZENIA:

* Tłumaczenia/ traductions - francuski, angielski, polski; przepisywanie tekstów - T. 01 43 98 32 96.

GARAŻ:

* NAPRAWY mechaniki i blacharki, lakiernictwo. Współpracuję ze wszystkimi UBEZPIECZENIAMI. SPRZEDAŻ części i samochodów - możliwość zwrotu podatku (detax export) . TEL. 01.48.33.25.69; 01.48.33.80.15. 96, rue Ecoles AUBERVILLIERS.

WAKACJE:

* NOWOSADECKIE - pokoje (wyżywienie), basen - TANIO. TEL. (00 48 18) 443 04 14.

DARMOWE BILETY AUTOBUSOWE CO 50 Z OKAZJI JUBILEUSZU



15 LAT

Z PARYŻA, VALENCIENNES, REIMS, METZ, FREYMING
DO 29 MIAST W POLSCE:

Białystok,	Jędrzejów,	Mielec,	Sandomierz,
Bydgoszcz,	Katowice,	Opatów,	Sopot,
Częstochowa,	Kielce,	Opole,	Stalowa Wola,
Gdańsk,	Kolbuszowa,	Poznań,	Tarnobrzeg,
Gdynia,	Kraków,	Przemyśl,	Tarnów,
Gliwice,	Lublin,	Przeworsk,	Toruń,
Jarosław,	Łańcut,	Rzeszów,	Warszawa,
			Wrocław

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACEK,
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.

252, rue de Rivoli; 2, rue de Mondovi 75001 PARIS
M^e CONCORDE *Otwarte 7 dni w tygodniu*



Copernic

PARIS - LYON - VARSOVIE - KIEV

COPERNIC

6, rue des Immeubles Industriels
75011 Paris (M: Nation)
tel. 01 40 09 03 43

COPERNIC

116, Bld Vivier Merle
69003 Lyon
tel. 04 72 60 04 56

WYJAZDY KAŻDEGO DNIA - OPRÓCZ PONIEDZIAŁKÓW

**REGULARNE - LICENCJONOWANE LINIE
KOMFORTOWYM AUTOKAREM Z PILOTEM**

FRANCJA: **PARIS** przez Sens, Troyes, Nancy, Metz
LYON - Le Creusot, Besancon, Mulhouse, Strasbourg
POLSKA: **WROCŁAW, GDAŃSK, OLSZTYN, RZESZÓW,
WARSZAWA** oraz 30 innych miast w kraju

PACZKI DO POLSKI: Biuro w Paryżu otwarte jest 7 dni/7
od godz. 10.00 do 18.00
Punkty zbioru w całej Francji. Odbiory paczek z domu klienta.

PARYŻ i okolice - tel. 01 40 09 03 43

LYON i okolice - tel. 04 72 60 04 54

Dostawa do rąk własnych - wyjazdy w każdy poniedziałek.



ESTASSUR - Janka Cicha-Smith

UBEZPIECZENIA SAMOCHODOWE

15 dni - 400 franków!

Serdecznie zapraszamy:

od poniedziałku do piątku w godzinach
10.00 - 13.00; 14.00 - 16.45

☎ 01 44 71 50 44; ☎ 01 44 71 50 22

Assurances
Saint-Honoré
22, rue Richer
75009 Paris
Metro 7 - Cadet, klatka B
I piętro

SPECJALISTA - GINEKOLOG - POŁOŻNIK

J. TOMIKOWSKI (mówiący po polsku)
1, rue Duvergier, 75019 Paris, M^e Crimée
tel. 01 40 37 07 70 lub 06 07 59 51 79

DR. K. KUCHARSKI

CHIRURG SERCOWO-NACZYNIOWY (mówiący po polsku)
SZPITAL LARIBOISIERE - Paryż - tel. 01 49 95 65 72;
CMC Parly II - Le Chesnay - tel. 01 39 63 70 17

ECOLE "NAZARETH"

STUDIUM JĘZYKA FRANCUSKIEGO

WSZYSTKIE POZIOMY - 8 LAT DOŚWIADCZENIA

Zajęcia poranne i wieczorne - w różnych dzielnicach Paryża,
doświadczona kadra francusko-polskich profesorów.

Zapewniamy solidne nauczanie języka mówionego i pisanego,
specjalny kurs dokształcający (konwersacje, redagowanie).

Przygotowujemy do egzaminów państwowych.

Udzielamy pomocy administracyjnej i społecznej studentom.

Małe grupy - atrakcyjne ceny.

ZAPISY I INFORMACJE:

01.43.05.83.15; 01.43.03.38.33; 01.44.85.76.19.

GABINET DENTYSTYCZNY

chirurg dentysta (mówiący po polsku) - tel. 01 46 47 47 00 (Paris XVI)

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W. A. KOCZOROWSKI

Ekspert sądowy - Tłumacz Przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, Rue Anatole France, 92290 Châtenay-Malabry (tel. 01 46 60 45 51)
lub

4, Villa Juge, 75015 Paris (tel. 01 40 59 42 71 - fax 01 40 59 83 62)
Formalności prawno-administracyjne, notarialne, asystowanie w sądach
i urzędach, redagowanie aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 22 LIPCA

GŁOS KATOLICKI

Wydawca: Polska Misja Katolicka we Francji
Adres Redakcji:
263-bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
tel. 01 55 35 32 28 lub 01 55 35 32 31
fax 01 55 35 32 29; CCP 12777 08 U PARIS
e-mail: vkat@club-internet.fr

Dyrektor Publikacji: Ks. Rektor Stanisław Jeż. - Redaktor: Paweł Osikowski.

Zespół: br Władysław Szyrakiewicz, s. Angela J. Piętał Sł. N.S.J.

Opracowanie graficzne - Stanisław Wójcikowski

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk: **INDICA** - 27, rue des Gros-Gres - 92700 Colombes; tel. 01 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 170 FF, rok - 325 FF; CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 1240 FB, rok - 2220 FB; - x Bronisław Dejneka -
Rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 59 DM, rok - 108 DM; Commerzbank Hannover,
BLZ 250 400 66 Głos Katolicki, Konto Nr 791177900

COMMISSION PARITAIRE Nr 60593

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

KUPON PRENUMERATY

- PIERWSZA PRENUMERATA /ABONNEMENT/**
Głos Katolicki - Voix Catholique
263-bis, rue Saint Honoré
- Odnowienie abonamentu (renouvellement)**

- Rok 325 Frs Czekałem
 Pół roku 170 Frs CCP 12777 08 U Paris
 Przyjaciele G. K. 400 Frs Gotówka

Nazwisko:

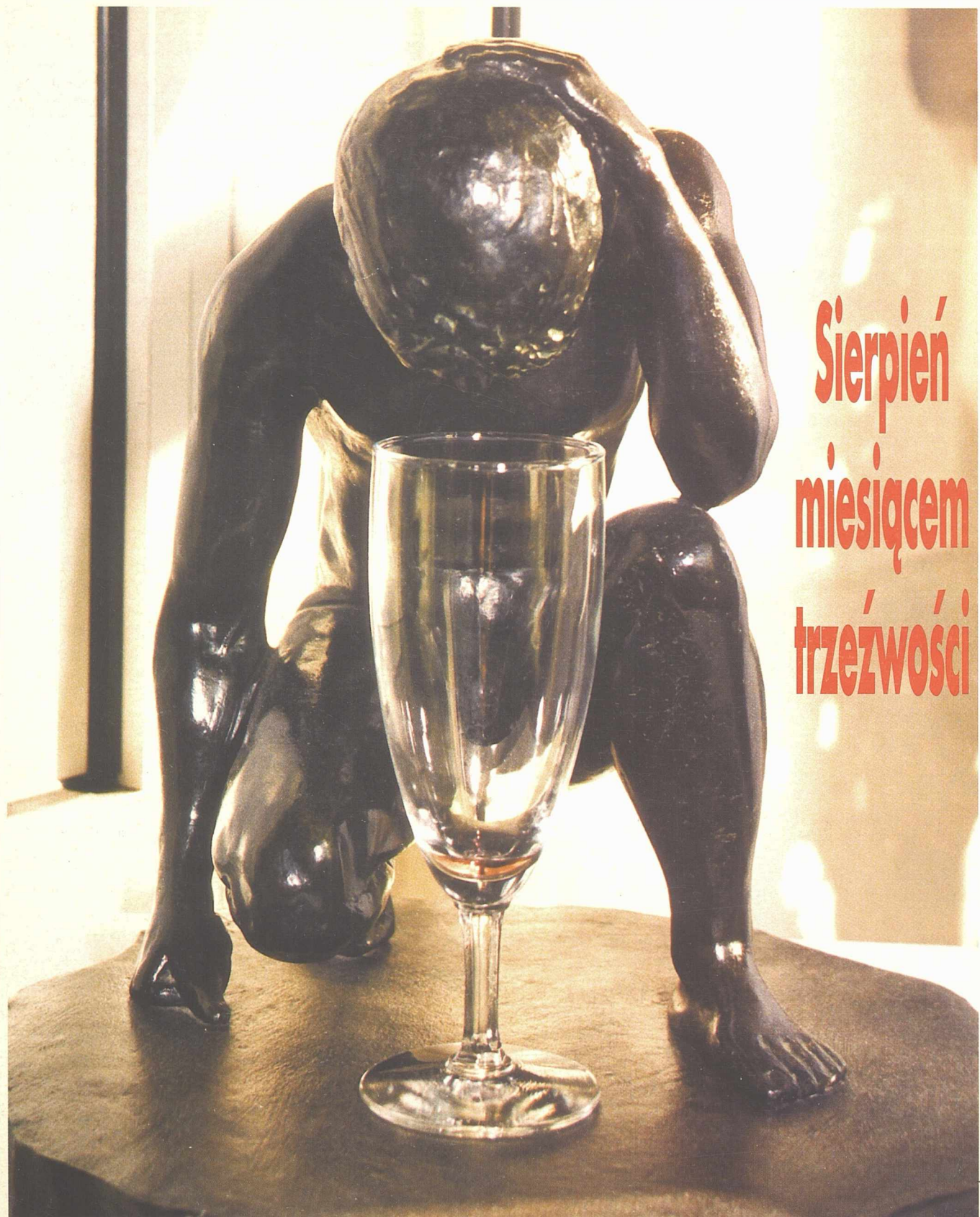
Imię:

Adres:

.....

.....

Tel:



Sierpień
miesiącem
trzeźwości

TV POLONIA

EUTELSAT II F6 13°E „HOT BIRD 1“

Pytaj swojego operatora kablowego. Od 23 września 1997 roku może on bezpłatnie wprowadzić nasz program do sieci kablowej.
Nie zwlekaj. Pozwól swoim dzieciom uczyć się języka polskiego z **TV POLONIA**.